

11457

Bibl. Jag.

listy Kornela Ujejskiego
do Wandy Młodnickiej

1887

AP 42

Pawłow 2 stycz. 1887

549

69

Kartka Twoja przyszła wczoraj wie-
 czerem; już ciemno było i nie mo-
 głem, jako w Nowy rok, znaleźć po-
 stać dla mojego telegramu, a
 Jasia chciałam ożenić. Długo
 myślałam, parę sto lat dróg.
 Kłamstwo płatków sprawiło mi wielką
 przykrość, ale przeważało już Twoje
 serdeczne zaniepokojenie mi o moje zdro-
 wie — i już mi nic nie było. Moja droga,
 powiedz Danutkowi iemu ustat, iemu
 już potrzebny, może tym sposobem
 przestanie zajmować mi moja osoba.
 Tam była mi przykrejona ta plotka,
 iemu miękka w sercu i czulić mi
 zrazem nad tym, ^{starcem} niczyi bardzo
 ukochnym ~~starcem~~, który wyraża
 mi Krzymię cierpić na tam
 i zmieszad ci, abym o jego zale-
 cęto mi rozpominata. Odkąd, pręgiem
 nie wspominać o nim — a samo, jeszcze

raz powtarzając, bądź z nim ożenić
 w normowie, bo była z czego wyu-
 sniać sobie najdramatyczniejsze wnioski,
 sam w nie uwierzył i lata potem
 z trąbą po świecie. Ten on/teraz nie-
 berpiecniejszy in głuchy, więc sam
 ciężko papla. Mój ojciec rozgorił
 po Lwowie, (bądź wprawdzie w tym
 domach pastera świat o tem rozporo-
 zat) mój ojciec rozgorił o mojej
 jakiej nieberpiecnej chorobie, ^{bo to zdrowo}
 więc memu nieprawdliwie — ale stał
 równo wnioskiem, czemu do pociągownictwa
 siebie zawracał prania p-? Ta sama
 francuzka, oddana całej duszy memu
 naukowemu zawołaniu, miała wsty-
 dko powrócić, aby pędzić do mnie
 chorego jako najbliższemu memu sercu
 przyjaciółka?! Tyłko Dąbowski mógł coś
 podobnego wymyślić, tyłko on, o kto-
 rym moja matka, nie lubiąca o nikim
 źle mówić, przecie mi raz powiedziała:

jeszcze lepiej niepowalona, ale żywa, sun-
 nego, pociśniętego serca, z francuskiej gozga-
 ka, pracująca po łecijach od rana do
 późnego wieczora, ujęta ^{dla niej} mnia ~~lata~~.
 Pozostała u niej i moja Jasna i po-
 tężna ja. A ja, za ubogi, aby za-
 jedywać nie Luowia do hoteloio, ~~po-~~
 wynajmowałam od nich pokoioch, stała
 moje przed a Torre, co było dla mnie
 z męstwem. Kochali mnie obaj, de-
 korowali ściany menui brustami i
 fotografiami, a ona pociśnięta tak
 ciskała się, moją dla nich przyjaźnią,
 i chadziła wesoła po Luowiu i
 na łecijach więcej mówi o mnie,
 niż o gramatyce. Tak był mój
 stosunek z Potachini, a dla mnie
 oprócz serdecznej korekty i ta je-
^{była} sun korekty, że rozmawiając z nią
 otwieriałam sobie język francuski.
 O mało mam uśladania do obyd-
 wu języków, nieumieć ^{języko} natamci moją
 myśli do ~~stępn~~ ^{ciężkiej} zwrotoio (mowy,

2)

21, 87

553

Także o nich zapominam i potrzebuję, przez
jakiś czas uprawiać się używaniem
słabego języka, aby dość gładko się mó-
wić. Jakoż tu natyła u Polaków upa-
wa przystąpiła mi i znakomicie,
kiedy kawerwany w r. 1877 do Wiednia za kon-
ferencyę z zagraniceni dyplomatami,
chcącemi niby to podnieść nową sprawę
podczas której i wojny moskiewsko-tu-
reckiej, mogłem w obec nich wypowiedzieć
moje myśli w ich języku.

Ko, widnie, teraz p. Darowski stawia
Ciebie Polaka jako moją fałsz, ko-
chankę a mnie odradza od estetycznego
gusku. Proszę cię raz jeszcze, unieść
z nim rozmowę o mnie, niecyfaj
mnie ani ustępić z listów, ani mów
moich. Powiedz, ilem zdziwiał i prze-
staniem do Ciebie przywrócić. Teu cto-
wied nigdy mnie nieporozumień. I teraz
znowu, zrozumiał moje ostatnie ra-
dnicarskie przemówienie w Byu seu-
sie, że ja ^{chcę} z polskiego placu różny
zawadzaję albo iśhodliwy ludni

"wymiataci". I podobno Ty jedną wiedziasz,
 że to nie mówienie o wadach narzeka,
 nie o ludzkości. Daleki już teraz jest
 od "Lisów z pod Łowicza". —
 Szkoda stów, bo nicma dla nas ratunku.
 A przynajmniej to już nie i roznie po
 Kolenie ani poprawić, ani podnieść nie
 nie da. Na bladą wymysłkę oparli —
 a co idzie z ducha, z głębokością uczucia
 czy myśli, a nawet i prosto, to oni
 zawsze wypierają i skrywiają. Temu ratu
 już wstana pychę — a gubią ojczyznę.

Dobiega półtora wiekłej pisaniny
 mądrej dla Ciebie a dla mnie mądra,
 cej. Nie ja temu winien, nie również
 odlaty nie Jarowskiemu i niewspominaj
 mi o nim. Chyba że umiesz przedstawić,
 to donieść o tem, abyś się pomógł za
 Jura jego.

Z Niemiec.

Twój Hasan, za którego słownie Twoje naje-
 ki cenię, że nawet umiemy pracować nad
 nim — jeszcze nie hasa z Dobrem. Poza
 dziełem Hasana w poradnym swoim Korkunowie

na kanapkę u siebie; postąpił on w boku ręką,
 ma i pełny stopień w suficie. Stwierdził jest,
 ale przy bliższym poznaniu staje się piękny.
 Bóg rzeczy przychodzi do siebie; przecie
 góry enikają. Dziecko bardzo jesture otwiera,
 na i apetytne, wiec ciekaw z kłopotem,
 aż Dobrowi humor wróci, to rzywa i me,
 sofa ma naturę. I jeszcze jeden wykład.
 Moja syrena spodniowa się w tym miejscu,
 przysięga na świat całego drugiego mekka,
 Kiego. Niepokoruję tego araba aby się
 nieprześlasyła. I tak popielniczkę słownie
 Ci dźwiękuję. Jesteś pełna dla mnie ser,
 ca i ciężkiej pamięci. Przy Ci zapła-
 a je nie innego niepotrafisz, tylko li-
 chci Ci coraz mocniej, trymajon się
 w granicach groźnotajowych. A propos,
 Ty jako osoba drocypna musisz wie-
 dzieć dla czego na końcu ogonka ma-
 larza się czarna plamka u groźnotaje.
 Zapewne, aby w anielskiej pychę nieść.

Dźwiękuję Ci także za powieści Louticwi-
 ra. I przyjemności ciekaw je po raz drugi.
 Wiednie mistrz, ale raz nie przyniemy

z zasady zakończenia. W swiecie wiédlide po „
wiesciach” jej on wytamé sié z tego. Powie „
sacpisasikwo powinno trzymac sié z prawdy
etycznej, jak to czyni Dramaturgja.

Odbiorownicy przystali mi fotografię porośniętą
ją okryticiem: Wtadno! — Patrz niżej i wi „
In Sambor, jako miejsce pobytu fotografa.
Tak, to Wtadno Taranowski, który, jak Ci wiad „
mo, jeśli nie w wagonie lub na okęcie, nie „
skot w swoim majątku w Samborskiem.
A nam jego fotografię w stroju budowlanym.
Jest sadnikiem że chciał mié zmyślikowski „
ale porównawczy obydwu wierszów znalazłem
w rysach twórcy różnicę. Na pierwszy
rzut oka można by przynędzić że to Taranow „
ski. Ale takowego jak nam zmyślikowski „
Kowai, a i bez tego podlegam naj „
bawniejszym nieraz dystrakcyjom. W takich
razach moja Janna budziła mnie słowem:
Un tuman, po francusku wymówionem —
co znacząco po polsku: tuman — i śmie „
liwym sié przytem do rozruchu.

Z zalem rozstaje sié z fotografią, na której
tak blisko siebie Janna i Ty, chociaż prawie
niemnatysze sié. Jakże to dziwne! Ona

4) była mi surzyciem i gwiarda, za drobia
 ciernistej młodości, a teraz Ty rozjasniaz
 spokojna starość moją. Tę ^{widzę} sprawę podpra-
 tają pod miarę: mistycyzmu. Muślikoo rary
 w mojem życiu widziałam i ^{ja} doświadczeniem
 prawdy takich rzechoń, które mi odświeżyły
 mało komu rary świat Tuchowy. Dzi-
 niejnie ludzkość jest jeszcze jak byłę
 zaprzeczające swojemu pastwiskiem; roztóż
 przed nim najprzekraczający pocmat w kwiacie,
 pyśkiem jej odtraci. Ale przyjdzie oś, kiedy
^{światła} ~~ja~~ i prawach Tuchy jak na kwiacie
 kryłai będzie.

4 stycznia.

Do Warszawy, do tej "Lycii" chcień abym
 co postat. Chętnie to zrobię. Poślę moją
 "Ode do pracy" zmieniwszy parę słów, które
 nieprzeistaby cenzury — k. p. Polska i zmaszyna
ostwarne. Z innych rary nie nie mogłoby
 być sam Dukoworem. Czy "Grula" i to
 inne opowiadanie dla ludu, które teraz
 Ci przysłam, mają jakoś wartości literackiej,
 jak Bóg wie, zupełnie nie wiem. Rozważ
 że dobrze, czy niekompromituje ~~nie~~ sta-
 my pochy. Bo ona w Warszawie jeszcze

coś znaczy. Piżme to opowiadania dla ludzi
miatek, tylko lud na myśli, zbyt często
forma zaniedbana, niecier nawet umyślnie.
Leczawość, wiele najpiękniejszych sielank
chłopskich pisat do silechackich panien.
Jeżeli nawet, że można co postać, wskazi
ni fragmenta i myślenie: od którego do
którego wieś. Porobić niebylegę poprawki
a ty kazi to na mój koszt odpisać.
Ale, ale, Twój przepisywać, ostatniego pismo,
wienia zamiast: „niech takim obywatela usta
potwierd crota. I w dwóch dziennikach po
równych było crota wydrukowane. Już ja
to wiem oddawać ^(i ty wiedz) że u nas w niemiecu
na nikogo spuścić się nie można. Polka
niektórzy nieradego wejść w przygotowanie:
Siedelskiego nie mam, nigdy nawet nie widziałem;
tem; mam jednak dla niego sympatię. Du-
ma to niewykła, kiedy przez jedno Twoje
karcące sprężenie podniósł się z upadku.
Daj Boże, aby mytność. Wina czasu nie dusz,
że ona faktyczną przez upadają. Kto mytność
czył w drugiej światła epoce, temu
w nagrodę podniósł, wtoria, Koronę na swia-
lach innych. Patrz, jakiego rodzaju zachęta
jedynę pismo literackie me Lwowie zmu-
rowe jest jednak sobie cyfelników, aby

się ukrywać. Posyłam Ci na dowód nowego,
 cenny program „Ogniska” (możesz go ^{schwytać} ~~złapać~~)
 Posyłam także dla Ciebie fotografie Duba z jego
 rodziniczkami i pierwsze wydanie „Młodości” br.
 bliźnych, grze Rutkarska. Nieprzywiązując żadnej
 uwagi do tego wirusa, jak sądzisz — a dla tego
 postać Wawrzyniaka, bo ona wyrytkiem młodości
 zamierza przekształcić i wydać, a tej w lip.
 okolicy edycji brakowało. Dziękuję mi się, że już
 Tobie jako i dotychczas to w ostatnim liście
 wytłumaczam. Un tumen !!!!!

Scuffle nie nie znam, ~~ale~~ a wiem że ona,
 Komuś posłała. Przyślij mi jego Odegrasman.
 Zacytowałabym ułtwarzony Twój Adaria mł.
 poczytanie Lenarluwicar. Mógł Lenarluwicar być
 dla mnie niedobrym, niemiłym przyjaciół, ^{być}
 być może, że, Talwo wstawiam pismo, sygn.
 niczem więcej, nie przeżyje, ale prawdziwy on
 pocha i słowna rzecz przypisywał naszej l.
 Seraturne. Tak Adariowi. Zachwycenie, Otępienie.
mięso i Sironke, a za Twój pomocnik zmieni
 zdanie.

Giles pisał do mnie serdeczny list przywitał
 opłatek i obściskał adwinił mnie. Serdecznie
 że się pogratulował za ~~mój~~ „różowa okulary”,
 a tymczasem moje ostatnie przemówienie
 przeciwko naszymurowinistom nicodobrze
 mu służyło do mnie. To co ja wiem o nim,

to on wie o mnie: że obadwej serwem Kochany
 Polskę i stajemy jej wiernie, chociaż nie
 zawsze godziemy się w zdania i środki.
 Wracając zawsze niechętny do starej nowej wojny:
 W każdej wojnie widzieć nowe dla nas nadzieje.
 Ja, która przed cię stoję ma nadzieję, moja
 stać się ostatnim ciosem dla nas. I Götter
 pije mi o wojnie spodiewanej Moskwy prze-
 ciw Austrii potężniejszej z Niemcami. A ja ledwie
 nie jestem pewien, że Bismarck zawsze już zdo-
 ska tajemny układ o neutralności Prus w razie
 przycięcia do wojny. Mierzwiąc dla Prus Kongres
 siołę z Wiednem, po tamy brzoży Wiedny, gdyby
 zwycięstwa Moskwy zagarnęła dla siebie Galię,
 po Lau. Tak, gdyby Austrii zwyciężyła, nie-
 powoła Prusy za żadne okoliczności Moskwy.
 Do tego dodaj, że wojna trwać już będzie za-
 razem ciele i wiele polskiej krwi popłynię
 od bratniej broni. Jest się cemu cieszyć!
 W Porzuceniu tak stajemy: potężna całość
 obrona jest już w przekonaniu Niemców a wi-
 cę niż dwa bracia z obroną wielkiej potę-
 1000. W Kongresie wielki udział wzię-
 ni tak są zdziwieni, że drugi wynosi 81%
 całej tej wielkiej wartości. Ot, wale, ~~na~~ ~~zako-~~
~~nia~~, powiedzieć że ci Kochany i Konie tak
 i tak nie jest tak jak ty swój zakonny.
 Do słynnej ręki napisać — nam talia z dzie-
 1000 do odpowiadania a od Ciebie wiadom.
 Twój młody zwiary mój niesposobian
 A Was wszystkich serdecznie pozdrawiam i Twój
 razach cię.
 Kłójński

561
Pawłow 17 stycznia
1887.

(70)

Przejrz mnie. Jui Cibie traktuj
jako formalnego mego Komii-
ionera. Try rzeczy są ni-
rader pilne. Najpóź Kopetsky.
Prakty mi, i postaram na-
prochy po cesarsko-królestwie
z moskowi. Przytano zółte
i białe; zółte dają mi
zalepić, białe nie - a je-
dne i drugie tak przewo-
czyte, że moilime by było
listy pisane na trzech
stronnicach. Kto dobył
Kopetst nicma i wojaka

dobrego naci' nie moie. Nie
tylko Rosja, ale i Bułgaria
wyciągnęłyby tę do niczego
Austrię.

Podem potrzeba mi grodzkowie
lukrecja w laskach. Chociaż
absyntu, jak poboiwy Le,
karłowica, nie piję, karde,
od 20 lat. Wier husket bar,
je, lekt lange — sem in po,
cierem. A mam tabakierkę
srebrną mego ojca, z której
zawijam rano i wieczór le,
lrecyę. Moja najdroższa
babka miała na niej kie,
izonek uwiazana przy spo,

Inicy, i mnie, najukochańsze
 swoje wnucz, traktowała nie-
 raz lukrecją. Nierz bytem
 grzeany. Dusi, ile razy biorę
 lukrecję z tej tabakietki, ty
 mi w orzechy kręcas.

Naklonie potrzebuj, jeszcze
 gwałtowniej, flaszeczkę kleju
 za x 50, który dostai można
 u Hankiego, w kamienicy
 Andriolego, w rynku. Nazywa
 się ten klej Syndyticon.

Polecam Ci go. Wyrzutek lepi,
 nawet serca poprzekane.

Gdybym o kaidę z tych pre-
 ciarów udawał się osobno

do trzech sklepów, grabo by mnie
to kosztowało! A z menażem
seraz iyi mureg — zwłaczam
je moje w tym roku pojadę
do Paskidyngy.

Poraj ie is moja kumo,
kiedy dat ci Dög zdrowie
i Knepkoić. Na mój koszt
to wszystko przesylaj — razem
yskam. Dołai Hejiego, którego
bardzo lubis (znam tylko jego
nowele — wiżbyde powieści i
dramatów nie). Bergpöelmy
wupetnie mnie niezachwyciły.
Są tam niemieckie Juchke,
ani dla biskupa, ani dla
pałmów nieprzydatne.
U nas jeszcze spokój — ale łuj, łuj.

2) Dóó jui dotat Hassana. Opierz
ci zabawne zaznajomienie z nim
w następnym liście. Odwleka już
ten list, bo z odpowiedziami na
liczne noworoczne listy dotąd
uporaić już nie mogę. Do Ciebie
tylko pisać z gustem — a takie
do kilku innych (poprawiam.)

Wier: 6 lasch lukrecji w Apłecie
Mikolajcu — Koperki nieprze-
rzucone (to sztuk) tej wielko-
ści, aby niniejsza ciwarka zmie-
ścić już mogła — i Synditicon.

A przytem rachunekch Jaworczyń
i Sevarczyń, Farkawie nadawanych
produktów. Jeśli o tem zapomniał,
proszę być moim konwitionerem.
Ja wszystko pamiętam.

Teraz wracam ci najserdeczniej
— ale nie raduję.

Kornel

Pawłow 28 stycznia ⁵⁶⁹
1887

7
Daj mi Bracie wnuka. Wierzę, niczego
nie przyszedł na ten polski pa-
daj smutku. Zdrowo, Kropki - i
ramieniem maluchy potrafi. Pa-
daj, nowinę, dzieła i z Tobą
daj, Kochany mój przyjacielu -
i Tępli Trójce cenię. Porządny
daj Cibie koch w dni kłopotu.

Kochany

Pawłow 5 lutego 1887

72

Ty balujesz, Kuligujesz, moja Kochana Kuzna,
a ja, niestety, Kataruję. Przytył do mnie
ten gość, niestawia odwrócić mnie kilka
raz do roku, i roznosić się, i porządek mi
je nie mogą. W dodatku demoralizuje mnie.
Do głupizy, gdy ktoś mógł mi wciąć w kieszeń.
A z tego się przekonasz, że mam katar jessure.
Nawet, gdy byłam, nie miałam mi do głowy;
a jakże w takim stanie pisać! I do Cielu!
do której. gdy pisa, skądś, aby każde słowo
wskazywało Ci w serce.

Co mi najpiękniejsze, to dyskutowania potrafię,
nie z roztępieniem catamanium ręką Twoją.
Jest nie mogą obliczyć, że ile razy mam
Ci podziękować. Za Senditicon i podzięk
Dixona, za bukiety i Bergprabury, za do-
skonalą, nierówną Kapsuły i równa się
zrównanego Siutkiewicza.

Cóż dopiero mam powiedzieć, że dyskutowa-
my, wygłaszały i w ostatnim Twoim liście
że mnie zawra Kochasz. To „zawra” przeje-
dźmy moje serce. Jest w tym wyrażenie
coś jakby ponimo, coś jakby jessure.
Dotąd. Kocham, ten drugi wyraz, jest

500
jak Wenus madycajka; kale on wiecnie, tak
wyboscikowoy swojey piersiowicy, ze kiedy
przydane njna mu sprawia. Przypraj
madycajkiy roiz me wtorade, owini jay
ręke najpiękniejszay manety — a rozpacia
jay ceta. Oo, takie nagie Kocham jay
nie dla Ciebie siwy Adonisa — ciar iz
roiz i maneta.

Co ja Tobie napisał z jakas "poprawka",
ze ta Ciebie "dokładna"? ... Strzel w Teb
moga napoimno moj zababany mory, i
nie moze sobie przypomni. Skwie instygur?
Ja Ciebie niatkiem przykro dokladaj, mój
Ty biady alfasie! Przyj karadym sobie
ręke uciaci. Chacai to nie modnie, nosz
gtrocho obciagle paruny, od kiedy obliwlowiny
iz to wiecie. Prosz, bledam, wypisz mi ten
ustek z nago litki, abym iz przechozel, ze tak
zastlowatci.

Moja synowa osiadowla ze nie lyka iz arabio.
Wprowadzony nize zostal Hassan na polkoje.
Oto, dzieko bobab-sibio, strait sobie nionc drosnacy
chacai niepokoj i niepowrozni mogity iz najzo arakho.
Lisat iz Obo i ciarst — z przymusom, as
ma formanyzow do zabawy, sycha "paruny
stuzacy" (zawazne jest przytem) — ten na widok

araba, w kocy, w płaszczu, i w nogi. Strach
 Doka (Eda iu narywa) dodaje Dobowi odrogi.
 Diera Hassana i chichocze przed nim ca-
 Eblan. Tak mijsz sobie, panna kniś nie,
bieskie, objawiła iu w obce „chawskiego chto”
 pijsia”, jak kucharz w Gzeli mōwi. W Dob-
 daj Hassana rze. W rozkoscach on opdywa.
 Ani inu Hassana, ani Araba, nieprypady
 Dobowi do gucha. „Turak” iu narywa. Dōb
 iudi mu co wicorō portanie i ubi-ora go
 w nocu, swōj Kometk. Do boku dodaje mu
 pijsi latak. Te panny mystodku potem ja.”
 Kniś bardzo polubowana. Wtanie wnosaj
 dat mi Dōb tory lalki do nagraoy. Dōbe
 ie mam Syndetikon. Do ten Twiō arab,
 to jakis Parbe-bleue formuay — gōwy iōnu
 ponhrycat, nogi i rze poddrywad.

Pytan, cy wsmu Ci do Palestyny? — Alai, wsm,
 wsm, wsmu. Jaki se mas. Wicliki mōj pōjja-
 ciel i adorator, proboscer paradowski, zapalił
 iu do tej pōdroij i bōdie mōdzy nami.
 Ja jako stary maroczek Twego Swotu, on
 jako Twiō Kapelan, podtrymamy Jecoranu.
 Że o moij Palestynie nie Ci dōjad nicmō.
 witam — to diwne! Masu o niej od diwka.
 Jui Wilka rzy ro iyan mysliratan iu w by

podzi. Tak mnie ciągnie do grobu Chrystusa!
 Teraz więcej niż kiedykolwiek. Wyprawa i,
 postawę, ach, ledwie nie wykończy i, dla czego
 tyle ofiar poszło dla Polski marne. Moje ten
 grób pnie mi co, moje jako wielka praca
 odchodzi. Aby mi i, uspokoić i, wypragodzić - bo
 ja udaję nicar i, pokój i, pogodę, rozmawiam
 ja w siebie, a Bóg i, Panu moja jasna
 wie, jak mi czasem ciężko i, smutno. Ale
 nie rozpaczam, bo wiem, że bliżej i, kiedyś
 do Boga - i do Bóg.

Mam odzwona o Palestynie, nabywam wiele
 dwóch odzwonów. Studiuję ją, a teraz
 moje studia powtarzam. Dobrze ją samą patrzy
 do tej podręcz.

Mając lat 13 przenieśliśmy się ^{z Łowicza} do Palestyny. Zmówi-
 wiłem sobie towarzysza, kolegę z szkoły. Tam,
 polski i, narzuca. Co mi z nim później
 stało, nie wiem. Brzydili mi na dwóch
 pięć guldénów - rachy miała nam dać Opa-
 terni. Była zima. Pierwszego razu, zeszliśmy
 do szkoły, przeliliśmy do Palestyny. Zeszliśmy
 blisko Winnik, naprzeciw znanego Jarosław
Jägerhausu. Tu, mój kolega zajął się w-
 poczynkami. Mówił, że i, zmęczył a ponieważ
 tego zmarł. Mnie kłopot wewnętrzny ogarnął.

kradliwy na rowie. Tawpelski był mi podla-
głym — wierzył w moją geniusz i w moją ge-
nialność. Jednakże pomyślał. O jakim racie
ci będzie i o cioci. Ja, siedząc na rowie, pod-
patrzył brody kadłubów, patrzył na kłosa-
nie, kolegi, rozmawiał z ciotką niegdyś sy-
lującą — i zdecydowanie powrócił do domu.
Wcisnął mi w piersi, gdy mu to powiedział-
tem. Ale, już wówczas nikt nie żył. Wła-
ściwie walczył z młotem i kłosa — i dopiero
leżał na starość, sławny światem ropa-
dając się, sławny się jednolitym światem, sławny
się żył, żył żył.

I jeszcze, inna chwila w moim życiu. Było
to w Wiedniu. Spadł na niego grzech — ona umar-
ła. Chciał wybrać między ~~sewołucją~~ ^{złoty}
a Chrystem. Małego, ulepiwego ~~złoty~~
wiedząc na sobie, z lubości, i wierzył tam
nad moim borkiem. (I leżał nad nim wisi)
Ten Chrystus ocalił mnie. A modlił się pro-
sił o ulgę w cierpieniu. I prosił mi
mył, prosił o moim odtworzeniu Grzechu
Jego. Jaki, mój ta prosił wybudzenia
roztania. Jeśli nie w tym roku, to w re-
stym, mam nadzieję, ulgi i wybudzenia
półgryzki. Wzrost w roku Boga. Prosił

576
Egipt, po drodze nam przeleci, bo okrętu nie
ida, wprost do Jaffy, przybijają, napród do
Alexandrii. Teby, słubane Teby, muszą ro-
bacz.

Ja Dixonowi bardzo ci dziękuję. Zatrzymaj go,
bo robisz wypisy. Jechał w ucieczce, usunął się.
Taki miś Palestyny, Ebesa. Miałem w ręku
przytany — z kieszonki pisaną ręką tego
dłuta — było dla mnie na drogę. Jedź dalej
Egipt Ebesa, nieśmiało dostrzegamy od
jego Palestyny, bo Ebers, to przecież znany
egiptolog. U Dr. Opolskiego widziałem to dzieło.

Na temat przytany mi fotografii ~~nicht~~
niezwolitaś mi nie mówić — Pamiętaj, że
mogłem wiele powiedzieć o przepięknym wy-
raźnie tej twarzy w bezuśmiętnych rękach,
które z nich patrzy jakby z ciekawą grobową
go. Mógł, będzie Tobie potrafił.

Chciałem jeszcze nie o jednym piśmie i po-
trzebuję tego, ale odgryzając Katar myślałem
mi pisać z ręki. Mój na dziś dożył.
Co tam obchodzą, teraz Twoi wielbiciele
w braku maszynki? — Mógłbyś wstać
odemnie, powiedz jej że ja Katar czeka,
chciał być statkiem wiesz teraz korespondentem.
Niczym Katar przejdzie — poprawisz to. Od
do Warszawy postać; w rękach obcy
zatem 5 rękopisów "Ugla", które ci przysłałem.

Już więcej nie mogę.
Czy odzwyczaj się pisać i sprawdzić? Worek,

574
Pawłów, 9 lutego 1897

75

Jakbyś mi żart pod przesmy wto-
zytas, tak skończem! Wyrozumy
z Twoego listu, że chcesz protego-
wać mnie u łowczyńskiego rektora
Dr. pol. — I zaraz stadam, i zaraz
pizę, i zaraz wyprawiam na posztę
podania, proszę, abyś tego nie
robilas. Miłowanie na wygnanie
proponuję jedy dla mnie dostatek-
owną odpowiedź. Tym wyjątkiem
discussion^{u res} nie o żadną ideę
chodzi — oni przedwyjątkiem wa-
chają, orem prenumeratorem ej-
daci. Przeciwko mnie, że oddawna
wiedzę o tem, dajem im więcej
chwilowej gwarancji. Zbiorem im nie
mnie od czasu do czasu coś

gwałtownego i chwałkym wiele
 mówić i brnąć i zapalać.
 Tak uż tego wiele zbiera, że
 aż mnie rozpieca. I kończy
 uż na tem, że Krawiec z Ka-
 śmichowa rozszerzył miui moje
 snuły. Ciopliwości! Poukajmy!
 Jemu tu parę chwil życia,
 i z rozrochrana grzyw, nieśk-
 powany iadnym wyłtaidym łopem,
 pogonię między inne światy
 jako swobodny Komet!

Ręku Twoje, moja droga, całuję.

Kornel

Pawłow 10 lutego

1887

579
14

Przepraszam Cię. Wysłam nieprawdziwego
wyprawa w mroczajnym liście. Nie prote
gnę mnie chcieliby, ale wytknąć ci
o mnie, nie „puszczać płazem” tego, co
mnie stał w obraz dla mnie. Proszę
Cię, nie czyń tego. Nie warto tej sprawy
brać drażliwie. Ja na nią z obojętnością
machnąłem ręką. Zresztą nieprzysłałem
listu do żadnej osoby, tylko adresowałem
go „Do Naczelnego redaktora”. I zapewne
w chwili, kiedy sobasnoici Dziennika
przechodziła w inne ręce. Oprocz tego,
wstęp mój stworzy do walki publicznej,
słynnej, i, jak powiedziałem, tylko
chwilkowa jakaś gorączka podała mi
to myślenie teraz. To nie dla mnie
żal. Parę przemówień do roku
wygłaszać mi — a jak przyjęcie

grubsze natężenia, może co dla War-
sawy wierszem pisać będę.

Za Iberia ogromnie dziękuję, a jeśli
Twoja znajoma, mnie nieznajoma,
wie dla kogo była grzeczną, oświad-
cej moje pokorne podziękowanie.

Zatrzymałem te rzeczy przez jakiś
czas, bo zaglądnąwszy do listu
znalazłem wiele nowych dla mnie
rzeczy. Treść ci widzieć, że nie
tylko jako poborcy piśmiennego,
ale także jako Kuby archeolog
uważam ich do mojej podróży.

O nowej wyprawie do Wornauy,
w następnym liście. Nie pilnego.
Pilno mi tylko, jeszcze raz ci
popełnić, i ustawić drogę
rezerwy Twojej.

Za flaszki także dziękuję.
Dokonały statek.

Kornel

1811

icisti

riedu

te.

mie

rie

g

1

.

.

.

178
Pawła 15 lutego 1887

Moja Kochana wojowniczo, masz do Jesusa
jedną kartkę. Twoja wina, że Ci nicmi
napastuję. Konkretnie chcesz przeczytać kopię
ze mojej korespondencji, a dla mnie byłoby to
nieumiejętność. Proszę Ciebie widzieć, że
w liście moim do redaktora iustatam,
aby przysłał do mnie dla bliźniego po-
rozumienia — co, jak się pokazuje, było
widoczne z mojej strony argumentacji, za-
gryzacz na rozumienie mego listu do Kora.
Jesusa raz proszę Cię, moja droga, nie
także to sprawę do Kora niegawęzi
i dejmy jej zupełny spokój.

"Świat" nasz rozważniejszy, nieprzekł
indukuje fragmentów do Warszawa z moich
chłopskich poematów. Także incydentalnemu
"Żyć" poradzi od Ciebie odpowiedzi. Oba
do pracy wygładza w Warszawie "silne"
umieszczenie jako iż przekonał z listu za-
tarcowego. W miejscu, gdzie mój Chłopek
brzmiał sygnalizacją głosu i przy jego

Jeszcze króć w lata, tam, po wielu
latach, ja tylko ci takiemu jół! O!
nowy głos podnieść mogę. Jeśli Bóg
ja, takie głosy posyłać będzie.

Widzę wielką kopskę, pomyślnie nie
zaświadcze, że w niej dalsze moje ni-
twine hymny o Jasnej — a ja dla tego
takiej kopski użyję, aby niepotrzebnie
mego znakomitego rysunku w liście
do Marylli. Prawda, że na tym
rysunku Tadeusz ze mną odpisze?

Tobie wraca zupełnie zdrowie, że co
dobreś dostał, i wybitnie pocieszona
piękności. Nie bez skutku myśli
wymyślować cię tak uroczego.

Za kilka dni, me cięstko, mając
cię adbyte brzoju mego wnuka.
Wesławij do Daga o dobry las
dla niego. Nicuie my dotąd jako
ma cię narysować. Goscia mego być,
więc dopiero po 20^{tych} spodniej

nie porządku listu odmienne.

"Klasie gniazda" adreślij mi, bo niema
"manuskrypta", tylko to numer
"Niedzieli". Porób moje uwagi, grze
co ma się poprawić lub uszczepić.

Wstanie jakemu mocno zajęty po
wydawnictwie a po czasie paleńcem
pocierając moje pióro. Proszę
najbardziej, abyś podrobia, ściągając
je porządkiem, aby zostały po
mnie pamiętka w rodzinie. Wsta-
dam w tej chwili autografy. Kil-
ka ciekawych pytań ci, jako to:
dokument króleski, na którym podpis
Władysława IV^{ty} i jego prokura Toma-
sz Kijowski, nim został biskupem
Kijowskim — Autograf Kosiński —
Michałowski Bilet winyłowy, ista-
nowienie nabazgrany, na koniec
listy do mnie Stomackiego i Bogdan.
List Stomackiego piary ze 2 mi-
nuta przed minucją — kładzie cie.

Kunty. Wieda dla Ciebie najsmysłu
wskopio wytkomacę przy obarciu.
Zrób z tego listu kopię, jeśli
zechcesz.

Podziękowanie dla wszystkich a Tobie
razem cię cenię.

Kornel

58
Pawłow 22 lutego 1887

Jakiś taki mienią, że często a do-
rymowo pisać do Ciebie — chociaż
serce pełne i w głowie wiele
zajętości. Mam inny list za-
częty, którego już kilka stron-
nie, a tymczasem tych parę
dni. 15^{to} myślałem wielką
Kopertę, w której były listy
do Ciebie i do Marylki i inne
cenne przedmioty — i dostał niewie-
niej już otrzymania. Jestem
„Strachajtem” wręczę Ci Ciebie
i rodzinę Twoją. Czy kto z Was
nie chore? No otrzymanie
tej kartki, zaraz mi odpisz.
Zaraz, zaraz! wrzuciłem
Twoim „Kochanku” gorądkę.

Po raz, bracia czy ciuśły pronie,
 niecierpijaj o mnie redaktora
 Dr. pol. Umotywuji to dosednie
 w następnym liście. Strasznie
 se niewiasty uparte i niepo-
 słusne! — Dopiero kiedy na
 prawdę kochaj, staję się go-
 Tabkami.

Twoja powiadkę zażydo dru-
 kować w „Życiu”. Powitać
 ją z radością. Ale co robi
Rusinka? Cóż mi dawaj
 Rusinkę, na gwałt dawaj mi
 Rusinkę! — Kocham już w niej.
 I Ciebie także Kocham i rękę
 Twoją cenię

Kłijczyk

1

die

"

4

"

i

ij

i

.

li

591
Podvoje 3 marca
1887

(77)

To Ci najpiękniej druz. Jerzy Marjan wstał już wprowadzony i zapisany do gościnicy kruszanińskiej, gdzie rozstali się, a ja odprowadzając miłą już państwą na stację kolejową w Bystrzycy, pojechałem dalej w podvoje. Po wielu latach pustelniczego życia zapragnąłem na nowo żyć z ludźmi, odwieciałem ławca moje stosunki z przyjaciółmi, nieustawać mi od tych, którzy łączą do mnie. Wierzę zwłaszcza ci, że w Sokale. Mierka tam towarzyszy i najbliższy sąsiad z moich młodzieńczych czasów, Wiktor Wieruski. Zaczęły i głębiej opiekun młodości z r. 1851. Bliżej odwiedzałem go. On wytyczał, ja polecał — nie do nieprzekradła: rozwiliśmy się sobie po młodzieńczemu w samion. Wieraj wróciłem. Dni rannym piśmiem mój „porządek” list do Ciebie.

Widnie, jak nie jestis' bliskim, jak nie jestem
o Tobie — i wartai tego.

Sprawa z Dr. pol. zakończona, dzięki
Turny dla mnie uległowi. Porwał jednak,
ze poca filozoficznie wai jenera o
niej powiem. Miałem jest etowich,
jakiś tatoo się obraia; wątpi on w to
ja niewartown wartosi sam — sam myślo
kuje o sobie. Najwzrostu z ludia karad
nam radetuniai drugi policzek po
otrzymanem uderzeniu w pierwszy. Czy
to mryt pokory? Nie! — to mryt aniel-
skiej Turny. Drugiem by' jak aniel,
to mryt, by' zwoskym, nie naradzałym,
nie radwersionym — a bytlo kto prepatrony
Tutem, takim by' moie. Nie mri iz
obraionym, to odwet i upokorzenie dla
tyde, który miedi zniwas nas obraic.

Dawniej, to Dawniej, wyrostem iz byle
o co do wabli lub pistoletu — (proczem
mytke mnie prepraszam) — a ~~to~~ jenera
dr niedawna kysam bardzo dristliwy na
cierwotkow lub lokawienie mojej go-
dności. Teraz, Bogu chwala i dzięki,

ja i nie: karmiczkę i, albo rasnię, gło-
iśno, wesoło i na ten koniec.

Ja to dobra dla nas, że politycy
drucunika nie lubią, nas i nie chcą.
Cóż, że nie dopuszczają i do ich miary.
Obawiają się tylko tego, że dostać będą
w rękach i tymi, co nie rozumieją
głowy nas. W ostatnich latach par-
tary dali mi oni odhonor. Nie jestem
przyzwyczajony do takich przeciwieństw. Ale
pół piśka i nasza, to nie drucun-
nikar. O! i Ty mnie kochasz - i je-
steś kłosa i innych mnie kocha. Wzro-
ste porzucił i na własnej stronie.
I Ty uważasz, że drucunikar, to nie
dla nas nie. Cóż, i, że nas
ja coś głębiej pomógł. Ja nie
porzucił czegoś, dopiero na prawdę po,
Kocham i na mnie - (!)

Chcę i przed Tobą przynieść do nowego
głęboko. Proponuję moją współpracę
dwu drucunikom, niestety kilka na-
myśli zarobienia paręset różnych
rozmie. Osiemdziesiąt i, myślasz mi

na postawienie domku; ale samo nicie' było
mu. Paterbyx. Ale za książkę i nieścisłe
nucyli brakuje mi. Książki? Furda i
to. Mam wielką książkę, ohoasta, pnat 10,
ba i nad sobą — i ta wystawia mi na
całą wieczność. Z dobowymi nuczami, co
innego. Zarowni byłem podopieczny do nider,
niezaczaję, co w kimerii. — Jeżeli nie
apostotam, byłem rawora i porostam stu,
ga idci. Jego rodzaju stuka powiana
mi odgrywa' bezpłatnie. A jeżeli jest joba
zapłata — to kuzi i męka. Kto pro-
gnie stawy kula lekkiego zarobku, staj-
ni niewiecznym stuga. Okrada ducha.
Tale ta sprawa pojnowatam, ad kiedy
myśleć raczatem. Byłem w tym wygła-
nie myronimiatygu dla innyde, dla
niebie nigdy. Pola zdeptatam, bo pro-
kierat miase — pisat dla pionierdy, ofy
prastat byj Janusiem. Oty książkowy
bratam Książki, do dierwikio's pisetam
Jarno. Mam podobno jalside 160 fl
za sumieniem, które ~~was~~ Dobranieśło mi
wepdał. Pisetam dla jego dierwikio's

2)

Listy z pod Lwowa, a rachodzące mnie czoł
 zastat mnie raz raduwanego rad pelen
 tem ekskucyjnym z powodu nieupła-
 cenia jądziogoi rządowego podatku.
 Kiedy Prokurator robotniał mi radstani
 600 talarów za dwa tomu prode po-
 cugi, pniekarstam 400 tal kriegorui toł-
 da za pabrana od niej kizilii, za raz-
 ta 200 tal. Jatem Cyfelnii akhadamichij
 i jaura jądziogoi instytucii. A bytem
 wtedy bardzo biedny, dobrego miedzi nie
 miałem — ale za to miałem Stugi. No,
 widzie, jaki Daj sta mnie był Fastlew,
 bo porucznikowy gospodarstoo, któremu pro-
 kut 22 posatam iis jako dirczawca w ca-
 mej tytko Żubry — nicowstawian za rob-
 ani centa Stugi. A mystapizie z Żubry
 miałem ide kiltkarsia tyziny. Jaki iis
 z nide mywinastan? ... Ciekawsi, czy miedrona?
 Do to nie listy do Ciebie pisa. Pisz
 je tale, i tale rybko, jalkbyu xorna-
 wiat z Tobą, widze we dwuje Stoby
 na wewandrie w Skorica na kizicyde
 mwide dwoida potalade. Waje duczej.

Miałem dwa razy Złoty na lat 30. Miałem
 miałem fundusze pięć w nim wziętem.
 Zaraz w pięćdziesiąt latach spotęgnałem
 że grunta są tak lekkie, że rolnego go-
 spodarstwa prowadzić na nich niepodobna.
 Co zamiastem w jęczmieniu, wziętem tego cygi
 zmuszony byłam na wiosnę przetrzymać.
 I jest Bóg, który nie tylko do pracy
 daje mi nakłonienie. I zwinęłam ob-
 równie gospodarstwo rolne a rosp-
 czętem, pięćdziesiąt z gospodarzy pod-
 wezm, gospodarstwo nabrałam. Miałem
 zapisać się, ale już stopniowo co-
 ciekawiej rozwijać. Dostarczałam na-
 biadło do wielu pięćdziesiąt lat kultu-
 ry, kawiarni i do wielu innych przy-
 watnych więcej — w końcu naliczyłam
 dostawę do Szpitala powiatowego na
 Surowie, a gdy ufundowano Zakład w
 Kułpaskowie, dostarczałam i do tego szpi-
 talu. Wyżytałam tylko do tego dwadzie-
 ści lat choć 400 lat życia
 oprócz tego co brało adresem gdzie
 indziej. Na taki odbyt niewystarczyły
 moje krowy, chcieli mi dać i tak wiel-
 kadziest, a raz nawet 100, w której

liczbą pomysłom i, nie mogąc jej dać
 stosownego wyrażenia. Ale podobnie kon-
 traktu z bankiem rubieżnikiem i jeszcze
 z jednym Niemcem, niemieckim drzewiarzem,
 w sąsiedztwie, i ci dostawali mi to, co
 mi brakowało. Dochođ mój niemiecki
 z nabiału wynosił tylko kilkaset rubli,
 ichi, niemiecki. W pięciomiesięcznym roku
 mojej służby w Rubu, wynosił do-
 chođ mój brutto, z czego gospodar-
 stwa + 2000. Doprowadziłem w ciągu
 lat ten dochođ do 18.000 rubli.
 Na dowođ nam rejestru, która pra-
 ka moim potomkom tu wiernej
 mojej służbie. Do tych i, do tych, my
 jeżeli byt dobrym gospodarzem — a
 paszka ci mieliby. Licząc w ostatnim
 pięcioletnim latach po kilka tysięcy rubli
 tego dochodu; w przedostatnim roku nawet
 8000, mówię ci tych. Mogłem opłacić
 procenta, co przybiera i, co roku sta-
 gów — i odbywać podróż. A urządzenie
 maszynę gospodarską tak, że chociaż
 siedziałem wiersz, czyli roku me li-
 wie, albo wojowniczym, albo nawet

~~możet~~ postawiam na Wiedniu - naszym
 iść murata. Skończy się na lat 30,
 gospodarować na niej, jakby wtaszczył.
 Stawiam wtaszczyć kosztów nowa budynki
 czynić inną amaliżację, tak że więcej
 lat użytku na 16.000. Kiedy na
 mnie spadek grom ze śmiercią Pani mojej
 Jany, czemu i zgruchotać. Zapadłem
 w melancholię; cała energia odwróciła
 mnie. Żądać już tylko cię, spokoju
 ade, i najbliższego grobu. Wtedy zapro-
 nowałem magistratowi lwowskiemu odstąpi-
 nie od dzierżawy na raz, miedzy 200
 kontraktowanych lat. Układ stał się ta-
 kowy, że magistrat podzielił z edyn-
 burżem to zdania, że Lwów więcej
 wart, niż to co płać, a po-
 jako gospodarz, mało wart. Żądałem
~~zwrócić~~ zwrócić tego, co użytku w bu-
 dynki i inne amaliżacje. Zgodzono
 się, po latach, na 9000 rubli. Zapro-
 nowałem mi kancji 2000; za ^{spokojne} inwestycje
 miałem 5-6000 - i tym sposobem po-
 płać wosytacie moje drugi. Po-
 pada - winiem jeszcze jeszcze + 200

3)

3/384

temu poświęcając niemu, od którego
bratem mleko do mojej spekulacji na
biadostej, a któremu w ciągu całego sto-
latku wypłaciłem kilkadziesiąt tysięcy.
Zacny niewiele nie napisał mi, co-
ka z całej dla mnie uprosi, - a ja
symonem buduję pałac dla siebie,
i wybieram się do Palestyny. Kiedys
z tej podróży wróci, to i te droższe
reżyserskie zapłaci. Jazda ma być.

W stosunku do strażnika lwowskiego
to mi było bolesne, że widział, nie
ukazywała mi, niechciej objawiała się
w nim dla mnie. Gdy mówię o straż-
niku lwowskim mam na myśli, nie
jego urządniczo, który tak myślał,
wrzucił był dla mnie uprosi i
bardzo życzliwi, ale mam na myśli
Radę miejską t.j. sta może dręcz-
ców. Aby myśleć źródło tej niechciej-
ności, zaczął ab ovo. W r. 1858 na-
kazał na drzewo. Zbiegło lato a
ja jej nie miałem. Miałem worytko
kilka tysięcy funduszy, z którego ży-
to mi. Rozpar mi brata. Na po-

cześć nieopie, kiedy już straciłam wszelkie
 nadzieje wyprukania dżierawy, zjawia się
 u mnie wzywany przeniebie iyt faktot
 i mówi: Nicie Pau razaz kicynie do
 magistratu, to tam będą przez licytację
 wypuszczać tubę. Dżierawca, temu panu
 dui, w nocy z bytem uiecht, znowo
 już wszędzie rozporzegli a magistrat be
 dżierawcy. — Wierze wiawany piewodre
 brzygnę do raluwa. Kowytasem budżiszyn
 uż doborami był Gregorowicz. W tiora
 jego zastaje drugiego licytanta, ka-
 pitana na pensji Seligera, iytzago
 dokt. Licytujemy, daje więcej niżli on,
 i otrzymuje dżierawę; daje więcej o par-
 sel. reuśkide rieżnie, niżli ^{Małut} pognadzi
 dżierawca, Kolonista dżitler, który zba-
 Kralowawony uiecht. Władca uż tubę
 ale tylko na 2½ lata, t. j. na ^{roczny} ~~czas~~ nie-
 dołowy nowego Kontraktu przez Małkora. Sko-
 cyba uż ka sprawa wicowsem, a na
 drugi dzień rado jadę oglądać moje
 Tusculum. Dudybki poróżnowane; ani
 płota, ani bramy — gorznicie przez
 dżidżinice; ogrodzenia nawet na gumao

i na obory brakuje. Tylko co Talarowie
 przeszli. Chodzą po dziedzińcu i swierg.
 W pole jak. twóde tego na liść, a roz-
 musconyde w 50^{ciu} kawałkach. Pola liście,
 mowka, młotki — na wrgóskade trzema
 rożnie. Ale kłus! — Lubna, Słobio i Pa-
 ricki. Wije Kasrene wile — w nich
 ródta pocięky dla ludu, a dla mnie
 ródta statczy dochodu. Kocufi na stonie
 w jedynce z pokojois domu, a w nocy
 trawny sufik nademaz. Pnaspawny iz
 i maza my bógia jak na drugi
 dzień do Luowa. Idę do barmitra
 zapracowoi iz. Był nim nabeucros
 Konsyliar, namiestnictwa Kröbel — bo
 było to przed Konstytucją i rząd sta-
 nat niarsku moide busnistwo. Krö-
 bel, matniki, czupury, a stodli, upraj-
 ny, Jura, najracniczna, bo byde w ro-
 ku 1846 dyrektorem policyi w Krakowie,
 zostawit po sobie panie niarsu nie-
 skalanę — niczyt iz mra, ai mnie
 usiikat. Oieniony z polka, sam niarty
 polak, zaat mnie joi z imicia, i
 wiedziat nawet, sam oieniony z hwa-
bianka. Opowiadam, w jakim stonie

Zubna, wskazuje, że ratyfikowaliśmy dyktando
na 2 1/2 lata, że nie wiem co z tym fan-
tam robić. A on mi na to: Ja wiem
na to wielka kłopoty a kłopoty. I ucie-
kają dyktando, nikt nie. Ale już o tem
myślę, co zrobić. Do mojego brata,
właściciela gospodarstwa; temu, niech
leś wieść Zubna, daną mu rządzi o niej
i wezwaniem go, aby przyjechał i oglądał
moje dla siebie. Do mojego brata potrzeby,
właściciela dyktando. Oglądał, oglądał,
właścicieli mi: Tajnie mi Zubna na lat
kilka darmo, to potem moje co za-
stać. Właścicieli już mój brata,
a ciekawość, bo w razie potrzeby
p. brata, leś państwo, obojętność
kara (!!) to my na to postanowimy. Zubna
dla dyktando moje już ratyfikacja było
wtedy, jeśli będzie miał wieloletni
kontrakt i wiele pieniędzy. O pie-
niędzy dla Pana nie kłopoty - a
tędy kontrakt ja już postanowi. Właścicieli
mi, to mi dla Pana, ale dla dobra
niasta, bo Zubna niech już co za-
bandy a dyktando niech. Właścicieli
Pana wolałaby ratyfikacja postanowi do

Magistratu z propozycją o 30^{ty} letniach
 wieczną a ja je popr. — Tak pze-
 niwid do mnie ten najczciwszy człowiek,
 mój przyjaciel do imienia, a który wie-
 rzył karat iż pochodzi w Konstancji.
 Zrobiłem podanie, i w pięć tygodni
 po wzięciu Złoty otrzymałem ję na
 lat 30. Mam dotąd ten dokument,
 po niemiecku pisany, z datą 16 września,
 dnia mojego imienia. On mi dał
 także tę datę, iż cenna nadzwyczaj.
 Zadałem w tym dokumencie, abym co
 sześć lat podawał ratę wieczną,
 o kilkaset reńskich więcej — co mniejsze-
 ale karano mi także resztą swoich
 wyrobów ludzkiej moim kosztem,
 co wyniosło 6-7000 reńskich. Przyja-
 tem te warunki — i mianem się
 zadowolę. I potatem się jeli
 mojemu. I na dwa lata przyszedł
 na mnie poiat — i zniszczył mnie
 zupełnie. Było to w roku r. 1860.
 Ale ja już wtedy wtedy i
 niczem niezbawiony, bo na postę
 tygodni przed tem ~~niezadowolony~~, otwo-
 rzyło mi nieco nadziei — usłyszałem

~~Stawa~~ z Tę ust: Kocham cię! — I to stawa
 było mi mocą i uciechą, ciałem zapo-
 mitem duszy mojej, i duszy, z po-
 nieśmiałym ciałem, porażką i nie-
 na walkę z ciałem i zwycięstwem w niej.
 I ta moc obywatela mi przez lat
 amaze, aż do Tę miłości — a po
 krótkiej przerwie, znowu ~~ta~~ ^{ta} me-
 nia, znowu trwa, bo ona z nie-
 ba, i idzie znowu przez rękę Tę.

Teraz znowu, dla tego do sko-
 chy, o której raz wspominał, ja
 nigdy nie przyjdę i przyjąć nie mogę
 być: Wiesz, że ona dąży mi była
o Doga! — I Tę mi ^{tak} dąży, przy-
 jaciela mój, na rękę i miłości
 nwid. O Tę, Tę, Was obie.

Kiedy brałem Sierżanta Zbory w r. 1858,
 zaniast Sierżanta Rady miejskiej, stał
 obok radowego burmistrza taki mój
Ausschuss. Odkonanie tego Ausschussu
 narywali się Ausschussmännernami; było
 ich ~~podobno~~ ^{podobno} Sierżant, czy Sierżant.
 Przewodnicząc z niemiecko się składali;
 przypominał sobie imiona Pitschow,
 Schramm i. t. p. Był nigdy nimi

i Tawarski porządku — bo on zawsze
był i jest porządku, chociaż papłusz
i plotkacz. — Tawarski w r. 1861, po opo-
swej Konstytucji, otrzymało miasto au-
tonomiję i utworzono Radę składającą się
z 100 swoich wybieralców. Po latach
zapomniano w Radzie o genezie mojej
dziśnawej wsi, że lat 30 — i zaczęto
rozróżniać wieś, jakobyśmy ją otrzymać
miał z 18-letnią dziśnią, wrzeczono
z Farki dla moich rodzin pochłonych.
Ta wieś potrzebowała się po całym kraju
i Karły w nią wstąpiły. Było to dla
mnie ciężkie, dla Wójty uciążliwe i nie-
miłosiernie. Wszę w Radzie zaprzeczano
się stała niechęć ku mnie i odnawiała
się pogłębiała przy Karłach, co lat trzy,
przekonywały się wyborach. Sykono
mnie — chociaż plantem rady dziśnią
we w ośmiu latkach, chociaż sta-
o nie nigdy nieproszano, chociaż sta-
wiałem na własność miasta nowe
budynki własne, niezdając
nawet drzew budowlanego do nich
z obszarów lasów rubieżnych.
Ale Karle ale ma swoją dobrą stronę
— bo gdzie jest Wielki Dobry Bóg,

101
tam obok niego absolutnie nie istnieć nie
może — (wiesz nicma diablo, ani piekła
nicma) I właśnie to myślenie Rady
miejscowej, że Zubnę trzymam za pół
torwa z kasli jej, ułatwiło mi sprawę,
kiedy w r. 1880 podjętem projekt rozwiązania
niego kontraktu, którego warunkiem
była moja dzierżawa ziemie za
lat 11, do r. 1891. Ta decyzja po-
wstała dla Rady miejscowej, że wydzierżawia
polem Zubnę za sumę dwie lub trzypro-
centy od tej, którą ja płaćcam, zwięzo-
lita też Radę do zwrotu mi części
moich wkładów w budynki i inne ame-
lioracje zabudowlane. Konferując z całym
licznym Komitetem, wydelegowanym do
traktowania ze mną, zarządcą
przedsiębiorstwem, ale rozpatrzono też
w aktach zabudowlanych z r. 1858 i na-
brało przekonanie, że byłem w obec-
mieście zwykłym inżynierem, zwy-
czajnym dzierżawcą, i że od przyszłego
płaćcam więcej, niżli płaćcam
poprzednik, który bankrutował. Komitet
za składował też z samych rzeczy

5.) kłótni a przerywając jej Jabrowski, mówiący
 o wniebrnistu, oświadczył widelnicę
 sumienia i charakteru. Władz. mógł
 słowa do serca, rozpatrywał ich w aktach
 i potem w obec pełnej Rady spro-
 stował mylnie jej zaprzeczanie co do
 mojej osoby — i bez dyskusji przysłał
 Rada propozycji Komisji rozważania
 Kontraktu z myśliwą dla mają f 9000
 za budynki, które w Zubry postawione.
 Tej jednak pewności, że Lubna o wiele
 więcej jest warta, nie porzuciła Rada.
 Poela nie niej gospodarował! Pyły kto
 inny, zrobiłby majątek. Porpisano
 licytacji na nowe urządzenie Zu-
 bry, zjawili się konkurenci i zaliczko-
 wał się, chodzący doświadczenia, za
 sumę dwa razy tyle wielką, ile ja
 chciałem. Skutek był ten że po dwóch
 latach, co miał stracić, ogłosił Kon-
 kurs i farbowano go. Znowu po
 wrywkach drównikach pojawiły się
 interesy o licytacji drównicy Zubry.
 Odrzucono seriosa, bo nikt ich nie
 zgłaszał. Ogłosił ich jedynie jeden z moich

arjadarius, siedzący na ustach Koscience w Dubry,
 i ydel chciwy, rutki, natym rozporządający
 funduszem — zbawiciel wybarwiający miasto
 z kłopotu. Dał co chiał, dał trochę wię-
 ciej, niżli ja płaćtem, i wiały dubry.
 Dano mu natomiast przywilej wydzierżawia-
 nia chłopom grunta za pieniążek, kiedy
 nim przedtem wykawano za to, że naj-
 lichsze pola na spółkę z chłopami ow-
 sem zaliczaniem, bo wtasne uprawa przy-
 nowita mi stratę. Nie miało prawa tego
 mi zabronić, ale dla i więcej spokoju
 uległtem. Zdawało się ydelu chłopom, dano-
 walić się ich, niższy budżety i grunta,
 ale płaci trochę więcej odcenia. Jan
 był gory, bo tylko opiekowałtem się
 gromadą, i na spółkę z nią malowa-
 tem i owalającym Kosciać rubraki
 i wtasnym funduszem zatorztem kase
 zaliczkową dla gromady i wzporządza-
 tem szkole i jej naukowictwem, i wbiżda-
 tem w lud umiało patriotyczne, Kłoci-
 on dołat w Dubry stynia. Fi danc,
 — skąd mi ta gory? Widyż mi
 jej — i co z nią napisaćtem, przemawia-

6.) J już teraz dobieg i statki, niekiedy
leży otwartego listu mowa, że możem
Cię odwiedzić. Jednem Tobie miły i drogi,
a sprawa ta interesowała Cię, mui.
Moje już starym, albo starym la-
drer, że "autor Chorału" otrzymał
już tu zapłatę i nagrodę. Wierzę, że
on jej nigdy nieśmiął, nigdy nie
pragnął — czego stał się ajencyja opie-
rając się o Poga. Poytam Ci odosłać
oraz tę sprawę kilka dokumentów. Spra-
wodzenie gaciarzkie z pośrednictwa
Rady miejskiej, na kłóścu Jabrowskiej
sprawować ubliżającą mojej godności
plotkę, adpise, i od wypadku miej-
u siebie. Moje kiedyś ten upiór epa-
wi się w jakiejś pogodance przed to-
bą — to brzyknij mi w ocy tym
adpisem. — Litografowane chwagi
dane kilka Radnym w r. 1874,
kiedy zamierzano przez proces
pozwolnić mi z druciarzy.
Gdyby nie to, że porządkują

dwa papierozy, przyciem wiele rzeczy
 przypomina mi się i odraawia
 w pamięci, zapewne nieumiatąby
 tego listu. A ie lubię w każdej
 sprawie "pracy", stał tego li-
 du obserwacji. Nic niekodzi.
 Ty go odrybacz z rąbkiem.
 Or - rąbki Twoje całuj
 a dla innych w domu ukłony,
 podtrawienia, całowania.

Włódy.

Kopia

Pawłowi 2 kwiet.
1887.

Jakże mnie przeszyła wiadomość o
chorobie zaprzążającej się u Ludwika!
Wielka boleść, napadłaś mnie drogę
Pani i iśćto moja. Chciałbym ci
pomóc, chciałbym ci poknocić, a
niemań zaufania w nityś dół moide.
Jam ciwioch niedołęzny: mówię i pękam
nieporozumiałym na drugiego świata. Ale
niekiedy wymiar, odwrócić się do mnie, więc
powiem, co wiem.

To najpierw powiem, że kiedy wyzako
nas odlepuje, jest jeszcze ratunek, jest
jeszcze lekarstwo: Ono jest w nas. A
przed nyciem lekarstwa należy nam zot,
patrzyć się w sam stam, które nam się
wzrost odlega, albo w tej chorobie, która
jest w duszy naszej. Przy Twoim drogim
choroba nie lekarstwo — a ja mówię być
do duszy i o duszy Twojej.

Przekaz, jeśli moje boleśnie dotknę
jęt ran. Ciociuś ciocieniem Twoim,
kocham duszę Twoją i chciałbym go
podać i ocalić — i czynię to tej chci
li dale, jak mi każe Pan, rozkazuje.
dawca miój.

Chociaż dobra jesteś, delikatna i pudrówka,
 nosiś w sobie uśmiech Fatwego buntownika,
 tę cechę silnych charakterów. W walce
 z nieprawidłnością ludzi ten bunt nosiś
 nosiś uś w Tobie. I stało się, że tyś
 buntownikiem uderzyłaś w niebo, w ten ideał
 wzniosły ideał, pańszczyzny na wrony
 skąd rancierskich globów, i w jego
 jądro: w Boga! Nie ma Go, albo tyś
jest — tak w końcu powiedziałaś.

Chodzi jest! I gniewie Cię i Tanie i
 nieporwała Ci uśmiechu, o co od roku pro-
 sił Go i błagał, bo błagał Go o to
 jako kaba, nie jako Boga.

Chodzi jest! I nie ty, nie miśmy On,
 ale miśmy Cię. On chiałby stać
 wiec Twego buntownika a ten Twój wpiot-
 pracy nie może go zbawić. On nie
 ma jakiejś wysiłku rancierskiej sta-
 nuj, porządkowej jego działalności,
 a ty, moja siostra, już tylko pragniesz
 grobu i chłodu nicotności. Wiem do-
 ciska Cię — doświada, nie kocha. Budzi,
 kruszy ostrą Twoją koki, abyś
 uderzyła uś i powdała ku niemu.

Nic lepszego niźli sam adziś tam od tam
Twoje, i chociaż w naszym losach jest
wiele podobieństwa, radzę ci mój byt
nieprownie użycy do dwigania. Upadam
tem, aleu zawsze byt pokorny wobec
Boga. I to mnie ocalało.

Na wszystkie nowe ciony, które ci tu
mnie, nicma dla Ciebie innego le-
karstwa, tylko: Pokora. Kiedy ci sama
do ręki, rozpróś ci, na pył, boi
pyłem, w obac Skośnicy swego; padnij
na ziemi, z której pyłem ma ci
potęgny! Twoj młody pył; roz-
stano ci duchem, wyszeptaj to
wielkie słowo pokory: Paźd Wola
Twoja — Paźd Wola Twoja, święta,
sprawiedliwa, chociaż dla mnie nie
najłatwiej — a to słowo stanie ci
na świadci, na Najwyższy Ko-
munę, i kawi ducha Twoja — ~~to~~
a nawet może zatrzymać przy ci-
cie tego, którego nigdy więcej tu
nieistowatai.

Ty radz ci daj, ty radz ze Fry
 Ci posyta Twój kochający ci brat

Kły

To ci jeune powiem, że ta „niepozsta”
 Wola bora rozjaśni ci sta Ciebie,
 jeśli o to starci ci bydrun - albo
 jui tu albo w innym miejscu Twojem.
 Co do mnie, wyślibo co mnie trafio,
 jest mi jui teraz jasnem, rozumi
 niatam.

Pawlov, 3 Kivichia
1887

1887

70

Dziś rozmowa z miłośnikiem Juljusza, a ja
raczej liść o innym temacie. Jemu
go niepokoiło, a jak ^{był} ~~był~~ bycie
tut polski, niezapomniał o Nim. Ciem-
niej stała się w ciężkiej pracy i podnieceniu,
nim, Kraszewski daje nam tego miarę.
Zabrakło, i porządkowanie jego liści
i odkrytych teraz. O lat prawie
dwudziestu starym jest w nich na upa-
dające swoje zdrowie. Parę razy powoła-
na w nich: „To już u mnie przetrze-
konica.” Widział smierci, co odkrywał
drzwi i zaglądał do niego. On ją
odpytał i jakby mówił: Zatrzymaj-
jennie mam to i to dokonanie.
I tak żył, pracując, do lat 75. Sta-
nowy ciastem, myślić woy z jego ciał,
nosząc w sobie rozwinięte do ostat-
niego stopnia kilka chorób, które wy-
stąpiły na położenie w grób
legionu młodych ludzi — on żył,

smut, pracował bez wytchnienia, tworzył
 bez znużenia — i w oświeckich chwilach,
 kiedy olej lampy życia migotał rozżar-
 swając i dogasał, pisał o rękach, nie
 chciał wieszyć w śmierć, bo on czuł
 się żywym, pełnym, nieśmiertelnym.
 I nieśmiertelny jest! Zasnął i o-
 budził się znowu... Głusi na innych
 świecie, w innych warunkach, może
 w nowym dla siebie środowisku — i
 znowu śnił, tworzył, niosąc lampę
 swego ducha — dla tych, którzy jej
 światła potrzebują. Tu za swego życia,
 przed ^{on} rozprzął ^z konwencyjonalnego podwład-
stwa. Już tu czuł się w wieczności,
 która nie ma czasu. Po inny doko-
 nując w rok, on to robił w dzień
 jednego. Krasnowski jest dla nas mate-
 rialnym uwiarygodniaczem poezji, pto-
 dozie ducha i jego nieśmiertelności.
 Te fenomenalności daje ~~nam~~ wszystkim
 materialistom do zastanowienia się
 nad nią. O, ten świat! pochłania

Kraszewskiego, i przejdzie nad nim do
 porządku swego. Długony skarówek ginie,
 dla poręczności ludzkiej, dla ~~tych~~ tej
 Biedry w stopie i głuchości swojej —
 z milionów skarówek podniesie od czasu
 do czasu kłoi ^{skarówek} ~~jedną~~, rozwinię ją,
 myślniacy, pada do wiadomości i
 urzeka ogółu, i tak skąpa, idący
 ija ludzkość, pcha się powoli napróżno
 na stromiej drodze przemierzenia swego.

Kiedy Bóg rzuci na ten świat
 bracia, epokę jego, epokę Ducha — wskazy-
 wali cała ludzkość, ^{i wstąpi} ~~przebiegi~~ ona w je-
 dnym dniu tyle drogi, ile teraz prze-
 bywa w całym wieku i w jednym
 dniu tyle dokona, ^{ile czyni} ~~fakto~~ Kraszewski.
 A to uskupienie ~~bydnie~~ talie mate-
 rialnego. Cudowne dirizjony, cudowne
 cizyli, nie jest ostatnim tworcom
 Boga na tym globie. Odjanie On
 jemu z materji, wyposażony, ubogaci
 potęgami Ducha, da mu wierno-
 skrypta. Skrypty ariod jest pre

ciężkim ludzkim, nie jej zagadkowemu,
tradycyjnemu. Powiedziałam da Daj. On
nie duchem nie daje. On ich stworzył,
a dał im tylko wielkie prawo
według którego kształcić się i rozwinąć
~~Daj~~ mogą. Według miary ducha
kroci się dla niego powołania jego.
Sam człowiek przypnie kiedyś sobie
skrzydła.

Jakbym rad ustąpić od Ciebie, że
takie sprawy żywo Ci interesują,
że, ile razy je poruszam, wstrząsa
ją Tobą i nieodczuwają ich tak
pobieżnie, jak wyłam moje żarty
i banialuki. Chętnie Ci służyć
dyskutując z mną. W tej
myślenie ducha w sprawie jego,
różny byłby duch mój — i Twój
także. Wspomagajmy się nawzajem.
Zdolna jesteś do przysięgi i w go-
rę. Jak mi się waja, zdolniejsza

21487 610

2) byłeś do tego przy wyrytkach naszej
Korespondencji. Wtedy byłeś pod uci-
śnieniem wielkiej boleści - a teraz
porwał Cię na nowo świat i
jego codzienne obowiązki w woj-
ny i septak torują Ci w kość.
Te najcięższe były Jucha z ta-
kimi obowiązkami pogodzić Ci
można, to prawda. Może w tej
myśli rozpisalem Ci w ostatnim
liście o moim ciężkim zranieniu
stugoletniego Dietzawy, aby Ci
był przykład ze siebie. Ty też
moją walkę cenisz mało - a
ja Ci mówię, że ona dla mojego
Jucha większe ma znaczenie,
większe dla mojej korzyści,
niżli wszystkie moje poczy-
ni i inne moje eksaltacje.

8 kwietnia.

I znowu śmieć. Ludwik Wolski umarł.

On umarł — a ona biedna, od roku chore
 bez nadziei, skazana na śmierć, prosiła
 cię, a nie, ona żyła, aby jeszcze oży-
 wiała ten świat. Dziwna ty miścis pnie-
 cie, same ręki, że ona nie mogła
 na dykcie pisać inicjałów ~~przysła~~ przysła-
 do mnie. Posyłam ci ~~mój list~~ i moją
 odpowiedź, której Kapuś dla Ciebie wręci-
 tem. Zrozumiałam, że czego ona je-
 sze żyje i to ~~je~~ moje bezsilnie
 jej powiedziałam. List mój już nie dostał
 Ludwika przy życiu, a ja zostałam najbar-
 dziej potrzebującą tego słowa: Dobre
 Mała Tania.

Kolej do Skolego, do Ciebie, już obo-
 równa a ja umiarkowanie w tej
 uroczystości tu w mojej chacie. Wiesz
 malutko a uśmiech mnie. Nic tylko
 Ciebie i Twojego głosu pragnę — i Twa-
 go spiewu takie. Czy wiesz, że
 sobie Skolegiana? Czy najdłużej już jeli
 i czy na miejscu? Jeżeli nie, wzmoc-
 mój na płacy i ranie. Pasterem
 ich był we Lourdes — musieli być

rozpadł się. Dobry był artykuł o nim
w Dr. pol. — Ty podobno posiadasz jego
Album majowe. Chciałbym sobie kupić i
zainteresować. Jeśli możesz przysłać mi.
Grai bzdurmy, spicować, po górach
latać. Co ja, to koniecznie latać,
bo noji jui wypowiadają mi śmiech.
Nie ie dżosii, (a kyor, a kyor,) ale od
czasu, gdy chorowałam, tamę parę lat,
na zapalenie iży w nodze. W Dr.
bniśka bzdurmy. A kai wysubai
Ma nas artykuł p. l. Kamień, na
pisany przez Wojcicha Tridunskiego,
znajdujący się w Głosie Narodu
z pierwszego roku. To rzecz o kamie-
niu w Odubniśka. Ma być bardzo
ciekawa rozprawa.

Nie jestem wdow, ale to minie. Jednak
jui byłoby gotowi być, żeby co nam
powiedzieć i odpowiedzieć.

— A widzi, Niczadowski naciągnął i z bryt-
ką Dobraniska. Mura jego Tudijska.

— Strakonka nigdy nie dyktam. Ładuj.

- Przem dla słabiejki jego iwna, lew była dla mnie niczer Zuber. Gwiału iu pod nia. Jego bruma i podnosi geniusz, a mnie brumata i podnosiła Pani Jasna.
- W Sokalskie jerditas' ze mną i bordsi, iu w korbali w tej podnóu.
- Co robi moja Kusinka? Chciałbyu znova ustysci, ze wstajac razinłko i w gotalskim koiusku siedien pny biósku.
- Dui mgła i we mnie mgła. Jedno konice na niebie, a drugie jolt we mnie — Wrtana, rortwice, nas niebawem.
- Jui nicusam, co więcej.
- To jaura wiam, ze ciu kocham.
- Cyra Maue wnyotkiem Jwaf na 10tyde.
- Kairli Twoji slierne catuję.
- I mądre cudo takie.

Kornel

Czy jui pora do oddania
Patekiny?

623
Pawłow 20 Kwid. 1887

80

To Ty tak mi ciężyła obciążała ię przyja-
dź do Was! I przyciska mię liść do
piersi i drękuje Boga za tę wiad-
mość!?!... Więź aż tak wiele waży
w sercu Twój — i tak mocno roz-
świeca mię w duszy Twój!?!... A ja
podziękować Boga za tę ^{Twoją} radość.
Przypominasz sobie Euphorionu w du-
gich cztu Fausta Goethego? Eupho-
rionu Bajoru. A jui Ci raz
mówiłem, że jest coś nie mniej
z Bajoru — i są w duszy mojej
Baj, że był to coś z tego, co lepsze.
Więź mój Goethe o Bajoru, i
był „Liebesglut der besten Frauen”.
I ta mój nader i istotnie i
mniej ~~to~~ być mi to mogło — a
kiedy mi postać, to mnie ^{ich} Freund
schaffepult nie omija. I wady, że to

600
wainiejsze, bo mój byłby tyłko widziałem
Jestem przybrańcem. Ty jesteś nie te
ile jest bałam w tym blama
Freudenschafts glucia. Ach, mójby byłby
miej enollirym a autodrym! —

Dla czego w całym mieście byłby je-
stem list odwiecie otrzymać, wsta-
ci myślenie. Nie pamiatać w sobie
Jest, kiedy do Ciebie list wysłać,
a pamiatać byłby Jaki, kiedy
od Ciebie list odbierać. Odpowiedź
Twoja i pamiatać iż znowu — a ja
po jakimś czasie znowu pisać.
Jest wstok.

25 Kwiecień

Na tym przedwie między iżma-
niasz, Jest mój szwankuj. Nie
on, ale to narzędzie, kłóć iż
podługuj. Głupi natężas jestem,
nie wstawać sobą, tem samem nie
jestem paony siebie. I waje mi

ius, ie co władę czy mówię, czy pi-
 łą, czy robię, wszystko iść i nicwa-
 come. Jeszcze niczna Książko, ani
 święgotu ptażyt, tylko jui stonia,
 kłóca i to i tamte wywołuje -
 poczuj chwile, a odwrac się z nego
 serca ^{scapty} Książko i ptażyt święgoty.
 Wszystko w natane na swoją mowę
 a ja mam snydy, co ~~ja~~ styziają
 i rozumieją. I biorę potem w i-
 cie wszystkie te mowy, i nicni
 żyję i oddycham. Ach, gdyby nie
 ludnie, nie ich lory i wałki, ja-
 kich czerwoną edem otaradły mnie
 drkoda! Cudownie ^{choć} iś, ^{choć} tam, pod
 sklanym Imieniem. Niech tak mę-
 szczyne, tak dobre, tak świątym
 jak drugi Adam - nim mu żebro
 myję. Ale à la longue ile ot-
 wickowi być samemu - i zbyt
 wszystkie moje woskowania i kłopoty.

Dwa listy już mam od Ciebie, takie
dobre, kochające. Niczem, jak ci po-
dskórni. Na hymny i dyktando je-
stem teraz nieudolny. Dziękuję, dzię-
kuję, dziękuję. Tyż się chałtarnyde
mam myśleć, a tyżko drożdżeniaki
ka lider sta się oddanie! Niech sta-
nę się panem siebie, bo i w te
ciasne formy potrafię wlać wiele.

Do myślatem nieraz nad nową
^{„abecedą”} (Dziękuję). Wyobraź sobie alfabet
idący w niekończoność!!.....

Wracajmy do tego, który nam jest
tu dany.

Więc — koncert Paderewskiego u niego
ci, powinno się muzyka na obcas-
niczym alfabet, niżli mówione sto-
na. Wpominam o „Albumie ma-
jowym” prozie o niego — Czy ma-
go i chęć mi przysłać?

Więc — Paderewski wróćcie ci od razu.
Jeszcze robię z niej notatki. Ta część

2)

Na mnie najmniejszego, bo wchodzi w
program mojej podróży. Na Nazareth
i brzegi jeziora Tyberjady i Karmel
nie staramy moja Kiersei. W progra-
mie moim, obchodzącym wstępy
rady monety, stoją: Jerozolima, Bet-
lehem, stawy Salomona, góra Franków
na której stało Herodium i grób
Henda Widyckiego, moja Hebron, moja
groby Machabeusów w El-Medieh, a
połem Jericho, brzegi Jordanu i
Morze martwego i powrót przez
Mar Saba, kłóć się z rachunkiem
Cin rachunkowo.

Wise — okryciatem z redakcji "Życie",
na Twoje rze, 8 rubli i 20 kopiejek
na "Okr. do pracy". Korratować się
serie moje, ^{jako} porządnego, rachunkowego
b. gospodarce na widok tak a"
Kusatnego, przygotowanego rachunku:
82 wierszy po 10 kopiejek: czyni
tytuł i tytuł. To rubli, ale z rachunkiem

620
na jądro tego po przełygnięciu tej bto-
głej chwały: Dla czego spłakano mnie
to nieszczęście, kiedy posiadałem Ody-
bę myśli o niemożliwym? I zapieczętuję mnie
te ruble, chociaż przez Ciebie zmie-
niłem na niewinniejszą guldeny. Miałem
Tę u mnie pannę, (prawdopodobnie pan-
ny), która oddała mi w opiekę
serce swoje, a w kilka dni potem
otrzymała od ukochanego kochanym
procent. A dodaje, że istnieć, dotąd
literacką panną byłem. Pisowne
pieniądze za pomocą popieczętuję. To
moja. ~~W~~ ^{Odyła} ~~pieniądze~~ chwała, że chwała
tyż rzecz, adesta wprost do Wasza-
my. Potem przynta która refleksja,
której serce bogatego jestem. Brak
wadam, że „Gneta”, kopionym w kil-
ku exemplarach, kochawam mnie 10
guldenów. Ha, synu, niech serce
^{piętra} ~~słota~~ Oda stać na Ciebie! Daje

Wam krew i kłóci moja — i tego mam
za mało ?! —

— Więc — nie mogłaś zrozumieć i ja nie
rozumiem, z jakiej przyczyny, kiedy
do tego nie było najmniejszej podstawy,
rozstrzano po świecie wieść, że ja
od Magistratu lwowskiego trybunałem
Zubowy ¹⁸⁴⁰ Karli czy „z kłóci” dla mnie.
Teraz mi to jasne. We dwa lata
po wrzuceniu Zubowy indyjskim na
Wincetego Pola, że to, że stał
na iście reakcyjnej ścieżce, i w ¹⁸⁴⁰ „
ide pismach i mowach schlebiał
jej. Trydziestoletnia moja diasciama
była jedynym w tego rodzaju szosie
kłam wypadkiem. A więc w tem
musiały być jakieś niezgodności
dla autora Chomina wręczy! I pro-
pagoanda ścieżki by wiadomości
po świecie, że ja, to jest ten,
który bił na Pola na jego grzech,

sam nie jest wolny od niego, a go-
 ry od Pola, to nieokryta. Władzi
 stoi na istocie demokracji! — a
 tam, gdzie co trzy lata zmieniają
 się mości 100 dyktatorów w Radzie
 niemieckiej, dlatego że wicie mogą
 zdobywać grunt między nimi. Przy-
 chybni nam w Radzie niechcieli
 tego doświadczyć, ale zaprzecali, bo
 im to padłoby — a niechybni
 rąpi mi buty i sarkali na dawne
 rady miasta. Wiedawo Renu,
 powiedziat mi Ulr, kiedy była
 o Renu mowa, że w najnowszej
 edycji „Literatury polskiej” Kulic-
 koroskiego — jest takie o tej Farsie
 wzmianka. Moja droga, staraj się
 przekorai ~~tu~~ o Renu i doniesi mi,
 a dowiedzi się takie, gdzie się
 znajduje Kulickowski. Jeśli to praw-
 da, to powie mi, nie od ciebie,

274 631
3) ale od kogo innego ten numer gazety,
gdzie i p. Dobrowolski, natomiast więcej
wydał miejsca, sporządzał i wysłuchał
w obec Rady są płacę, która mnie
i miastu ukazywała. Są gazety miast
w ogół. Proszę, alej ten kółko
wtedy odpisał doborowi i prosił.
Ty mi donieś, że z innych pisał
wtedy Ci dokumentów "proszę o robotę"
ki, wydziału Rady". Za ten raz
niepostawienie, sam ten wstęp opi-
suję i proszę. Ręce jedne i uparte.

Po co ja jestem obaw o sądy tego
świata! Nie! nie o to mi chodzi.
Tyko mnie obawia, każdy fakt i
nieprawidłowości gdziekolwiek i kogo.
Kolewicz one kłopoty. Pytanie mo-
jowitkiem - reformatorom nie łatwiej,
gdyby miał asny z sobą. Miał
za sobą, parę zdrowych i kilka
na serce chorych kłopot a przy
tym Cicie dzielnego sierżanta.

Z takiej wsty świat niepreczynie — to
darmo. Dobrze i to, że z taką miłą
Konwajem poniosła mnie do grobu.

Dla czego ja ten świat i ludzi
a przedawanyolbiciu mój naród tak
mucha i gorzko jeszcze Kocham?!...
Serce mam wrowe.

Raz, moja Jazda, inaczej to serce
razwata. I tak mi w to podobato,
że wiem z tego użycia. Ale
do Twódek Karlek, wydobyły z po-
pióła, nie dotarę go. (C'est ma
modestia qui parle.) Ciekawo?....

Kochany jestem bez miary
Jaki nikt na świecie drugi,
I pytam cię pokorny
Jaki w, moja zastępi.

— Serce ma wielkie — ty mówisz.

Wiem prozę najgorzej
O talu napis na grobie:

Serce miał wielkie. Nic więcej.

Jędzi umiera, i na mi się serce do koi
 ca życia nie wróciło, to przycięł
 polom na cmentarz parafialski
 z Stulkiem i młotkiem i wyłotł
 mi na kamieniu ten napis. Wszak
 jako młodzi ~~lepił~~ ^{lepił} mię meda-
 lionem i stał się dla mnie pami-
 nkiem kamieniarskim. Już ożwiad-
 cyłem memu Kochanemu synowi
 jak mam być pochowany. Zaden-
 go kamiennego kłepienia żadnego,
 — choć Dobie!! Grób w świątliwej
 ziemi ma być wykopany na
 półtora iżnia głęboko — prosto,
 głęboko brama: w niej nic
 być to, co ma stać się ziemią.
 Wokoło mnie groby biednego,
 spracowanego ludu. I ja nie
 ciężkiego ciała i duszy pracowni-
 ka grobie ma być płyta — bez
inicyału, pokrywająca cały grób.

34
Ladnego imienia. Albo ja wiem jak
iż ostatecznie narysować będzie. Czy ty
mówisz, że to coś nam obcego
n. p. Wanda M., albo Kornel L., itp.
Co taka etykieta na wspólnego z
resztą Duchem! Si la boutique
est fermée, sylbu niepotrzeba.
A w sprawie tej pływają trzy dybory.
Tak iż urzędnicu. — Dla czego
grób na 1/2 łaznia głębości? Dla
czego. Kiedyś płytkę zabiorę na
domowy użytek jako państwowy
gospodarz, bo cmentarz przeniesiony
zostanie na inne miejsce — a moje
cmentarz zostanie a płytkę zabiorę,
Wtedy W Zakum ramię dla kogo inne,
go w tym miejscu grób wykopiam.
Wtedy przepię, na łazniu głębości.
A moja wrypta popiołu nicna
również zostanie. Głupi Cheopsie,
Wybys miał być mój rozum,

2014 87⁶³⁵

4) niepotrzebomadły męczy 100.000 ludzi
przez 40 lat — naprośno! — Co to
za grupa i tych ludzi, zamierzających
wziąć cudy drogę Kości, a wycina-
jących wszystko tak, aby utatwić
ide profanowanie! To mi dopiero
logika!

Jeszcze jedna sprawa już naproś
iż martwi. A mi przyjdzie, po
mojej śmierci, jakiemu dyktando.
mi myślenie ogłosić składe na
jakiś pomnik dla autora „Choroby”.
Jeżeli tego ^{by} /wert, ^{to} swojej pracy,
dla Polski wystawia mu pomnik!
Jeżeli jego praca zasługuje na
jakiś upiór, której dla siebie nig-
dy nie żądał, to ten mały groz-
~~liwie~~ jego zaradki jego niech również
procentując się ciężcam, wystawa-
temi Światem warrem dla ojczyzny.

Fatier we wytykaniu, co teraz robi,
cie. Stawiać Michiewiczowi konto,
wzy pomnik a ducha jego zabra-
ćcie — i urągajcie mu!

A dopiero że fatier w samej bre-
sci dźwiał wazyh pomnikowoyh!

Kopiec Wapi — czy to Kopiec W-
niji? To Kopiec Smolki, bo go
swoim nektałem od wielu lat
z niczowną wytrawosia sypie.

A pomnik Skotłatniego, wszelkiego
waszego wiersza Grotziera...

Obydem w Komitecie tego pomni-
ka, bo wiem. Paręset reńskich,
z wielkij biedy zabrane, procento-
wały już przez lat dziesiątkę
w Kasie Oświeżenia; Wydział
Krajowy na prośbę Komitetu
dał raz ~~dużo~~ znaczny sumę,

potem dożył znacniejszą, aby za-
stać niezbiora, — i stoi teraz
na pomniku: Postawili go Rodacy!

Mam już, moja droga, długi na-
diviaj, temu bardziej, iż w obu-
ronie i smutku temu liść kwiety.
Za parę dni porzuci Palestynę —
i inny liść, moja jasnica, —
przyjdzie. Ale Ty bądź mi jasną.

Kornel

Powiedz Tosi, czy odwiedzi?
Piszę do niej: — 2 k, jemu
biedniejszą, Marja, co ja mam
robić? Czy pisać do niej
po ostatnim moim liście, który
ja mogę¹⁴ porucić? Poradzi
mi.

690
Pawłow 1 maja 1882

81

Przełam ci mej. Opisanie tego 20
scenariusz Petersburg z podziękowaniami
odstąpił; Tęba dla mnie wyjechał.
Dziś jest wczoraj, ale jest
Wszystko wyjechał od razu. Długo
i niełatwo nie kupił — nie pisał.
Zaskowatca. Gdzieby ja chciał ka-
mieniarzki fotografować moje
drobne rzeczy, które teraz na
przebieg czasu — bo niczem czasu.

Voronez

64

600

693
Pawłów, 12 maja 1887

22

Zawiniłem przeciw Tobie a nie wiedziałem
o tem. W tem moje unicewienie.
nie. Ale ja Ciebie znam, lepiej
moim, niż siebie.

W ostatnim, drugim liście powtórzyłem
Twoje drogie wyznanie, wyrwane z Twojego
serca, na wiadomości że przyjadę
do Warszawy. To Ci było nieuniknionem
— wszakże prawda? I ledwie nie
porzuciłaś mnie o jakieś niedługie
fabryki. Tego nie było. Ah, było
coś gorzkiego, o tem nie piszemy
choćli nie wiedzieliśmy. Teraz wiem.
Wiem, że jest we mnie, we mnie
tak coś zawodowego, tak niewi-
cznego przygniatanego w gorących
porogach ku sercom ludzi, ku
nowym i starym ideałom myśli
i ducha mego — jak we mnie
są te myśli nieustraszone,

Lipka łęcej, najsubtelniejszej ironji,
 Która często bezwiednie wydobywa
 z te namię. To racytowanie Two-
 ide wywarów było także lipka.
 Piastem ci, iż jestem twar w ja-
 kimi stanie niepewności siebie. Ka-
 chdri mnie od czasu do czasu
 mały paraliż ducha. Robię wtem-
 czas nie jestem rade bez jego
 woli. Układam się, a niechciadam.
 Przebac mi.

Nie! więcej, więcej w Twoję serce
 dla mnie, serce serce, proste —
 i w każde słowo, które z niego
 wychodzi. Ach, układałbyś mnie
 niemiłosiernie, gdybyś na przyróż-
 pamiłkaś mi tę mimowolną
 nieufność i szerzył mi słów
 serdecznych, które, jak więcej,
 są coraz dla mnie. Ty jednak
 jesteś mi teraz najbliższym ser-
 cem i duchem, tu na świecie

65

Potrąciłbym iż, ruszył iż i bar
Ciebie, bo ja teraz wrytło po-
trafił — ale smutkiem tak samo,
tę, tak strasnie samotny, samo-
tny, nie wstawał, nim moja
Jasna powstała. Mówiła że ma
Kochan — boi Batus mi przebaczył.
Moja Jasna tak zawsze mi
Batus przebaczała!

Podobno ci widem Księżkę przy-
taczam ci z tych cięgieł iż języcz-
ne mnie płoniciu, nie w popiół
nie obracających. Wier, że teraz
przebywam chwile nieufności
względem siebie. Wydaje mi się
że piosenki mojemu i mało
małe. Jasna moja, Księżka
zachwytała iż, ale to nie rąga.
Wier, moja droga, odnieś z całego
świata to wrytło, co wyda iż

Tobie pod względem pochylenym mniej
wzrotem, a temu dawe mi dowied,
ze Kochan i ciem pamieci tej,
ktora gdyby byla ciekaw za ruznia
bliziej poznata, Kochanaby ci i ciem
na roznici ze mną.

Chciałbym, aby kiedyś powieściano
gdy te piosenki po latach ujrza
świat, że: był jakiś nieznany ordo-
wicz i niewiedzieli kim był, a
żeby z proz mitosie znaleziono
prozę - a ta, która, chociaż, mu-
wiata być być umiała na ruzni
zabawianym. Ona była takim a-
niotem, że praua.

Do Masji napisałem, nim przyniesł
Twój list ze wskazówkami - i tole
ci wafito, ze wyszło to i tak
napisałem, jale radicie. Co natural-
ne. Jut jui i odpowiedzi. Pominij
ja prozę, bo potrzebuje komentarza.
Utracaj zdrowie i kwatrowa do Luowa
a potem jedź do Storoili i tam
w Lykrocie czekać na mnie. Znowu ogółka!
a kym, a kym! Ja.

Pasdów 28 maja 1899

(21)

Wczoraj upłynęło 14 dni od wysłania mego
listu — a Ty milczyś. Widai, że jęzura
nie wiec, jak mi jesteś drogi, 14 dni,
to ostateczny termin mojej cierpliwości
i spokoju. Polem zarysować sobie
najcięższe rzeczy, a kiedy nowy dzień
podwaja mękę. Donoszą, że po 10^{tych}
wyjeżdżasz do Krakowa i gdybyś nie
pisał, Ty stałbyś zgoła bez listu. Wyp
pisałem 12^{tych} — i dostałś takiej odpowiedzi.
Nie Kocham mnie, nie dobru jesteś dla
mnie. Takie moje szczęście. Znamyś
mnie listami, więc czyż nie dobru
czuwać. Albo to nie jestem i nie stawiam
się przed Tobą, stoisz jak wyrocznia,
głosząc same wielkie i małe słowa.
Przed Tobą, jak przed nikim
innym, jestem w każdej chwili sobą,
człowiekiem i duszą, ^{którą} walcę, cieszę,
wiesz, rozpaczam, smieję się na różne
sposoby, bo jęzura i pękacie nie lubi;
on byłby przed Bogiem niczym reptantem.

A wiele jest we mnie, i tego i obci-
go — złaś tam nicustajacy ferment
moje stał się dla Ciebie miernym. Ty
chciałabyś zwidzieć mego ducha, ja
bogaty w piękne słowa, uproszkuwaczem
galerję, a ja ci oprowadzam, wysłuchaj
po wielkim gmochu, ale, gdzie wiele
jeszcze i bardzo wiele nieporozumu i
nieładu. A moje Ty chorą i pisać
nie mogłaś.... co byłoby najstraszniej-
szem dla mnie. Dla ciebie, choć parę
dni niezapisałaś? Moja zawiść
mnie nie chciałaś.

I jeszcze jedna myśl i zapewne prze-
widzenie, że ja Ciebie w ostatnich listach
mogłam dotknąć i obrazić. Z Tobą nie-
kontrolując moich myśli, nie obliczam
myślów, błąd i wypisuję wszystko,
co z brzegu. Może się zdarzyło, że
jaś nie rachowanie jesteś wierzając
w moją przyjaźń, w moje serce dla
Ciebie. I w tem może omyliłam się.
Jest ~~jeszcze~~ ^{jeszcze} nieufność. Odpisujesz mi

tem, czem zgryzyszan. Ah, ten pociąg
 le popętniony grzech winnaś mnie pro-
 bać, bo niewiesz, jak dotkliwie przy-
 kroci powitanie w ostatnich czasach,
 jak wrogotko bawędo się we mnie
 i rozpadają. Nie mogłam, nie chciałam
 o tem pisać — moja przy rdybanie
 opowiem ci ustnie. To ci byłoby po-
 wian, że rajois nie ma na nicu,
 choi mi się zdawało, że jedza z nich
 odzworzył się dla mnie na rozkły
 mojego życia. Spotkał mnie zarząd
 tak boleiny, w sercu, które zdobył
 dla siebie pragnęłam — że to roz-
 goryczenie odlać się musiało w ota-
 Anide moide listach do Ciebie. I
 zapewne mocno uraziłam Cię, cenis.
 Ciem, niewiem. Doprawdy niewiem.
 Wprawdzie, niewiem także co i jak
 w ostatnich listach pisałam. Dyktam
 jak ten, co poraniony i w stanie
 na pół przytomny, rzuca w kółko
 siebie rżhanii — i być może, że

Ciebie, jako najbliższy stojący, uderzy-
 tam. Czy mogłabyś pomóc mi w
 to na mnie ?.....

Próbuje jestem, ale niecupadam na
 dachu - tylko Ty mnie wspomogaj.
 Daj i ona nadamnia, a Ty ^{bydź} ^z ^{mi}
 przy mnie - bremy pickiet mojej
 siły nieprzemogę.

Karol

651
Pawłowi / cennemu
1887

(84)

Pisał byś wielkimi, niewyraźnie,
mi literami, moja tu jedyna,
bom porusony, bardzo porusony
— a raz, widzę takie moje
piśmo, zapytasz: Czy nie chory?
Nie! idwój jestem, idwój,
niedokolwiek — i kocham Cię.
Odebrałem Twój list, list do-
gi, kochający. Mam być w o-
czach, a w piórze „bez roz-
supioru”. Prawdę rzekasz:
nie jestem stworzony na zło;
zanim komu był sprawę, pier-
wej sam go uczę. Ciebie
odkładałem z pyłku, a sam pro-
to namiętnie styłem w / cennym.

Jaka Ty Abra i miłocierna!
 Także dla mnie tylko moja
 Jasna była. Myślałam, że tam
 Ktoś drugiej niema na ziemi
 — Ty druga. Jest me mnie
 krusze, jest jakiś straszny
 wulkan, że we mnie tykanie
 jakie strumy, pragnące zrobić
 nieco najwznieślijszych ideałów
 — i to mnie męczy, boję,
 rozrywam. I wiem, że ota-
 lećcie ukojenie i spokój
 znajdy na Tonie Bogu —
 a Synuroseum, że Jego Wolę
 tu mnie Koją miłknie, pie-
 secione Tonie wybranych Jego
 aniołów. To, co teraz powiem

nie bierz na pychę i blu-
 nierstwo. Cujis in Synem
 Boga. W eksatach moich,
 o których nikt nie wie,
 a które zwalają mnie py-
 chem na ziemi, w płaciu
 i w pokorze — dyktuję to
 twoje nadechnięcie. Spal ten
 list, ho ho. Byłoby dla
 Ciebie. Daj Ci ten mój
 jawniejszy dowód najwisk-
 1wego zaufania. Życie moje
 tu, na tej ziemi, jest próbą,
 jest przejściem chwilowym;
 przechodzę przez koczownic-
 1wość, w której zginąć, grozi nie-
 1formy, bitka i niczem

niezabamowomą apłotą, a i
 dydaktyczną czoły nieprawość. I
 niczem tu co robić. Pro-
 chodzę. Da mi Bóg, Pa-
 mój: niczem, inne, gdzieindziej
 dżistanie. Pom Jego Synem,
 jedynym z nieśliczonych sy-
 now Jego na nieśliczonych
 światach. A tymczasem
 walę, ciepię, tytkam na
 tej przemianie mi niżej;
 upadam, podnoszę się, wsta-
 gam — i cuję że w 10-
 bie, że wzmę lepszym,
 niż byłem tu, na tej
 wielkiej stoworzy, i starym

2)

11/30/1 655

godziny w przytyku mojem
ym spelnic Potannichow
proszaczone mi przez Ojca
naszego. Dotyc o dem.

Wdziacz Ci jestem, ie
mnie zapraszasz do Storoilu
na czasy, w ktorych nie
będzie Waszych lokatorów.

Ja pragnę być tylko
dla Ciebie i dla Twoich
najbliższych. W Czerwcu
nie obicaję ci, bo moji
dрузи wyjadą z domu
Dobami do matki w La,
nochie właśnie w tym mie-
scu, a dla Józefa Jom

i gospodarstwa chciał być
 z własną kazi porożać
 w Pawłowie. Węz dopiero
 na wiosnę obiecał mi
 do Liche. Tak stałem się
 w doświadczeniu życia nie
 ufałem, że tylko obiecał.
 Ale ja wiem, co mi stanie,
 — wszystko w Doga Woli.

Tę „atłasową seckę” z mo-
 imi piórkami o mej ja-
 mej, weł do krowki re-
 solę i mam tam coś po-
 prawić. Dixon jest nie-
 zatrzyman, choć wyjeżdża.

Ci ni wstyd. Bardzo to cenna
 na stać sobie podobać się po
 Polityce. Wierzę a kry-
 tyk. Takim ja jestem.
 Zapomniałem i Dixonem.
 — Marylę przeprosiłem.
 Paweł nie potrafi. Jedyną
 Paw. samiec, bo innych
 wiele rozpaściła zajął
 mój mój synowa, zwał.
 Został jeden z młodych
 niedorostych, i tego sta-
 kontynuacja roku mój
 zatrzymał w domu.
 Fotografis Twojego brata
 z młodym ogryzaniem.

Sierne, miłosne serce — w nich
 cała myślar. Sierce. Dziękuję
 ci za ten miłok. To będzie
 dla mojej duszy.
 Dla czego Karion mi pisał
 swojemu przestawę fotografii
 Maryli? Jeśli Konieczna
 Karion, spali tu odcisk,
 to i ja uniem dla Koda,
 jeżeli byś postawił —
 ale, jeśli pozwolisz, zabry-
 mam ją. I tam i tu
 piękna, piękna syra
 Sierce, który wyobra-
 iza z głębi.

177 659
3) Przed wyjściem w górny świat
pomyślił mi swoż ostatnią
fotografię. Do Wrońska Sa-
leho, do tego właśnie, w któ-
rym czas w tym roku
przebiegał imię moje.
Nie byłem „greczany”, ale
przez listy pomyślił mi
tego fotografa. Płagam o to.
Jest niewiem gdzie takiej
ciężkiej list, na którym
portretu na Karle — a
chciałbym, aby doświadczył
przed Twoim odpowiedem
odwróci Ktos.

16
Мой "добрый" друг встретил и в "Вос-"
кресенье. Преславной ночью и
в нашей Купальской клуб. По-
мол в бою. востановление
и о нем. Добрый и Костяной
мне друг.

Parafio, 10 czerwiec⁶⁶¹
(85) 1887

Znam ile pisar' będy, bo ser
w to'żku pisze. Mam ból serca,
nie w sercu, ale w innym miej-
scu, i dla niej to gardzi serce.
Dokonała ból serca - wymianicie
boli. Tak nie i serce i kłuje,
ie nieświe z radości ani zębami
zgrytam. — Przecież, że tego
rodzaju ironja nie jest "trucizna",
jest ona antidotem na wszystkie
marne cierpienia. Dla tego lekar-
stwo trudności mędrcom ciotwie-
kowi się wyżył na świecie.
Ale jest także ironja - trucizna.
I była nią ta, która niegodnie
nie Ciebie dotknęła. Zaprzyko-
wałem ja jednak w takim ho-
mopatycznym rozciąganiu, że
byłabyś nie dostrzegła jej, gdybyś
był tam to miż iś nie przyszedł.
Z tego niepolitycznego przypuszczenia
się do winy siebie moim, jak

porównie Ciebie Kocham. Nawet
 kiedy zyrany myślał przeciw To-
 bie, tak mi to ciąży, że jak
 najprędzej przytknięć do spowiedzi.
 Utagodź mi serdecznym słowem
 Jakiś absolucyj — i pier wszystko
 dobre. — Myślał wstanie o tem,
 i bardzo powścią, że w przyszłym
 Chryzostomym Księża powinno
 mieć kobiety równie z nami
 prawo wstąpienia godności
 Kaptanickiej. Za ~~tem~~ zakon-
 nica — dla czego nie ma Kier-
 pnych? ... Dawno pogania
 mieli je, pomimo ciarych
 swich pojęć o bractwie i o
 społecznym godności Kobiet. Chry-
 stus rozkuś świat, Jaki ma sze-
 rokie pojęcie, Takie i Jaki myśli,
 a na punkcie Kaptanickim Jaki
 Kobiety ^{świat} cofnął się więcej pogani.
 Jest to jedna z tych niezgod-
 ła, których wiele w rozwoju

myli ludzkiej nadybują. Nie ma to
w przygotowaniu odpasnie ceremonii ko-
ścielnych, ale spowiadanie i wstanie.
Kaptanki, co najmniej a koniurnie,
pewnie mieć przynajmniej ^{zobacz} Fortkij
spowiadników. Do niedawna uważa-
no na ekscentryzm, że kobiety
doktoryzują, na kurcie medycyny,
choć od wieków uważano powo-
żenie akademickie. I w chorobach
ciężkich i w chorobach duszy ko-
bieta dla kobiety nieodpowied-
zialnym jest lekarzem. Wzrost
spowiadaczy mają być wielkimi
i doświadczonymi, jako ojcowie
i matki; dziś siedzą ^{całkowicie} ~~nie~~
po konfesyjonałach studienci do-
piero co wyrzuceni z ławek
szkolnych. Kochany mój spowiadaj.
Kto, ty Krótki, rozprawy Tobie
w godzinie sedykacji.

Wstajem, ale jak jestem masakra-
wany, w lewym boku, a w prawym
środku nie umiem, więc co mo-
ment kładę się na boku. Albo
witam mnie zaproszeniem, czy roz-
mawiam na przykład z kimś
środku. Dotąd jeszcze nie. Ka to
jeszcze w Krakowie i w młodych
ludziach. A tymczasem nogi coraz
bardziej odpowiadają sobie
i prędko się coraz gorzej: Od-
pożyczamy! Wtedy się kładę. Nie
lubisz zgiętej postawy. Albo
chodzę, albo leżę. Tak zawsze
byłem i z Juchem moim —
albo on iżgał wprost w nie-
bo bardzo wysoko, albo kładę
się jak w trumnie. Te nogi
nogi gniewają mnie. Już się

2)

im uprzykrzyło deptać po świecie.
 I skarżę się: Napakowujęm sobie
 coraz więcej dwa magazyny, te
 co w głowie i sercu, a my
 dwa patyli wrytbo do diwaga
 mamy! Surzylime nogi drinij
 ryde ludri mają los lepry,
 bo lekko noszą, dwie próżnie,
 po których wiato buja Tak
 i skarżę moje nogi, Jeli
Katnie nie tylko fizycznie
 ale i moralnie, bo mogły
 by dodać: I trzeci ten
 magazyn, ten co więcej piec
 si, także nam coraz więcej
 ciąży. A ten tego ^{trójkowego} ~~myślnika~~
 nie smieją mi cypić, jako
 dobre wychowanie i pod rygorem

zostaje przy domu mego.

— „Dura wickrowata” nawadza
 mnie, moja droga. W zasn-
 do powiedziala, jednal i przeciw
 niemu protestuje. „Dura” nie
 jestem — ale busie przechodza
 przemnie. I nie „wickrowate”
 one sa — ale cieple i rzyto.
 Jajne. Egoizyczne tylko ja.
 Nie moge byc teraz spokojne.
 Stare boki odchodza; swisty
 nie rozupia, i; niadychane
 pragnienia powstaja i szapie,
 sie bezskutecznie w swojej
 niemocy I jak ja w obec-
 tego moge byc zawsze
 spokojnym? Lekki nierozwiązany

dotąd zagadnicą stała przed Ju-
chem moim ; a on cieży w
takie za staby do rozwiązania
ide. Przekam zawsze i wrogie
^{logicznej} myśli i sprawiedliwości boję
i czego ^{tego} nie znajduję. ~~ich~~.
Oto mój naród upada, tak
gorzko upokorzony, dla czego ?
Chciał on ^{ma} grechy wielkie
ale i zastugi wielkie, moje
wielkie ! Gdzie, jako ^{ich} ~~roga~~ ²¹ ?
Wiem jak duszy w twórcy,
wiem dla czego rona i cier-
pia, wiem gdzie pojawia - toż
o losy mojego Jucha spokojny
jestem. Tylko ten świat
i dzieje jego stoją mi za-
gadką, i to miś między - i burzy.

Pōgostawione sę burre!....
 Przy nich znikają wrytkie
 osobiste dolegliwości moje. Nie
 myślę wtenczas o nich, a je-
 śli myślę, to przebaczeniem.

Mówię Ci, że do wielkiego
 gmadu mego Jucha wprowadza-
 ję Cię, gdzie wiele skor-
 łoś, a w nich wiele jeszcze
 niestadu i nieporządku. Zorje-
 łowai już nie moiesz. Czem
 większy gmad, tem dłużej
 go potrzebuje czasu, aby
 go uszćdzić. Pōgostawiaj
 ubodry w Jucha. Te chęćki
 jak Tatoo Jadar już uporząd-
 kowai! — Ława i łoż

3/

10/8 87

669

proszę, i sobie wyrobem z wsta-
nego lnu rąstane, a nad
tym sobie obraz świątły, a
w kociole gliniany drba-
re świecą wody, a na stole
kawałek chleba.... Jakże
mądrze, jak radzicie godne-
ść tego radzaju bogactwa!
W takiej chatupie i mój
Julek ~~nie~~ nigdyś, na ja-
kim innym świecie, mieniał
i cudu i mądriny. Ale
Karano mu wyjść z niego
i szukać nowego dla cie-
bie mieszkania. A teraz,
w tem nowem, rady sobie
daj nie moje. Za nim umrę

uporządkuj, ten mój dom — tego
 pragnę, a to iż staram, o to
 Bogu proszę. A gdybyś miał,
 że nie podoba mi się, ścisnie
 ten dom, radomę iż mnie
 rzuci, byle go opuścić w ta-
 dnie. Nie lekaj iż o mnie.
 Moje nieraz przychodzi ci
 myśl, czy nie jestem bli-
 ski obłąkania. Takie stra-
 chy już że to raz w i-
 ciu mnie napadają — i zawsze
 były słonne. Dla czego?....
 • Do wieczna w Bogu i tak
 jestem w obce Nięgo. polonizuje
 jak serce ma to kto; bo
 to nigdy nie miatec nigdy

^{niskiej}
ambicji, a dotąd mam wysokie
aspiracje. Moga mnie i miedzi
 za pyłnego, Ktośemu koba
 ni kara lekceważenie i za-
 pomnienie. Myleć się. Ktośemu
 Drog i jasna droga ku
 Niemu. A ja cuję w sobie
 to, że teraz silniejszy,
 iem wolniejszy z pył i
 jitem odosobniony.

W ostatnim podobno liście, mo-
 witem Ci w kilku odosoba-
 nych wyrazach o moim
 przyznaniu się do Synowostwa
 brzo - i prosiłam o spa-
 lenie tego listu. Nawiasem
 mówię, iż występuje sobie,

aby wrytkie moje były do
Ciebie uległej talicem mi-
nuciem. — Synostwo boie
pojmyj tak: Karol nam
Chrystus modlić i nam
wrytkim: Ojcie nasz! To
picurze ^{myram} Jego nam pre-
karanej modlitwie, w tej
modlitwie tak mrociej i g-
bokiej jak niekonieczności Stuo-
wienia. Cui i Synem Jego
Ojca, bo kwiat i owoc
~~ludski~~ Jaka ludzkiego. Chę-
roszki, chę kwitnaci, chę
Jajrewai — dla czozi w tem
pragnieniu, w tem pożuciu
nie miałbym prawa nazywać
się Synem Boga?

17/6 87 63
4/ kikut trawy jechem, ale są i,
rośną na kwiat i owoc. Ma-
ły i Septany mogą ci i wid-
kiem. Tak! — jechem Synem
Doga. Tu idźmy trawy, a
w przyrodzie iśkicem owoca-
ni na nasyćcie ośwobiona pal-
ma. — — —

Odytam fotografii Twojej
brata. Latny nutek ja-
niemożem doć ci i napatnei
na te prociweocy, które
rych cała Jura cyta,
głęboka.

Zybliewiczni ni iol. — —
Zmierzony jechem, piersi ni
mypad. Padi ni zdrowy
i kochaj mnie. Kornej
odwraci!

15 czerwca. Pora już być do
bogatym myśli i wspaniałym
chciałbym mieć i wspaniałą
iść me i...
naprawiam krywdę, który chiałam
ci i prawić, a który mi wyszedł
dostać w ostatnim Twoim liście:
Zostawiasz pół z podstawienia
niezapłacasz! Ja serce lepszy.
O! Bygodnie sam jestem. Wyje-
chali wszyscy i każdy miżę.
Dawet Jerry ze swoim manką
pojechał. Przykro mi, że
moj Książ, przyjeżdżający
w podróż do Petersburgu. Gwarantuję
i me dwóch wita gramy. Ten
wspaniałomyślny gra odbyła się
dopiero wieczorem, kiedy z Toibą
wstałem. A oto i Książ i Pamiłki
z Rudniczowa przyjechał i opowiada
ja mi przybycie na hilla dni
czerwonych pań, które chcą mnie
odwiedzić. Lavinia Książu wstaje
przyjeżdżają! Można dojechać, chodząc po
kółkiem w Humie adwokatów, powołanie
i mnie tutaj roztok. Zawsze Tobie witamy Kł.

15 czerwca. Pora już być do
bogatym myśli i wspaniałym
chciałbym mieć i wspaniałą
iść me i...
naprawiam krywdę, który chiałam
ci i prawić, a który mi wyszedł
dostać w ostatnim Twoim liście:
Zostawiasz pół z podstawienia
niezapłacasz! Ja serce lepszy.
O! Bygodnie sam jestem. Wyje-
chali wszyscy i każdy miżę.
Dawet Jerry ze swoim manką
pojechał. Przykro mi, że
moj Książ, przyjeżdżający
w podróż do Petersburgu. Gwarantuję
i me dwóch wita gramy. Ten
wspaniałomyślny gra odbyła się
dopiero wieczorem, kiedy z Toibą
wstałem. A oto i Książ i Pamiłki
z Rudniczowa przyjechał i opowiada
ja mi przybycie na hilla dni
czerwonych pań, które chcą mnie
odwiedzić. Lavinia Książu wstaje
przyjeżdżają! Można dojechać, chodząc po
kółkiem w Humie adwokatów, powołanie
i mnie tutaj roztok. Zawsze Tobie wicory Kł.

[illegible][illegible][illegible][illegible][illegible][illegible]

15 czerwca. Pora już być do
bogatym myśli i wspaniałym
chciałbym mieć i wspaniałą
iść me i...
naprawiam krywdę, który chiałam
Ci i prawić, a który mi wyszedł
dostał w ostatnim Twoim liście:
Zostawiasz pół z podstawienia
niezapłacasz! Ja serce lepszy.
O! Bygodnie sam jestem. Wyje-
chali wszyscy i każdy miżę.
Dawet Jerry ze swoim manką
pojechał. Przykro mi serce
moje kładę, przykro towarzysze
w podróży do Petersburgu. Gaudyng
i me dwóch wita gramy. Tam
wspaniałomyślna gra odbyła się
opiero wieczorami, kiedy z tożba
wstałem. A oto i kładę facimchi
z Rudicichowa pojechał i opowia-
da mi przybycie na kładę dni
ceterum pań, które chcą mnie
odwiedzić. Lavinia kwiatów wstaje
przytępany! Mój dożyn, chodź po
kiszyn w Humie adwokatów, pozwolę
i mnie tutaj rozkony.
Zawsze Tobie wierny Kł.

15 czerwca. Pora już być do
bogatym myśli i wspaniałym
chciałbym mieć i wspaniałą
iść me i...
naprawiam krywdę, który chiałam
Ci i prawić, a który mi wyszedł
dostał w ostatnim Twoim liście:
Zostawiasz pół z podstawienia
niezapłacasz! Ja serce lepszy.
O! Bygodnie sam jestem. Wyje-
chali wszyscy i każdy miżę.
Dawet Jerry ze swoim manką
pojechał. Przykro mi serce
moje kładę, przykro towarzysze
w podróży do Petersburgu. Gaudyng
i me dwóch wita gramy. Tam
wspaniałomyślna gra odbyła się
opiero wieczorami, kiedy z tożba
wstałem. A oto i kładę facimchi
z Rudniczowa pojechał i opowia-
da mi przybycie na kładę dni
ceterum pań, które chcą mnie
odwiedzić. Lavinia kwiatów wstaje
przytępany! Mój dożyn, chodź po
kiszyn w Humie adwokatów, pozwolę
i mnie tutaj roztokę.
Zawsze Tobie wierny Kł.

15 czerwca. Pora już być do
bogatym myśli i wspaniałym
chciałbym mieć i wspaniałą
iść me i...
naprawiam krywdę, który chiałam
Ci i prawić, a który mi wyszedł
dostał w ostatnim Twoim liście:
Zostawiasz pół z podstawienia
niezapłacasz! Ja serce lepszy.
O! Bygodnie sam jestem. Wyje-
chali wszyscy i każdy miżę.
Dawet Jerry ze swoim manką
pojechał. Przykro mi serce
moje kładę, przykro towarzysze
w podróży do Petersburgu. Gaudyng
i me dwóch wita gramy. Tam
wspaniałomyślna gra odbyła się
opiero wieczorami, kiedy z tożba
wstałem. A oto i kładę facimchi
z Rudicichowa pojechał i opowia-
da mi przybycie na kładę dni
ceterum pań, które chcą mnie
odwiedzić. Lavinia kwiatów wstaje
przytępany! Mój dożyn, chodź po
kiszyn w Humie adwokatów, pozwolę
i mnie tutaj rozkony.
Zawsze Tobie wierny Kł.

15 czerwca. Pora już być do
bogatym myśli i wspaniałym
chciałbym mieć i wspaniałą
iść me i...
naprawiam krywdę, który chiałam
Ci i prawić, a który mi wyszedł
dostał w ostatnim Twoim liście:
Zostawiasz pół z podstawienia
niezapłacasz! Ja serce lepszy.
O! Bygodnie sam jestem. Wyje-
chali wszyscy i każdy miżę.
Dawet Jerry ze swoim manką
pojechał. Przykro mi serce
moje kładę, przykro towarzysze
w podróży do Petersburgu. Gaudyng
i me dwóch wita gramy. Tam
wspaniałomyślna gra odbyła się
opiero wieczorami, kiedy z tożba
wstałem. A oto i kładę facimchi
z Rudicichowa pojechał i opowia-
da mi przybycie na kładę dni
ceterum pań, które chcą mnie
odwiedzić. Lavinia kwiatów wstaje
przytępany! Mój dożyn, chodź po
kiszyn w Humie adwokatów, pozwolę
i mnie tutaj rozkony.
Zawsze Tobie wierny Kł.

Pawłów, 22 czerw. 1857

Co Tobie ingerę w karytym dniu, a sam
guszę w dniu Twojego święta, i ja wiem
i Ty wiesz. Wiem po co słowa. — Ale
chadzi o prezent na wizerania dla Ciebie.
Mam go, posyłam i podobna mi Tobie —
Ty „ultramontanka”! Prezentem ~~to~~ wiadomości:
Sповідатем się. Nie Ciż do niezadziwi
a mić Ci będzie. Mam przyjaciela,
proboszcza — kanonika w Tatrach. Koresponduję
z nim. Wiedziat, ~~że~~ że budowałem
chatę dla siebie i przyjeżdżał,
aby ją poświęcić. Znaćnie stary
odemnie stego mi mybiat — narzeka
przyjeżdżał. Półkapłan z niego widać,
przykładny kapłan, gorliwy patriota.
Prosi stuzia, białe ubory, myśli na
nieś idzie, łazna iś prosto, ma
proważ arcykapłana. Uciwiałam iś bardzo.
Korządymeliemy iś i wogwotrati wrażeń.
Sprawy Tuha i przyjeżdż, koniecznie re-
formy Kościoła były naszymi normami
głównym seminem. Z Pisma świętego

sympatię cytatami idąc ze sobą o lepsze.
I w tak wielu kwestiach godziłem się
na jedno, że mu w końcu powieǳiałem:
Jutro spowiadam się przed tobą. I tak się stało.

Ostatnią spowiedź, jak ci wiadomo, odbyłem
w Zuchwył w Szwajcarii. Dla następnej myśla-
łem o Gie Chrystura w Jerozolimie — ale, przy-
wie, czy za podgrzewką przyjdzie do skutku,
kiedy siły i zdrowie upadają. Chybaż tam
niezależnie za sporobawie, pod każdym wzglę-
dem mnie odpowiadającym, i tu w naszej
kaplicy wypowiedziałem się. Wkrótce duszę,
niezależnie prawników Chrystusowych, w której
mnie.

Z dwiema ^{stwierdz} gwałtownie składowałem się spowiedź moją.
I mogę ci je bardzo żwawie określić:
Kochałem się za wiele; gniewałem się za wiele.

Siedzę w innych Kochań, Kochań się, to grzech.
Taki po najmniejszej części Kochań, ludzie
Kobiety, swoje dzieci, ojczyznę, idąc, nawet
Ojca. I niewiem dla czego tyłko do
Kobiety odnoszę ten wyraz, Kochań się w niej,
kiedy nikt nie śmie mówić: Kocham się
w moich dzieciach, Kocham się w ojczyźnie,

Kocham cię w Bogu.

głosem łodzi i, bycie i mowi o piciu ludz-
kiej, dopóki jest to na świecie, korynda,
nieprawdliwość i niezgodna ze wstybnego:
obłuda. Głosem, to prokret cnoty w obec-
stego. Chrystus nie przemawia innej do fa-
recensów tylko słowami: "Kocham jasnowy-
i przewrotny". Nawet ulubionemu Piotrowi
raz powiedział po jakimś jego niema-
stem słowie: "Idź odemnie szatanie;" a
w świątyni Jerozolimskiej porwał w gnie-
wie ze kilka postawuńców i gnał nimi
świątobliwych handlarzy. Wiele nawet
Chrystus wiedział ~~o~~ głosem, ale ten
tylko, który nieporozumie iota, nie ma
wewnętrznej spokoju a objawia ci, suro-
wą powagę ducha. W takim głosie
jest ukryta boleść. Ciociat Chrystus
jest tych, przeciw którym ię oburzał.
Upominał cię tym głosem o koryndę i
rezygnację. Ojciec przedwzrostu. Jakże i
cię przyjmował koryndę wyrażoną
sobie! Nie cnił jej nawet. "Przebac
im Panie, bo nie wiedzą co czynią."
To modlił się, nie skarga.

Przeto nie powtarzam, moja droga, że Towa:
Drogi dołowy. Przyrzecz mi jednole, że
jesteś pełną miłości. Wiem, jak to Towa
swoją rozmieszcza? Przecież nie rządz, abym
świat mi mroźny, obajzany, a chęć na
wet starozymskim skończeniu. Pomóż mi Doro,
abym pojmował i objawiał swój grzech,
tak jak Chryśtus, Syn Jęgo.

W dniu, w którym pisałem na posty mój
ostatni list do Ciebie, przyrzecz mi Twój
z fotografią. Dziękuję Ci za nią, a tam nie,
co na list, to fotografia nie podobna mi
nie. Dla ~~tego~~^{ostat} nowoczesnego a tam bardzo
nowe rzeczy, zawsze wolę rysunek, ma-
lowidło, niżli ich potrawy plastyczne.
Fotografia z plakaty tam diuśmiejoraz.

O moich dolegliwościach muszę Ci bliżej ob-
jaśnić, kiedy tak przeciwie nicmi ię tupa-
ję. Dotychczas nigdy, ale maia ból zde-
nerwowat i osłabiat. Co z tym znakiem i ile
pachnie starością. Nogi nie bola maia, tylko
omdlewają, jeśli więcej chodzę. Także niema
czem mi chwalić. Wszystko razem do kupy
wzięwszy, niatam prowad wymówić ię od
zapowiedzianej wzięły okresu Tarkany
pań nicnijsze ię zdolnym fortai ię koto nich.

22/6/77

Kwiaty cudowny - rzadki Twoje cudny -
biały przyszedł i ta jedwabia białości 20,
stanie na nim. U nas podobny na nocna,
rude rośnie.

Medalik Jany od Ciebie Jasiowi już wisi
przy pamiotkach jego Warszawy. Ja za Jasia
drżę, bo on jeszcze tego nie rozumie.
Głupi jest sobie Jasio, ale niestety
poirany. Wiedziałem temu ujaśnić się w ka-
drichowski teatr polsko-ruski. Sam nie był
tem, ale kupił 10 biletów i zaradził
rodzić się chłopcom, którzy u mnie
książki biorą do czytania. Póki, kon-
tenci byli, ale radę z nich nieprzeprześć
podręczkowai. Jednak o wynagrodzenie
za stracony czas nieupominali się - bo
to istotnie w tym samym wypadku
jakimś liberalnemu właścicielowi mia-
ło im wydaszyć.

Wiem, że nie ma już w przyszłości roztę-
tu "precis iymy". Żyjemy - ale jak?
Wszystko do czasu żyje - kienici roztę,
bo się rozrasta. Temu kilka dni czyta-
tem, że w Poznaniu stara, restauracja
księgarnia Żupańskiego dla braku odbytej
zwinyta sprzedaje inne książki, oprócz

600
wstawiłyby nakładawcy! — Czy to objawo życia! —
Spetnia się dopiero Cesar strasne proso-
stwo Skazji: Ciemię odpadne od ojczyzny
naszej. — Rozbiony nie tylko cięstości
nie nadmierzając duchowej catości naszej.
A Cesar Rusi, Litwa, Prusy, Kurlandja
już nie nasze. Daj Boże, aby Pomarańcze,
ta Kotyła nasza, nie przepadła.

Kopala i Adaria podobno jeszcze nic
na Skorsice. Wierzę, że wyrazu uszan-
owania imienia matki a szczytnej
odcienia. W Tobie nie Kocham cię, ale
Kocham cię — w całej wyżytko.

Kornel

Pawłowo, 25 września
1884



Moja droga, Godka, jedyna! Poszedł mój
list przed kilku dniami i znova inny
idzie do Ciebie. Żony - lepszy, ciepłszy,
jakiś cię Tobie należy. Odrzucił codziennie Twój
ostatni i z każdym dniem pogodził się, ko-
cham cię więcej. Takie Ty dobra, miłośnica!
Tyle w Twoim liście słusznego kochania, tyle
języków, ożywiających serce, co z serca idzie,
aby mnie rozpromienić. Zdawałoby się, że
linijkami skazy już wynurzą się wszystkie
komplementarne sentencje omówić nie po-
zytek, tylko ciepło w nasieniu, kłótnie cu-
dyne, groźne, potęgiwać cię muszą. Ba,
kapatnia słusznego, ciepłego, głębokiego ser-
ca wynurzą się nigdy i kiedy z nich
wydobędzie się serce nowe, nieznane, cudowne
forma. A w takich formach jest magnezjum,
co działa oświeca, nie najpiękniejszy kwas
w głowie najmilszych pacjenta urodzony.
Co nie znam, wszystkie bursie i wiskay
i ciepłota, kiedy Ty mnie kochasz -
kiedy Ty kochasz moją łosć biciora w ser-
ce i przesłania na balsam dla
mnie. Jesteś jak pręta, co sok jadrzytych

Kwiatoie na miód przerabia. Pije ten
miód i zdrowiej. Co mi tam!

Zawszakaj — ja ci to lepiej języczkiem
bógwio wypowiem:

Co mi tam!
Mam serce twoje;
Nie jestem sam,
Ja we Twoje
Co mi tam!

Co mi tam!
Krwawię mnie ludnie;
Lec ciębie mam
Ty mój cudzie!
Co mi tam!

Co mi tam!
Dni szybko cięka;
Do niebios bram
Kiedalsko
Co mi tam!

Aniś ni spotrueg, jak ta piorentka z pióła
wyprasta — myleista jakby jedno westchnie,,
nie do Ciebie.

Skamie dalej poraz pisai? .. Nie! nie!
Zamiast drugiego projektowanego listu miś
leci tak kartka jak odroczona, jedno
biate skryto gołobie. Leć!

Paróio, 12 lipca 1887

88

chcę raz na prosić myślości i
do Jankas, aby potem już był dobrym,
według Twojego gustu, jak jaki świąty
— z masła.

Co ta Golicja i Głotomercja nie wyrobiła!
Trask, blask, prask, jakby zbawiciel z nie-
ba zstąpił! I to wszystko dla młodzień-
ca, który tyle na dotąd zastugi, że
mógł urodzić się synem cesarskim. A
jakie mu za to kotły, płaszczyzna i, wó-
dnic! I co picinidy na to poszło!
Gdyby choć trochę tego poszło było od
nas na bank ratunkowy w Poznaniu!
— Władimir, Dżidziński, a przecież to je-
den z najlepszych, tak kończy swój toast
dla Picinjakach: „Są chwile, w których sto-
brakaje, więc wołam z głębi duszy: Hoch!
(Dobrowia z garbą) nasz nasz polski sy-
nu, sobie zabrakło sto polskich; innym
to lokajskiej obłudzie nigdy ich nie zabraknie.
Jest niewiem, czy u nas grupa jest
rodzicielska upodlenia, czy z upodlenia

zrośnięta iś grupota. Coś równie głupiego i
 prostejo jak ta galicyjska „bergranična woli-
 cności” dla tronu i dynastji, trudno znaleźć
 w dziejach świata. Fakt ^{niekonieczny} jest taki: Bankru-
 towano, nikt jui nie chciał przysłać pieniędzy,
 Jui, więc Jasio Konstytucji, zwolano parle-
 ment, aby ludźy wciągnąć jako porządy-
 cieli dla nowych ustaw. Mimo tego
 grzescono dalej te ludźy centralizmem na
 korzyść ukochanych Niemców. Ale Niemcyli
 zaczęli wdychać do wielkiej niemiecko-
 pruskiej ojczyzny, a w r. 66 o mało co
 sama z siebie Niemcyli, więc chęć
 ukrośić jawnych zdradców, przysłać to
 iś nieco do innych ^{w monarchji} narodow-
 nych swobody, które i na nas
 spadły, bo nie mogli nas wydrzeć. Był kon-
 stytucyjnej ^{ucieczki} ~~ucieczki~~ czasem i nam coś
 iś dostaje z obfitego dla innych stołu.
 Nasz wielki politycy w Wiedniu prętkie
 sturają przy tym stole na dwóch łopach,
 kręcają ogonami i stadko patrzy, w oczy
 ministrowi; grzebią sz, niezaprzeczają
 iś, więc niekiedy otrzymują nie dojedzone
 resztki dla krajów, a niektórzy dla siebie

złote kaskietki, wstążeczki i medaliki. Tak
objawiają się pnia lojalności lepszej nagrody
nie warta — ale gdzie ta „bezgraniczna
wdzięczność” przenikająca przy każdej ^{szkole} „Sposobu”
i ci kraj cały? Chcesz mieć widok
ciekawny? Przeczytaj ten utwór temu pro-
fesorowi, co to nazwał Darowskiego „wykon-
palskiem z r. 1831,” a przestraszysz się jego
prześcieradła ~~oceanu~~. Ja już raz takie
oczy widziałem. Opowiem przy okazji oba-
wi. ~~to było~~. Przyszło do postawienia
mienie o mającym się odbyć balu doo-
skim. Pyta mnie jeden z nich: Czy kade-
będzie na jutrzejszym balu? — Nie. — A
to dla czego? — Proszę zobaczyć moją oj-
czyznę, nieprzestępuję.

Jakiś grafit Czarniacki, wzięty z tej
samej rodziny co Stefan, sprzedał Seran-
za dwa miliony marek wienii polskiej
niemiecowi; tak z dobrego serca, bo, jak
piszę, w interesach stał nie ile, a nie-
dawno w Komitecie ratunkowym forma-
skiem najgorzej gardłował za tryumfem
się paruwani wienii Hrom a pechło!
I maie już polskich było zabrakło.

O pogard! jak ty mnie stawisz i dusisz!
 Pizlisa gniewa i nie może, Stowani nie
 warto, bo myśniję — porostaje Stawizę
 milczenie. A ty chęć kornie a kornie,
 cnie pogodnić mnie ze światem i ludzini!
 chiatęć sobie za grzech i niestępnę, za grzech
 przeciw Ductowi i niestępnę, gdyby do tego
 przyjąć miało. Dęć w zgodzie z Dęćcem,
 ze sobą i z losem swoim, ze tem ma
 dęć chęć chęć. Wchodnić w komplanę
 ze tem, kiedy ono rozparzone, niech
 tak cęć ci, kęć o lęć, mygo
 dęć ięć tu chodni. Nic nie ma wpił
 nego między ma a tym dęćcem dęć
 moralizowany, zmaterializowany, fęć
 cionijany jak inteligentne wnętrza,
 gardzący chlebem Dęć, to niestępnę
 cęć jego potrzeby. Moja droga, jęć
 Ty mnie między ludzi niepostrzegasz.
 Wier so sama dobra. Kiedy mnie za
 przesadai do Storoiki na cęćce lub
 wpić, to dla tego, abyć w tych
 niestępnę niepotrzebować cęć ięć
 cęć o ludzi obęć, o Węćce se
 zowęć lokatorów. A Lęć dęć dęć

ze Kochany Karol, którymi sobie chciałem
 się nacieszyć, odjecha do Lwowa w tym
 samym czasie ^{był} kiedy Wasi do Katowic.
 Brak Karola ^{był} mi bardzo przykrym,
 a Ty pisanie, ^{ze Karol} ~~mi~~ ^{nie} także pokonywa-
 łem. Wierzę co kum, kiedy to się nie
 klei, rezynują z radości odwrócić Was
 na chęć. Już taka pota na mnie, na
 próby siły mego Jucha. Temu tydzień,
 stanowczo rezygnuję z podróży do
 Palestyny - a całe życie marzyłem o niej
 i ostatecznie dwa lata spędziłem na przy-
 gotowaniach służących. Kto nie potrafi
 z radości docierać rezygnacji, ten sta-
 je się niezgodnym z radością wierszy.
 Czyżbyś zwrócił uwagę? Cóżwiska
 bez róg i bez rębno - un pauvre
 homme passé, cassé et brisé. I
 nie zawsze jestem myślowy, jak sądzić,
 - czasem jestem mroczny. Kiedy moje
 jasne takiego mnie widzieli, to py-
 tają: Czy mam ci coś powiadać? -
 A ja nic nie powiadam: Nie. ~~I to~~
~~to~~ ~~to~~ ~~to~~ co zagrai? - Nie. I to
 w tonie siedzieliśmy milczący przy sobie
 - ach jacy męczliwi!

Ależ z Ciebie doktor! Mówiś o skrupach
 w moich nogach jakby z katedry. Czy to
 znaczy to męśnienie, które Jasio ma wy-
 konywać? To zapewne jakiś męśnienie
nie; jakiś serypanie, targanie, a od
 wypadku potamianie Kości. Nie Fatwa to
 Karacja, kiedy nasza cesarzowa ań do Au-
 sterdamu rok rocznie po to jedzie. Już
 ja wolę mniej targająca, miedzę - i od
 sygodnia kawa Jasiowi naciśnięć sobie
 nogi zimną wodą, w której rozpuszczo-
 na sól morska. I iłotnie z dobrym skut-
 kiem to robię.

Chciał, abym po spowiedzi w crambur
 wyszyłkił Kości. To już od moich ^{cypry} ~~ludzi~~
 kiej nie zalecy. Przebaczyć, dobre (cypry)
 Tyu, który mnie skrywdził, potrafię
 - więcej nie mogę. Spróbuj pokochać Bis-
 mark - czy Ci się uda.

Lepkowskiemu nie poradę mego autografu
 dla biblioteki Jagiellońskiej. A mnie sam
 po co. Tyu, który mnie o autograf dla
 Ciebie nagabują, nieodmawiając, to dla
 cypry nie mam komu przyjemności zrobić.
 A w zbiorach publicznych, marszałkach
 za lat sto dźwici się będą, ile to było

Stawycie ludzi, o których już nikt nie wspomina. Dopókiż miż chorążi śpiewają, może? Jeszcze nie jeden razyta: Czyje to słowa? Czy Ty wiesz kto jest autorem Marselien, Ki? Niewiem, i wielką cześć śpiewających francuzów nie wie. Narzwał się Rouget de Lisle. Dajcie sobie, aby miż chorążi jak najprędzej poszedł do zapomnienia — bo to piękną iatobę i niewoli, a w odróżnieniu Polscy przestają go śpiewać.

Ani syna, ani wnuczka dożył nim. Lada dzień sprzedawcom się ich z powrotem. Na cieżę się Dobrem przez parę dni i zater odjadę na Padole do mego stryjczanego brata Edwinstawa, bardzo kochanego a u którego już więcej jak dziesięć lat nie byłem. Zabawię tam przez czas jakiś. Nieodpisuj mi do Piotrowa, to mi liść mógłby mnie już marować. Podjęz

drąże przyrodę Ci adres. Byłem niedawno tam u Felicyi Bonberskiej. Aż mi wtedy, że tak długo do niej się myślisz. Młoczek o Anny mile ademia gospodarują na matym folwarku, który na własności nabyli. Chłop spracaliowany — ona zawsze przed

młodości i podziłości ducha. Idealna polska.
 Kierując się przez bardzo. Przewodnikiem i
 na myśli. Exar ja, więc jała w niej
 anielskości, a tak surowo jak ja, diwne
 polskie spotęgowano się. Oporozdaku mi,
 i w okolicach czołach prawie wszystkie
 diwne, które miła w swoim ja
 sione, jej gruntuć by być „temu”
 waro, zatusz najniższym egoizmem,
 prawiłte miedziem i słyktemi, niepoja
 mujące nawet uroku kolekcystwa. Edeji
 się, ie to było głośnie przerywać jej,
 usunąć się z widowni, gdzie dawał
 dla Polski tyle dobrego diatata mych,
 najzułby najgłępszych kłopot i patrio-
 tki. — Mój drogi lekarz mój Jurek
 i naj mój, jurek o moich nogach co
 powiem, że bardzo nicu zatuszować się
 w swoim liście. Ta zarysujecie się bez-
 wadnie u mnie, to wada nowa fenili-
 na. Moja babka i matka ostatnie swe
 lata w Tbilu przeżyły. ~~Ja~~ Mój jeden
 brat, znowu młody student, jej oddawał
 z trudnością chodzi. Aż, to nie, było
 głowa i ręką zdrowe i głowa do my-
 ślenia, ręką do pisania listów do Ciebie
 — o sercu nie mówię, że do grobu
 kochać się nieprzerwanie. Siłkam Twoje
 rzuci i wszystkie inne najpiękniejsze,
 Klęć się

8.

Ja moja

Pojutro odjeżdżam do mego brata
Zdzisława, potem odwiedzę star-
szego mego syna i starych
wnucząt moich. Te „boby”
stały się Kacią na burli-
wym życiu moim.

Przyszedł mi, że nie miałem
instynktu, który bardzo cią-
gnęło mnie odwiedzić, i ka-
wałem Ci czekać z ożpo-
wiciem, a Synem już
tu w Piotrowie mógłbym
być uciarać mi Twój
listem.

Wiesz już teraz, abym

przejazdowy do brata miał
jak najprędzej drogę stowa-
rniając. Adres: Węgierska góra,
p. Czortków.

Pradziada Felicya Dobroska — straż-
nica moja. W bydnici po-
moję bydnici u niej, jej
pojechać na pogrzeb. A
trzymał uż nie ile — chodził.
Ubyła mi sąsiadka, pokrewna
Tuchowi memu, a tak same-
cna dla mnie i współczująca
ca do grobowy smutek mój,
z cieniem nie była uż. Za-
myśle sprzedać swój folwarszek

i przenieść ci do Suewa albo
do mniej katarskiego mia-
i Sierka.

Pakuj ci, aro, jui Tapki
Tunje catuję - Wrytkim
i edume powtórzenie.

Kliję

Wygnanek p. Prosków
8 sier. 1887.

10
Ależ dobre, wysnienicie! wszystko ro-
bię co chce. Wierze najprzód ciele
proszam a we wnętrzu przyja-
zę na Słoneczko. Nawet przeciwy
m w przeciwną stronę, niestety też
bezwiedną wiedzę serca, że ^{trafia i} ~~trafia~~ się
w Rymin; i sam niewiem jak
się stało, że w moim Kufersku za-
lato się, Majome album Paderew-
skiego, które mam ci oddać.
Tydzień temu jak przyjechałem
do Wygnanki - a kiedy dzień tak
mi się upływa błyskawicznie,
jak mity sen. Chciał ci roz-
mówić w Tobie i mam zawsze
przy sobie, nieumieć znaleźć
wolnej chwili dla Ciebie; tru-
dno mi zabrac się do pisania.
Podobno, jak Tobie, kiedy byłeś
w Krakowie, i mnie do tej roboty

46
pokrewny mój kąt i biórko.

W Piórze tracie pióro - i zawiązanym
iżdem. Wczemż czwarte.

Edwin, najmilszy mój brat, który
razem ze mną spokrewniony. — (Nie
pióra winne, ale grdy agrament
— rozpuszczam go wody.) — Ojciec
Edwinowa był rolnikiem, jedynym bra-
tem mego ojca; matka jego jedyną
rodzoną siostrą mojej matki — i od-
pchnięci myślowywał u, w domu
własnych rodziców razem z nim,
to matka odumarta go wydawany
na świat. Kolumn, który zginął
w r. 1863, był ^{także} drugim synem mego
struja z drugą żoną, z "Kozłobrodz-
kiej". Oboje z Wincentem, od dziecka,
najbardziej ze sobą sympatyzowali.
On był i jest dotychczas
najbardziej moim poświęceniem.
Przed nim wypracowałem pióro.
moje płały poetyczne, przed nim,

niezawadza do ranego świata, lubiałem
być studentem mymura i z
wysokich myśli i nerwów, które
ropierali matę moją, głowę i serce.
Wystuchował to wszystko (młodość, bo
należę do tego świata kiejolide, który
bardzo mało mówią - a są takie kjeja
są gadatliwi. Ja, jak ci wiadomo,
czasem ^{jak się} ~~może~~, czasem sumiennie
kaskada. Mój Zwiś, to niby ska-
ła i studnia - a serce ^{u niego} (stole, go-
razce, umysł powolny, treściwy i
bogaty i podający się chętnie wa-
żeniom pochlebnym. Charakter jak
u starego Krynianina. Ojciec
z Korytka, ma dwie córki i
dwóch synów. Zora przedwójna re-
mota i jakby rodzone siostry dla
umie, córki jak przylepiał, syn-
wie, potni rozlepyde nadziei, jeszcze
w ichotach. Kieratem bratowej
i starszej córki - pójchali do
Zegierkowa. Wygnanki, prawdziwa

64
Wygnańka, nabył miś brat przed gai-
laty i robił z niej cacko. Ciasne
coś buduje i upiera i dokazuje.
Łatwo mu, bo posiada dwa inne
zameczki majątki na stotodajnem
podobu.

Już popołudniu jedziemy do Pere-
mian, do miejsc uradzenia mego.
Już blisko pół wieczu, jak je niewi-
dziadem. Każde drzewo, każda drożyna
ka stoją mi jakby żywo w pamięci.
Poremiany należały do moich rodzin-
przedali je w r. 45, aby kupić kilka
wiosek w Orenburskim. Teraz mi-
szka w Orenbursku moja ciocierna
siostra, córka mego rodzonego wuja,
zamężna za Hejdem. Ciasne uż na
by pobór podgrzynkę. Ostrudkiwai
były ślady śnieg babki, rodzinio i
ślady moich drobnych śnieg. Złazi
mi uż, że ciasne beczki były
tak jak było w Solurres. Już
teraz stoją mi try w oczach.
Koniec na dzisiaj. Małki Traci
całuje. Wypłynie serdeczne powito-
wienias.

Kornel

Wygnańka 26 sierp. 1899⁶⁹⁹

(1)

Wyobraź sobie co tu u mnie. Nic bystem
toler w Doremianach! W domu, w któ-
rym mieliśmy wyjechać, rozpadł
u siebie i toler leje. To już
temu że dwa tygodnie, moje wię-
szak mi tu toler, że tracę pojęcia
czasu. Toler leje, a ja na niego
kompunuję więcej, w swoim domu,
ju niemiecku.

Pfui, Regen und Regen!
Koth auf allen Wegen -
Da sitz' ich zu Hause
Und schmause.

Grau hab' ich und Fieber -
Wie wäre mir lieber
Dir sitzen zu Füßen
Und Küssen.

A kiedy mnie wybrano do Wiednia
chodźta gadka po kraju, że ja po
niemiecku nie umię! Otóż na to
wóć, temu lingwista od biedy, niechno
przebieg do domu do moich dyktando¹⁸⁹⁹

to nie tylko francuskie wióra, w czasie
już się zwyciężtem. Wskazuję ci, w Tadrej
francuskiej, ale włoskie, angielskie i
hiszpańskie wióra na Twój chwyt
byle Ci posyłać. Goddam! Carpo to
Bacco! Carrajo! Tak, tak —
że nie dokanier ani Tacińskich ani go-
chide wierszy, to widać tych bukalich
Daryliarow no, wiesz już (!!)
i wiesz nawet liczbę wybrzykników. Ale
w ony czas niefortunny miadun zły
zaciętnie pocię. Tę.

Wyprawa ta ^{na} Twój kraj numer
Twoich „Miniatur” i przywiozł Ci je
do Słoboki; ^{inne} ~~niektóre~~ odnieśli się dady
w Pawłowie.

Podobnie serdecznie stannie Mikulego
kiedy tak lekni za mną. Zawsze Ci
o nim mówię, że to podniósł
i rękach asysta — w każdym celu.
Cierp, ci, że ci porządek Tyrektorstwa,
Twój ci, oddawa, że w matematyce
skide skomplikacji twórczych mógł myśleć
tak długo na tym stanowisku. On

1/0ⁿ

Wygnańka górna 903
2 września 1887.

(92)

Jakie ^{nieprawdę} ~~nieprawdę~~ ^{nieprawdę} ~~nieprawdę~~ była moja
ostatnia kartka do Ciebie! A na dru-
gi dzień przyszedł telegram dono-
szący o śmierci mego ostatniego
wujka, który mnie nazwał „Ko-
chanieciem swojej Tury”. Już temu
dowodem „wujka” do nikogo adrywai-
ć nie będę! Już sam teraz
rosnę na godność mego patriarchy.
Henryk Kuciński był ciocięzym
bratem mojej matki — umarł
mając lat 82. Jedną z jego
córek, przy której we dawne
mieszkał, mówiła mi teraz:
Czy wiesz, że nie było dnia-
izby o tobie niewspominał —
a gdy dowiedział się, że jesteś
teraz na Podolu, mówił: Ktośdy
on sam pojechał, Ktośdy —

czemu nie na dwór!... Znowa
jedną drogą, Kochająca Julia od-
wraca mnie! — Pisywał do
mnie często, już, w ostatnim
roku, dyktując. Miał listy Jego
z lat moich najraniejszych, kiedy
pierwsze próby Jemu pomyśleń.
Wiele tam rad i skarówek,
ktoś mi dał mi talent kie-
rował.

Z dworu przywieziono Jego
trumnę do Chomiakowicki ^{z domu}
o tym, mile, Edie grobowca
rodziny i p. Walerjana Podkurnickiego,
który był ręką mego wuja.
Wczoraj odbył się pogrzeb. Był
tam ci moje przemówienie
nad trumną.
W radości i smutku zawsze do Ciebie.
Kornel

+ Jolanta 19 87 705

Nad trumną

S. p. Henryka Kozickiego,
w Chominkowie, d. 1 września 1887.

Może powołam stłumić try, aby niesta-
manym głosem wypowiedzieć porzeczne
słowo nad tą trumną, kryjącą
zwłoki patriarchy licornej rożiny i
licniejszych powinowatych, z którym
i ja związany krwią, sercem i duchem.

Wychowanie krzemienieckiego sokoła!
Z jej ogniska wyniosłeś świętą iskrę
i przechowales ją w sobie żywą, go-
rącą aż do chwili zgonu, a przez
dluższy czas, niżli przez pół wieku.
Z niezwykłą gotowością pełniąc suto-
we, świeże obowiązki człowieka, amio-
tes je łączyć z powołaniami w sferze
ideatów. Ciągnąłeś ciężki pług ży-
wota mając zawsze u ramion go-
towe skrzydła entuzjazmu. W dłu-
gim zawołaniu ziemianina, przy jego

trostkach
 pracy i ~~kłopotach~~, nie przedstawaty
 dźwięczy w Twojej duszy struny złote.
 Skromny, niewybredny, w potrzebach
 życia, ^{w zupełnem} zaparcie się dla dobra rodziny,
 Twoje życie sylites się powszednim,
 swojej pracy chlebem — a głodnym,
 byłeś ciągle pokarmu Duchowego!

Włogostawione to lanknienie — nigdy
 nienasycone! Ono dzieli człowieka
 od zwierzęcia i daje starcom młot,
 dość niespożyta. A kto raz zakosztował
 duchowego pokarmu, ten wie,
 że on niesie ulgę w cierpieniu,
 spoczynek i siłę w zmęczeniu — a
 ta siła, jest kotwicą w burzy; i utwierdzeniem
 wiary w zwycięstwach.

~~Podkreślenie~~ śniegu Twoich białych włosów
 słońca średnio nieraz jak płomień — i
 budzites' u niektórych ludzi śród
 czy uśmiech dla Twoich skorych za-
 paleni. Ach, Ty bolesnym odpowia-
 dates' uśmiechem ^(patrzac patrzac na cię w milczeniu) ~~nie dając odpowiedzi~~
 na rosnącą liczbę ~~sumy~~ wyrębianych i zgrzybiałych
 i którzy, z obawy pożaru, chcieliby

między nami wszytkie święte ognie
i przewodnie światła pogasić.

Odszedłeś nas. Potoczyłeś się z ojcami
jednej z Tobą wiary i jednej miłości.
O ojcowie, opiekunowie narodu! Gdzie
Kotwick zaniosta was sprawiedliwość?
Woli bożej, wam ta ziemia rodzinna,
Kolebka waszych duchów, nieprzestaje
świecić w pamięci. Módlcie się o lep-
sze losy dla niej — a przedewszystkiem
módlcie się o rozbudzenie sumień na-
szych. Ich martwość, ich zatwardzia-
łość była i jest główną przyczyną
naszego rozbicia i poniżenia. Nam
jawnemi są grzechy, do których w
pyśle przyznać się nie chcemy i
dla tego podnieść się z nich nie
możemy. Wy płacecie nad nami. Ile
razy widzę po nocach tak zwane
gwiardy spadające, mnie się wydaje,
że to padają wasze try ogniste.

Odszedłeś nas. To co zostało w tej
trumnie, to już nie Ty. Niema go tu,
nie tu go szukać. Ta trumna pojedzie

w wieczny cień; Ty idziesz w światłość
 wiekiwie. A jednak myśl, oho, iż
 nasz świat przy tej trumnie, otworzyć
 się nie mogą. W niej postać Twoja, zni-
 koma Twojego ducha powłoka, jakąśmy zna-
 li, kochali, dotykali. Nie Ciebie ducha,
 z którym, da Bóg, postaczym się kiedyś, ale
 tę Twoją powłokę żegnamy. Od was, ~~tu~~
~~we trach stojących~~, Jemu najbliższych,
 ja żegnać tych drożich sążatków nie
 będę. Wasze try i bolesne drzenie dusz
 waszych wymowniejsze są.

Od siebie, wprost do Ciebie, jakby na-
 ucho, ^{niebo} ~~tel~~ powiem. Byłeś oś najraniejszą
 mojej młodości jednym ze światłanych
 przewodników moich. Na syna mitują-
 cego ojczymę i Twoje ręce mnie kłó-
 saty. Pierwsze moje ^(próby pisarskie) ~~(próby pisarskie)~~
^{pisarskie} Twojego sądu szukały. Byłeś mi radą,
 zachętą, często bodźcem. Kochałeś mnie,
 wierzyłeś we mnie — czy Cię zawiodłem?
 Wiele mi dałeś — czemu Ci się odptę?...
 Niech moja miłość i wdzięczność so-
 waryszą duchowi Twemu na wszystkich
 drogach Jego!
 Do widzenia.....

K. U.

12/9 887¹⁰⁹

93

Dzis' mijsierdiam. W droższe rzucę się
 karłow. Już mi takie serce bije,
 jak gdybym był o pół mili od
 Ciebie. Jeżeli kręciennie ziemi
 nie popsuje kolei, nie urwałech
 rano sobańca ci? — Tyżko, me
 stug zapowiedzi, nie dawaj znać
 o mnie nikomu w Stryju i na
 stacyi — jestem selfhelpistą. Moja
 droga, nie kazi budować żadnych
 bram tryumfalnych, ani kształtów
 chwałnej nie niktawaj — ja jestem
 ostawicki spokojny, nie lubiący
 kłótni, ani kłóścania się w sko
 To mojej grubej osoby. Owacy
 są na to, aby na ciebie uwienio
 nych zostawity sińce i guzy.
 Kwiatki Twoje stokrotnie ładniej.

Kwonef

Państw, 9 paździer. 1887

(94)

Jak racia? To wiem, że od czasu
tego, że wyjechała ona z domu. A chociaż
bym Ci wypisał moje wstrząśnienie
za wszystkie te dni, spędzone
we w domu Marym. Nie jestem
in gościem, nie jestem żadnym „ktoś”
siem” — od czasu zaledwie in, jakby
mógł ukończyć, najbliżej rodziny.
Potem mam głowę i serce, ^{zalewione} „najmil”
srebrni wspomnieniami. Powiadam Ti
je, Twój gość, kraj dotąd nie
mnie — rodzynka siewni one płuca,
wyproszę zmęczone nogi. Wiesz, że
nigdy nie miałem radości siostry,
a jedynie córkę Daisy mi może
diciątkiem odebrać. Jakiś mi się
strach i córkę — zupełnie Tobie
by przymier, która w karkoci

czekała na Ciebie. Taki Bóg Tarku
 na mnie! I ty narzucasz mnie
 swojej „Tarku boia”. Stoma takie
 i Tobia, ni, w pamięci. Jak to diu,
 wne chody Tarku! Znalizmy
 ni, takiego -- i niechci. I,
 po wielu latach, ^{opiero} wielka boleś
 i samotności serca zbliżyły nas
 do siebie i od rane śladu ^{nas}
 sobą. Tak mi Bóg Tarku, Tarku
 i dołnego odkrywai tajemnicę je-
 go i kochawai ich. Kochane.
 Kiedyś, kiedyś z pełnej cary
 pić je będzie, a ^{już} teraz ~~je~~ em.”
 Ja ni, wogostawionym, i do
 dykam ukami jej brzegów. Je-
 do z tych mało znanych sa-
 jemnie jest możliwym zwrócić
 czego Tarku — no, między na-

mi Twojga. Nie miej uś. Ja
 pomimo moich lat 64 czuję
 uś pod każdym względem tak młodo-
 tym, jak młodo który z prawdziwych
 i innych metodzieńców, a Ty
 jesteś i latami młodszy i zawsze
 młodszy — a jednak a je-
 dnak potrafimy kochać uś. ~~Twoje~~
 zapamiętałem, pomimo że objawami
 najcięższej mojej choroby nie
 kryjesz uś przedemną. My du-
 chy. Ty od wielu lat już
 Twoim — ciałem, (a i sercem Twoim
 wiem) — no, a ja o takim
 ciałem dla siebie staraję uś
 być. Niektórzy mnie lat 80
 przygryzli, zobaczyli, że mnie
 zaczęły nękać za świętego.

Idźcie Diabłu odemnie ze swo-
imi dowcipami!

W domu od Ciebie miastem nie-
miałą awanturę, ale nie warto
o niej pisać. Pósta, choćby taki
jak ja "baranek", bez awantur
w życiu nie przechodzi. To jui
nam przywilej i nieszczęście. Ero-
cja była — to nam grunt.

Turan, biorąc parasol i ka-
tore, i pędzi do swego sa-
siada znikłego na ulicę Cho-
rązowską nr. 16. Najczcowniej-
szej usmiech na swoje kora-
lowe usta i z nim wchodzi
do niego. Właśnie drugą ma-
nę po lewej z nieudolną
młotnicą. To nie — Twój usmiech

9/10 89 117

2) ad ram go uspokoi. Nie bydia
mego Srepena na jemu poswie-
 conym wiceworku w dniu 17 b. m.
 Zaczętem co' myśleć, co' pisać
 — i nowatem. Bydam natężony —
 a dusz mój przypowiada sobie,
 że po śmierci Srepena, wstąpi
 miorz Wolski, jui prawie zapo-
 mieniony a bardzo wolny pisał,
 którego jako enigmatu forma-
 tam osobicie w Braxelli, napi-
 szał słizną, fantazję, drukowaną
 w piśmie westrawickim. Równie
 co' pięknego nie potrafiłby na-
 pisać, wstasura mające sermion
 na Karku. A dożył Byj miał
 Jai i co' niepośledniego,
 wóży w Byju wypaśku nuni-
 naji ni, alej przypowieści pu-

blisc polskiej jednego z wiarych
 synów ojczyzny, niewytkłym
 talentem poetyckim uposażonego.
 Ten wieść znalazł w dziele
 napisanem o Sroponie — i poznał.
 Tam je — a jui samo umie-
 nienie tego wieśna wiadom
 o jego wartości. Ten biedny
 Wolski samarytan był człowie-
 kiem, cichym pracującym na-
 życie, wprost stronił wykreśla-
 conym i zdołnym. Odwi-
 dawszy go w jego ubogiej
 mansardzie; czuł się był
 dla mnie — nicznie on
 ma krok przedemną. Za-
 pomniany grób jego zarobit;

nikt go naprawdę nie odwiedza;
 tutaj nicota, bez rodziny,
 iaden kwiat nie pada, nie
 prób jego — wygłoszony ^{język} wiersz
 na miesiąc polskiemu będzie
 dla niego takim przestankiem
 kwiatem. Cierpięć u niego, niż
 iluż, więcej u ciebie, niż
 gdybyśmy najpytniejszy był
 ramb o tropienie sam napisat.
 Powiad to rozrytko mikstemu
 a ufam, że on mnie poj-
 mie i rozgrypszy. Takie
 oświadczenie mu najprzeważnie
 moje uściśnienie, a tak
 go Kocham, że zamiast
 martwego piler oświeć,

proszam mu rzucić słowa z Two-
ich ust pisanych.

Marylcei całe pyta odceniamy.
Czekam na jej list, taki jak
ona do swego Tatka pisuje.

Ilustracje koniucme. Moje
nie zaraz odpowiem, bo mam
mnóstwo jawniejszych listów
do odpowiedzi. Kiedy wróć
rozwiniem. Druga Twoja mat-

ka w rękach czytuję. Dobrego
ci dnia biorę za empyrę
i przeciekam do serca. Moje

z tej jest woskowy wyrobie
kufia dla Polski. Ci Jastrzębi
a już pogubili diabła waci,

jak Pol mówi. Na wyproszone
kurs historii polskiej na lwowskiem
uniwersytecie, chodziło w ubiegłym
roku tylko jedenastu słuchaczy!

Jaś, na koniucme listu, konie Twojej
pamiętki, cały
koniec

Państwo 14 października 1887

95

drogi drogie dziecko, Przeciw jestes' do
bra, prężną i potężną, i na moje
należanie: zastas' Koninę "Rusinkę", więc
ja skorycudem "Largo" - i oho masz je
całe.

Wielka rewolucja stała się we mnie. E. I. I. I.
nizawatem jednego, a wziętem sobie innego
(jak mikuli wyraia się) - Proga! I Wtasia
jego Proga elektronizawatem. Już nie Sropeu
nie pasajes. Balthowena ciesz, Kocham, chyle
przed nim "gromowładne" ordo. Ciesz się
Senu - to to rade, że wydobylem się z nosu
nowości. Już w paru lat miastkowatem
w sobie to przemianę. Geniusz Sropeu
jako chory. A że cała europejska sfoce,
umieć jako chora, więc Sropeu rośnie
wszędzie w uznaniu. Ten jego "dół",
to kłótnia bezkresna, nieczarna, to
Kobiece omdlewanie w rozkory smyslowej,
to gwieńcie, na porós, męskie ruce
nie się na energję i moc, to lekkie
smuganie nad przepaściami lotami
białych motyli - to wyszło jest w ras,

w budniach z końca XIX wieku, i dla tego
 Sropan, coar bierniejszych jednak' będnie
 dla siebie wielbić. Zlej razem Zatorskiego,
 Nowackiego i Krasińskiego — to Sropan.
 Książki, iskry, molyki, mgły tajemne, gir-
 landy gwiazd i słońca, przepłatanie tu rękami
 wulkanicznymi, tam smokiem zwątpienia
 i rozpaczy, a nad tem wszystkim nic
 niestety — to Sropanowska muzyka.
 Nie! — mój "Opjium" foras Beethoven —
 ten stał się — nowo stworzony na po-
 dobieństwo jego. W nim zdrowie i praw-
 dliwa miłość życia, i wola i siła, i
 prostota. Kiedy wesoły, to jak dzie-
 cho; kiedy rozpacz, to jak Prometeusz;
 kiedy się modli, to jak arcykapłan;
 kiedy grzmi, to jak Jowisz. To mój
 mistrz i pan w muzyce. A w poezji
 Homer, Dante, Mickiewicz.

Wiednie, czyto bezniednie, wszystko me
 mnie porusza. Ona, moja Pani jasna.
 Przez nią poznatem Sropana i Be-
 thovena. Sropan był nam bliższy — do Be-
 thovena jeszcześmy należeraz nie došli.

cała moja istota byłaby podwójnem życiem.
 Jednom głuszkoo zrobił. Trzeba mi było
 poznać ci, zaprzyjaźnić z Dr. Weiglem,
 z tym ⁿⁱ Peltkowskim, co swopnowskij
 muzykę nazwał suchotnicą — a teraz,
 od czasu do czasu, chciałbym go mieć
 u siebie w Pawtorze — i grałby mi
 Peltkowskim. Ja potrzebuję wstuchać się
 i raz i drugi, w dobre odegranie rzeczy, aby jaś po-
 jać. A tak, czeka mnie niecierpię „
 na pracę sylabizowania. Largo mia-
 tem już w pamięci, bo mi Janna
 często ~~to~~ grała.

Ale Largo już jest — Bogu dzięki! Na
 Jego chwata to napisatem. Kubaerek west-
 chnął mi do niego. Oddaje to moje
 westchnienie pod Twoją opiekę. Oby naj-
 skuteczniej mogło ^{ono} przejść w „mroźnicę“
 te nasze ludzkie. Nie o muzykę Pe-
 showca mnie chodzi — spodobać
 się, skusku od stów moich. Wier-
 zaleń się, mój dobry aniele, do
 tego. Rozmawiaj z dyrektorem „Lutni“,
 i niech tej wimy zaprni Lergiem.

2.)

we dworze z chórami i orkiestrą.

MS Daję moje słowa pod warunkiem: Aby,
ile rany bida w koncertach głosiła,
kiedy, kupując bilet, otrzymał w do-
datku tekst mój na kartce wydrukowany.
Słowy mój, nieśledy, już i w Polsce
atczym, a ja stelać ich przeciw
nicemu z mego karabinu.

Sonaty, w której Largo, posyłam Tobie
na pamiątkę. Kiedy "Lutnia" przysłał mi
inny exemplar, to chciałbym sam
napisać słowa. "Niedokładności", to grzech
polski.

Widziałś Wale Kopera, które miałem
ze sobą w Słonie. Materia one do
zbioru "Volksausgaben Preilhopfa i
Härtla w Lipsku". W spisie znajdują
się Sonaty Beethovena w dwóch to-
mach, kiedy tam po 2 marki i
50 groszów (za razem moneta 1.50.).
Kup dla mnie te Sonaty, przegraj,
posadź zdanie pod słowem ustępy,
i przyslij. Co znaczy w spisie
dwa Beethovena Album? i 91 Kleinere

Stückle? Jeśli tam nie same melodje
do Lieder, kup je takie i zaser
prysylaj. Pyslam na to + 5. — Pys-
lam i Kartkę odcwaną z spisem wydań
Orciklopta; ta Kartkę odceluj mi.
Moją drogą, w głowie mojej często jak
w trybunale — to sprawy na dozwum.
Chybam co z brzegu — a właśnie pry-
sta ta, że mi obiecują dać do
odczytania swój diennik ~~po~~ o czołwie
Artiura ~~prawy~~. Upominam się
gorzko o niego. I znów co innego.
Balatsiera Kochanego przy sposobności
podwoi serdecznie odcennie — i za-
graj mu całą largo w bowani.
Pisze Twoje parady, to znaczy do-
konata — mogę takim pisać (jak
widzisz) swobodnie, potocznie, i do-
bra, jak teraz, i gromozę, jak
nierz, wstępnym humoru i aspo
sabicnia. Nicwolnie pisać. — a
Ty narzucasz mnie despotą. Doko-
nata! — Takie sto cwiartek listka
mego pisać, nawet miary, a dykto-
wnego, przyslij mi — Kopert niepotrzeba.

Nadmyślę wydatkois zapier. Morylke - Haja
 Iuska cotuj, sto rary + nie + tyżiz rary,
 za jej list z doskonałemi ilustracjami.
 Czy doprawdy, ja taki grubu, jak w jej
 krostrefekcie? Ty mówiasz, iem nie
 taki, jak sobie opisywałem. A choiley
 i taki - mam z tego wyrocie. Nie
 odpisuję Morylce zaraz, ale posyłam
 jej moją starą pisaną, która da
 jej obiczać.

W domu zastanowiłem Odey zdrowe - i
 nieczyty i, waz Odey. Wnuczek
 szczerzy - ma usmiechu anielski. Wy-
 Kapany Hiejki. (Ile nie jej ludnie
 popsuli usmiechu, ale jeszcze na two-
 im medalionie był on taki.) Ach,
 wtedy jeszcze jama iżyta! - Z moich
 wnuków w Tomaszowie, najstarszy
 Adas, ma wybitny typ mego radu.
 Pytasz o atmosferę. Dobra, naprawdę
 dobra. Majoliki szkolne uprzejmie
 zostady przyjęte i figurują na eta-
 żerze w "salonie". Porażaj p. Z,

Ktoś w mojej rozmowie nieusłuchał nie ad-
 wójnego. Wielki różnica to kochanie,
 a kawałek ja sobie, o sobie kiedy
 idzie. Swoją drogą, ja nadzwyczajnego
 nigdy nie nie mówię. A moja awan-
 tura w drodze, której teraz już tylko
 strona koniarna występuje nie w myśl,
 opiera w liście następującym. Za Elkecher,
 da rąbki Twoje sądzę. Powąchać
 dopiero ten jego styl średniowieczny
 — pójść je po gracie. Niemniej ten
 ta by, aby go ocenić — wskazać i ma-
 rażnąć. Traci, dla każdego, nieumyślnie
 uznająca. Aleś miałas kłopot z upa-
 kowaniem rękopisu, które są liście.
 I za to Tobie wdzięczności i dziękuję, To-
 bie, moje kochanie dusze — (niech już
 i tak będzie!) Podał ci Tobie mój
 koncept stos nie do odczytania okiem?
 W braku innego konceptu, postaram go.

Czytaj, co chcesz.

Kłójki

Stanów 27 paździer. 1887

O! co najpierw, to myślenie i sportowanie. Jesteś
ja Ciebie, jak piersi, "twoje" Kocham! Ja Cię
bie mocno Kocham! — A wiem, że Ty tak
ie nie twoje mnie Kocham — i w ten mo-
je serce i Bogostawienie. A ponieważ
Ty jesteś "czująca", a ja, według Ciebie,
mam być "rachmujący" — to coś dziwnego,
żeśmy się pokochali.

Skoro mi ty, drogich wspomnień ciśnie się
ciężko do mojej myśli. Twoja twarz
rozpromieniona, kiedy mnie ujmiesz
w oknie wagonu; — a to zapamiętanie
moich pakunków; o których sobie nie
myślał; a Twój głos, a Twój uśmiech,
a Twój spiew wierszowaniu przy fortepianie,
spiew taki pełny, jasny, przejmujący.
Wszystko było łatwe, skądne, słone, nie-
bożone. A smutni się! — za wszystkie
nasze smutne czasy. Widzisz, że na De-
strowa mi w głowie, chociaż jego sona-
ty mam teraz pod palcami.

To co piersi o wróceniu, jakiego Largo
myślisz, jest mi bardzo miłe, a to,
że dąb zranionemu sercu "pociechę", to
najmiłsze. Pożytek, chleb, zdrowie ciębie

niści bliżni i rodakom moim. A takie
dasy powinny spokojnie wsiadać. Gdy mi na-
piszesz „anonim” i, rachującą”, wiem co
o tem sądzić. Hecce Siodłowego, operetki Ofen-
bacha, te takie Luwianowie zachwycają. Nie
wierzę w polskie zapaty; są to fajerweski, po
kłosie wiskra ciemności Jure należy.

Nieraz powiniś przypomnieć dyktantem Lutni,
i, jak mówią, a starych mistrzów sty-
tuł ostrowianane rudy niecałkowicie bierze i
siarkę i trochę mydła, i z leny. Według
go jest wiele takich miejsc; mianowicie
„Eniwiastami” powinno być wolno odpisywane.

Okazał się na niemieckim pretekście i
pytał je Markowskiemu. O wynowieniu
Hannuśmowi być nie może — Sudo-
r i są na wielkie. Jeden Lipiner, Hannuś
Pana Tadeusza, może podałaby temu. Wole
wiczny projekt bez rymów.

Odrzekał odpisał. Niby nierozumiał, i py-
ta; ile arkuszy chce przedrukować — bo
na pierwszą ewentualność, porzucił się, rzucił
swoją nakładę, nieprzyjacie. Kłopotu je-
stemu raz i raz mu wyjaśnić. Ania
poruszył, podpisując kontrakt, że ja nie-
ceni na własność moje poezje oddaje.
Wyraz „Verlagsrecht” uważałem za odroczony
i, tylko do „Dziśotki” pisarstwo polskich

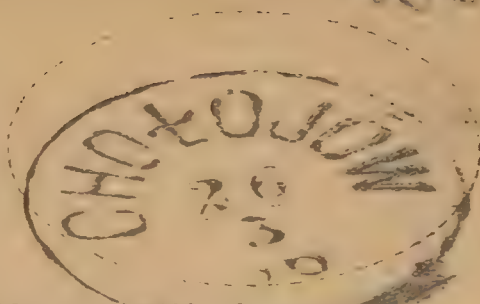
123)
Znalazłam w 10^{ty} sonacie cudne Andante. Coż, wie-
dy mi przypomniał hymn austriacki. Ty nie,
zjadujesz? „Babowę” polkę czy macie? Je-
śli niedokładna, przytulicie, ja ją skoryguję.
To prawda, że da Moniminskij niezaowadziły
o świat — ale żałuję, że jej widzieć nie mogę.
Dawno ją lubiłam. To siostra Andriusza
Kasubka, a córka Teodora historyka. Jak
Ci podziękować za Twoje koniunsktwa
już dokonane i za te, które Ciś czekały?
Tu Ciś nic nie dając, moim laure. Jak tylko
miście okazywać zastąpić Ciś, być wyko-
nawcą Twojej woli — jakże mi drogą to
wspomnienie! Czy to wspomnienie nie
miście tej Wandalce, co Twoje drzewko
Tamata — walpić. Pióra Twoje doskonale,
gdy wszystkie wyexpensuje, będzie Ciś pro-
ciw mi Kupida 100 tuzinów — a może
trochę więcej. Niech już idzie ten mi-
ście listowy — już pisać i spisywać je-
ście. Dobranoc dziecku memu. Daj
razem, niech już jeszcze pociągają.

Jedenaste drzewko, nie na kurcie Kornel
Lisowskiej pol. ale na kurcie Historji
polskiej, bywało, a ten kurs myślała
zdać profesor, Wajnickowski. Kocham —
i da tego nieznawcę.

"Byt" nirvinia lepsze, "był" nie do lezdia
— wize myj zaci łanlon myraz
w tekstie i w nutach, i smyż
rozetka portawic "był" — In
mnyetke shernie Dzikuj —
List jutro lub pojutras.

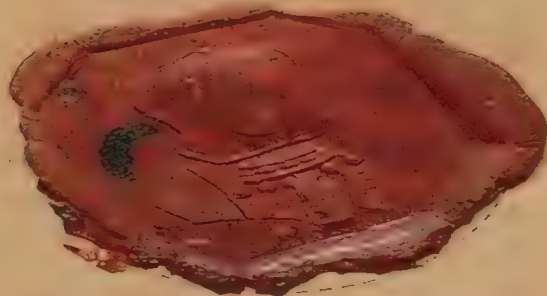
Kornel Ujejski

Stempel
des Aufgabepostantes,
Pieczęć pocztą
przyjmującej.



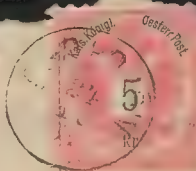
Imię, Wzrost
und Wohnung des Absenders.
Posyłającego nazwisko, miejsce
i bliższe oznaczenie mieszkania.

Kornel
Męjski
Pawłów
p. Chotów



Слѣдующія свѣдѣнія о
 Писменности въ Россіи
 въ 1812 году.

737



Wielmożna Pani

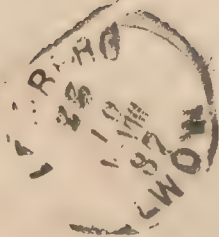
Wanda Motownicka

Lwów

Ul. Zimorowicza 16

II piętro

728



Pawłowi 7 listop. 1887

98 939

Nie jestem Kontent, że dla mnie skopio-
wałeś i przestawił wyprzedany list Bee-
thowena, teraz publikowany. Poprosiłeś mi
mój Beethowena. Taki ten list gbu-
rowaty, jak gdyby wyszedł z ryłka. A
to Jan dla adwerata w stee Minerwy
dla siebie, to już więcej niż gburowate,
bo riskie i smieszne. Molier wywoływał
i przyjmował radę dla swich utworów
od swojej kucharki — to wielkie. Ciem-
nowidnie w Tuche myśli, tem z większą
Tajadnością, ^{a od nich wiele zależy i w moim} chęta i w ten niemy, Wier-
ze jestem na wskroś demokratą, a jednak
zaprzeczę temu nie mogę, i fizjologa
wie to głębiej, że rasa jest i dla czo-
wiska; że ciałem przez krew, tradycję,
wychowanie staje się na zawsze pi-
knetyzm, a nawet i plebejizmy.
Być może, że Beethoven miał prawo
pisać i van Beethoven, ale z tego
listu wiadomo, że był synem organicz-
nego przyjaciela. W tym liście odbył się rodzinny
jego obłęd i uciążliwość. I w na-
szym, jak cała Polska wielkim, dzieckiem
znać było, że wyszedł z chodacków. ~~On~~

Kąto mi, jego niechętność, pomimo
 że zblizatem się do niego jak do ota-
 ra. I właśnie dla tego — bo nie otkosm
 winno być nakrycie nie brudne. Stowacki
 wspomina w swojej storii ku nicemu,
 że nie fraku wypadł jak lokaj. I w tem
 musiała być prawda, niewątpliwa. O sta-
 nia gburumatem traktowania nioser bydlę,
 który go odwidrali, uprzedono mnie —
 i dla tego niepowarytem mi przedaję pój-
 do niego, dopokąd nie wydrakowadac w Pa-
 ryżu moja „Skarżi” i nie postadac mu
 przedtem. Napisał mi list uprzejmy, ra-
 praszający do siebie. Ten to właśnie
 list ratacitum, o iem i jakim spo-
 sobem, opowiadać ci w storii. Ale
 dla Mickiewiczów i dla Beethovenów
 nie to rwały tak mojej wagi, że nie
 mogło być o nich rozmuszać się. Swoją
 drogą list Beethowca, obud mi ciży.
 Za parę dni już o nim raport. Za to
 ten jego ulubiony wiersz „Der freie Mann”
 jakby był wyjęty z duszy mojej! Schodas,
 że ja go napisadac! Kto jest tego wie-
 ra autorem? Być może, że nie wiesz.
 Altem teraz pod palcami z Albumu
 Beethowca, Allegretto z siódmej symfonii.
 Parnawysai to Allegretto Krytykieru.

Allegretto! - a rzecz taka prosta, prosta.
Niewiedziactwo stugo co to jest. Teraz
wiesz. Czy Ty wiesz, że faktoryby nie
wzrost od nich, stugi pocmat napisał,
nie takiego Beethowena Largo lub
Allegretto interpretował. Srogi od sam
idzie w mój i w pełce. W Beethowe
nie na sto wini w głąb dokopywał
in trucha. A ponieważ nikt moich
pocmatów nie pragnie, a jeśli napi
sane, nikt ich drukować nie chce.
Wiesz tego rodzaju praca, najcięższa
fundosiciami, bawi mnie, reżysera, po
równa. A jak moja Jaska uciśnię
in, kiedy do niej przyjdę z cyklem
wydanego Beethowena w rękę i
pocmat: dla pamięci Twojej zrobiłem to!
A spróbuj ~~nie~~ ^{nie} Ty sam cięgić in
byćcie, Ty moja rejderka tu na
winni. Wszak prawda...

A! mój Ci jeszcze opowiedzieć zaba
wny charakterystykę tyżym in ślicznie
winni i Srogi. Srogi zawsze ary
stokratycznie wymusiany, ślicznie
zaniedbany, doskonale in prezentujący.

Karol Lipiński, którego porażem na dworze
w r. 1843, gdzie dał kilka koncertów, i ofiaro-
wując mu utwór: "Do Miłostki", który uzyskał
sukces i krążył w okolicach — goś przybył
przedtem, czy później, po raz pierwszy do
Paryża, udeł in pod protekcją Szwecji.
Miał on pierw "chodząca", a bieżąca za-
stał na dworze. Przyjął go Szwecja serdecznie
i obiecał porobić z nim winy, aby go
uprowadzić w świat przed zapowiedzianym
koncertem. Koncert pod względem kasy i
napływu publiczności nie udał się. "Jakiś
nieś niś udeł, stał się polsem Szwecji, kiedy
Lipiński ~~ma~~ ^{ma} w nosie ~~ni~~ ⁿⁱ urochli
wystrajnych wolać!" Dosty se stowa
do Mickiewicza, a Mickiewicz z oburze-
niem: "Patrzcie go, co za lala! On zamiast
zagładać do dury człowieka, on mu naj-
pierw w nos zagłada!"

9 listopada

Byłem w rozpaczy i miałem za-
miar opowiadać Ci mnóstwo
zabawnych i ciekawych awantur,
aż tu przyszedł Twój list zwrócić
upragniony, a w nim urzas,
abyś odczytał co przysłał, ^{wynika} co rychło

2) odczai miatcu. Za spoinienie
słokrotnie prepraram. Aleibo ~~nie~~
uprządem pod cięziarem różnych
czynności! Pytatem Elkeharda
powolnie gustując, to wart tego;
myślałem o Tobie; „Słonie” z raj;
wielkimi rąkami chłonałem;
ktoś tam nie z innym krawcem, który
mnie elegantuje; leżnikiem do
Cicilia; piśmiem pilne liły: sub..
sclny do Brockhauza i parę
listów odpowiadzi do Warszawy;
Deeklowena studjowałem; w jego
Largo upisywałem mój tekst;
gratcem witał; wiele chodząc
po pokoju, i nie mienobisz
sumatam. To ostatnie najwięcej
mi czasu zabierało. Ani Cesar,
ani Napoleon, ani Tyblitewicz,
nie mógłby mi prościej uporać,
a Tobie, moja „gostarka”, wdajesz
mi, że to wszystko takie łatwe!

744
A co, nie mówić! W tym wielkim
Kulikowie nawet porządny Kapitał
dla „Minerwy” należy znaleźć się
Tobie. I biedna Marylka zmuszona
była swoje Largo przepisywać!
Jeszcze jej Beethoven straszył do reszty
strzyżenie! Tymczasem szukam ją
i szukam za tę pracę.
Jeszcze mi też X. Florentego! Ja
również pewnie go odwiedza — niedługo
mu powiem, że chce go odwiedzić
w domu i więcej o jego wyobra-
żenie.

Largo należy do „Lutai”. Jej niech
będzie wola, czy na słuchanie,
rolnicę, czy je produkować.
Largo nie ma cechy narodowej,
ale ogólnie społeczno-religijnej.
A ponieważ „Lutai”, don't jenera-
cieranno, na myślenie, na
na tę produkcję, jak piszesz,
coś jak 100 Ur — więc byłoby

niedelikatności, wydał tak wielkiej
 ofiary od niej. Zresztą Ty wiesz
 jak ja, ze nowinizmu otrzeźwia-
 my, zapotrzebuj i teraz na te
 wspaniałe parady patriotyczne.
 Czynoń, czynoń Polska od nas in-
 da, nie idzie i demonstracyi.
 Lwów stracił ducha przez te
 czyste manifestowanie i teraz
 ducha - aby na idzie Stanicykowi!

Julii grunt, taki płon.

Ustawa wiara silny - i pytasz,
 czy mi i w treści podobas.
 Ja w sprawie miłości taki mam
 sąd: Miłość tylko dla Kobiet
 jest najwzwyższym ideałem. Przez
 nią staje się ona żoną, matką,
 staje się bodźcem i propagatorką
 dla umierających od ^{nieumierających} miłości ideałów.
 „Grenzlos” tylko dla Kobiet
 moje ^{niskład} w miłości stać się godłem.

I jeśli ja za to współczuini tu
 dnia potępia, świat pominijmy
 i Drogę zawore ja rozgłaszaj.
 Właśnie wiem Kłobasa, jako wycho-
 dziły od męczarni, już wty
 i meza niegodny.

Heinego suma sumarium nie
 lubię — i nigdy nad nim by
 nieurocznikom. Ale genialny,
 i jako takim interesuję się.
 Przyjdź mi to o nim, co
 obiecałeś.

Przepraszam jeszcze raz Twoje
 ostatnie listy i w moim, na-
 stępnym odpowiem na kwiaty,
 które przesyłałeś. Wąże mi się
 jednak, że restanuj niczemu.
 Pydnie mi zdrowa, Kochając
 jak ja Ciebie Kocham — i
 raz jeszcze Twoje całuję

Kornel

747
Pawłowi, 12/11 87.

(99)

Dziękuję ci serdecznie z dobrą wia-
domością. Brockhaus zwrócił
na przedruk wryśki moich
poetry zwróciły w jego edy-
cji. Subtelnie dobrałem ci
do niego. Bardzo twoje serce

Kł
}

Pawłow 15 listop. 1887

100

Mam Twój list i całą przesłankę. Jest
w niej pamiętnik Twój. Półrocznik go
jakimś uroczystym ruchem na biórku
- niech czeka, niech czeka - aż urzuci
je jakimś niewyobrażalnym nastrojem. Dnia
Twoja w tym pamiętniku jest - i cały
w nim Twoja miłość dla Stefana i
Twoja boleść po nim - Jakiś mi dawniej
pisałas. Jest w tem pokora, w tem
wstrzymywanie się do dotknięcia niewy-
raźny i spraw. Ja to mam w sobie.
Nie mogę i nie potrafię o mojej
matce pisać i mówić - była ona
dla mnie wielką i świętą, chociaż
obciążałam Ci to. Była moja Tat,
co są brama skrzyni u węgów
domu, a swoim duchem zapędziła
cały dom. Co więcej nadto?! A jej
duch był miły a mocny; jasny,
pozdny, choć często w ukryciu bole-
jany. Wybuchanie wyrobie, serce naj-
czulsze, charakter matki - jej więcej
nie Ci o niej nie powiem. I to

jemu, że moja jedyną chwałę chyba
 to, że byłem, że, i zawsze jestem, ko-
 chanym synem Ję. Cóż to Ję na-
 ciemniało nad sobą, ponieważ, iem-
 za Ję iście nie jedno sprawiałem
 Ję umocnienia, i po Ję miłości
 nie zawsze redtem według obietni-
 cych Ję wskazać. Dodał, nieczce-
 narowi mi aże, że ja umocniałem.
 Widział ^{za życia} moja jasna, litość a mi-
 łość usmiechnęła się do Nij, mówiąc
 z Nij. Teraz to dwie święte,
 w zupełnej zgodzie są nademną.
 O Boże! wybierz chwilę najwybit-
 ną podziwienia ię mego Ducha,
 i w takiej chwili zabierz mnie do
 Nieb! — — — Gdzie ja polecałem!
 a Ty byłeś piekarnym ogniwem,
 z którego rozwinął się ten fałsz
 między moją.
 Do rzeczy! do rzeczy realnych w życiu,
 dyktuję one mają prawo do mnie.
 Wier Brochhaus rozwolot na przedzie
 wszystkich moich rzeczy pod nastaniem

ie zaryguj, ze 400 talarów ze kaidas
 nowa edycja w jego „Bibliotece”. Ty,
 moja „gorączko” (nie docenie po denty
 godziowem mojem polycie z Ciebie zasa
 rita i z moją ^{wreckom} ~~manuscriptowem~~) jej
 chiastat za wolroni pnaaduk Kilhuna,
 stu, a nawet „Kilhu” arkusy zaryguj.
 wni iu wni z tych ewentualnych
 sum bajonistich. Ale ja, cich nowa
 ing i icopting, wiadom nicma,
 po wasznowem miowiz, na Kawat –
 i tak, mi, dy inueni subtelnowianii
 to nico napiatam. Kajpind: „Sie
 haben mich missverstanden” – a potemi:
 Ich verrichte auf die 400 Thaler nicht
 um Profit dabei zu haben, denn ich
 gebe dem neuen Verleger eines Volks-
 abgabe drine Gedichte unsort, aber
 als guter Pole will ich meinen
 Landleuten der ärmeren Klasse dien-
 lich werden. Sie, wie ich glaube,
 auch guter Deutscher können das
 verstehen. Doch in Goldsachen
 sentimental weiter sprechen wäre

zu lächerlich. I niemice wiegelt i
 prętyt. La ludnie, nawet niędzy niem
 cam — ach, iasleim to moinis, to
 u nich wiele ide. Zolaczyn, jale
 ten naid po podlegim ni irowinsiam
 i Bismarka, podnienim iin Duchow.
 Tak jui bwar iwieje iin na Wotrad
 — na Francji, po strannych klegach
 jicure nie. A u nas? A u tej
 Galicji, co ma wolnosc swobody po
 temu? kicna ludni! Ja, jedyne
 byt Cichu nicowalant, iytymu w sa
 matnoici Duchu de snieru. A Ty?
 no, powiedz mi jalei komplement.

Wistam Prochawani i o tem, ie
 pnedruk moide pverji na byi
 w lwinym kizicichu, bandu
 tanich (15 arkuszy u 1 marka)
 a pinge to, miantu na myli
 mydarwnictwo „ilroivki“. Wiez stoj
 prętydem — i, jalei powicidiatem
 Jan Sarmu. Bi tu nagabadi
 mnie boleina na moja kicroni
 niespediantka. Wier, ten niemice,

1570 755
2) Ktośemu, jako obywateli mój obywateli, nieważ
byłam porządek radek. Zdobiał i
gwastrowie prawi o wypadku. Wac
to, wypraważę mi do Santha, zrobić
muriatem. A teraz, wiesz kubi, że
w następnym roku przychodzi termin
uroczystości ^{sprawy} grobu mojej Jany,
na co potrzeba ~~200~~ 200 Wr - a kubi
chiastkę mieć drugie tyle, abym
mógł sam odwiedzić ten grób i
popłakać na nim. Odejść od ra-
sady, aby żadnej gotowości nie
brać w mojej sprawie, w mojej
Jane mi ~~prze~~ ^{od} prze natężenie.
Dziwicie pobolenie nie warto być
ofiarą - wstrzytni mu poci i
ide "fantazja" wierszopisarstwie.
Przez któryś lata niejadatem
raz miśtar, że mi uż wawa.
To, że mordowanie zwierzot
niegodne jest człowieka - i pod
upadły na zdrowie, z polecenia

i natam doktorów wrócić do miasta.
 Chodź mi teraz o zdrowie duszy
 mojej. Że grób, tak zwany „wielki”
 będzie replacowy, a to niczemu tus-
 bacji. Przekaz palic’ kystów, za-
 omydły iż za wrythiem i grób
 zostanie niekniży. Ale chciałbym
 pojechać, koniecznie pojechać. Na
 to niech radzą moje pręce. A
 i Cibie niemógłbym widzieć na
 przyrody roki. Wier’ chciałbym tak:
 Wrytho co w wydaniu „Proektu”
 sa, jali słowem rokowiarstwu iż,
 Jan „Mrówie” Jarmo — a za resty
 Jodane, w co wjeżdż „Grela”, „Pla-
 nie gniawko”, moje slowy, i wry-
 ethie inne moje pręce niera-
 wate w wydaniu lipstkiem,
 chciałbym iść pascet reinduk.
 Lecz jeszcze o tem nie mów
 nikomu, ai byś miał układ

podwiany z Beethowensem. Satis,
 już nanie to razito, ie tyle
 o tem pisać.
 Lipina ma ^{prybył} ~~prybył~~ do dołosa — czy
~~stalem~~ w garści. Poraj go, pr.
 pata na niego sweni wielkimi
 oczami — a przytłumiony na
 niemickie Largo — i nide on
 pojdie, jak sobie iżyje, na Niem.
 ce. Co z Doga, wszędzie Doga.
 A Largo moje i Beethowena
 ma taką masztów. Za „pen brat”
 jektem z Beethowensem — czyj
 to teraz, i tak nie nide to.
 Przyrosły mi w tej chwili ^{2 poudy} kostki
 pogrzebowej Ludwikowej Wolskiej.
 Umasta biedna Maria. Umasta
 naszenie!... Konata od dwóch lat,
 przeżyła ukochanego — i jęli wie.
 ryli, potoczyli się. Ożago mi,
 ie spocnie w jednym grobowcu

z Ludwikiem. Umiera w Stani-
 sławowie, a w Kartusie cyfary,
 że przetrwał jej woli do gro-
 bu familijnego w Dreżdnie.

Nieślabra była ona — niech Bóg
 błogosławi jej, której współnego
 im grobu niepokapili. Srebrni
 i w tem. Ach, czemu nie jestem
 jakim Abelardem, niestety takie,
 choć w Dalekiej przyszłości, grób współ-
 ny z Janem. Umiera mając lat
 44, tak jak Maja. Nie mówię
 w Kartusie, aby przyjęła przedgonie-
 sakramentów Bóg ducha sądzi, nie
 jego formy — ale lepiej jest podjąć
 się, w tak niezwykłej chwili, tradycyjnej
 do przekształcenia formy. Poszanowaniem
 jej i całej moim listem w czasie
 choroby Ludwika. Chciałem dla niej
 Sobie. Zwracam się do Boga —
 może za siebie, za siebie. Jeśli
 sama, błogosławi mnie teraz.
 Smutny jestem — doświadczenia.

~~Kartus~~

Jeszcze trochę. Jui mi weszły, to o to-
 bie myślę i do licha dalej pójść. Mówi
 nowy dowód, jak tutaj w tym świecie
 o wielkie i o małe Kłamstwo. Póweż, że
 miałam odmówić propozycję Gubajnowicza
 i nawet z "oburzeniem". Wysłuchał Kłamstwo.
 Chciałam wtajemniczyć Kłosem drukarowi "Gdań"
 w sanij broniąc ich ludu, z upytaniem
 o Kłosa nadesłam im do Dedy. Odpowiedzi
 jego zatrzymał. Radził Gubajnowicza, że
 byłam miłownicą. Zadej i uniej "propo-
 zycji" niczniciem. I narysowałam mnie
 "in kraitable". A zapawa, bo, jeśli mi
 kto głupiec słowem ubliży, odeślę im.
 Tego lata, w liernem dowanystwie, zdyka-
 tem im z jednym rababanyu tu hasa-
 mininem. Złaził imy im. Zbliża im do mnie
 w obec innych i mówi: Proszę wam
 swój cyferblatt, a potrzebam i porazi
 cię nie mogłem. A ja na to: "Wawes,
 me słowie, krzyci ~~im~~ skaziwkami w prawo
 i w lewo, a mój cyferblatt ^{w mieście} ston-
 dawno oraukowej gościnie. A drwi mnie
 że mają na sobie żupan i stuzia pol-
 skie buty nie umier obad po polsku,
 i nigdy nie żargonu lwowskiego. Nie mówi
 im; wam swój cyferblatt, ale: znowu cię
 z lewej, albo z widzenia". Nowy setek

z niego nieporzucić i niezawodzić. Poni-
 że słowie, że jestem ciekawym „in-
 tractable”. I równie ktoś inny przy-
 jeżdża do mnie i z Dobrodziem umie-
 chem przemawia: Pan Dobrodziej! Słuchaj na
 laurach sprzymierza. — „Nie Panie! na chłop-
 skim stoniarzynie snopku”. — Takie mi
 pokój z ludźmi — gdzie na drzewie brzo-
 podtych i ztych, a sresceni, co najniej,
 gładkich.

Mówisz mi o tem co robisz dla Marylki
 nie stypendium dla wdania — a co jej
 robisz dla Marylki, dla mego ukochanego
 „hajduka”?... Jaki ja dobry! Jaki mój.
 To jestem egoistą, a przecież wiem, że
 stypendium dla Marylki ma mieć Ciebie
 unieść gdzieś daleko, daleko....

Mój brzo, najdroższy — jeśli skarzę się
 o co, mówisz nikt — to Ciebie w rachubę
 przecież nie biorę. Powinnoś już wiedzieć
 o tem, Ty rozpisenowe dziecko moje.

Za wszystko co przesyłasz, za wszystko
 co robisz dla mnie, z Kochajcie się my-
 łą o mnie, gdzie i kiedy ja Tobie
 się odwdzięczę?!!!!!!

Pierw: „A cóż (chłopi) dopytuje się u korda-
 co toż na jego propozycję odpowiedział?”

Nie nie wiem i nieporozumieniem.

Ciebie, Marylko, ściskam i całuję — całuję
 przez was całuję! Korda

Pawłow 20 listop. 1882.

(107) 761

Obrydlivie jedem nęrowy. Każda choro-
ba podcina mnie tak, że tylko z wiel-
kim wysiłkiem wstadam ręką i
nogą — a tak samo i głową. Trudno
mi myśleć i pisać. Od Twoich ty-
godni niczego jestem. Ja już taki
o siebie niedbalec — ale czemu ty
nieczuujesz się i zanębiasz! Ty te-
ka Kochana, i taka potrzebna dla
mnie i dla mnóstwa innych ludziów.

Jakie wielkie sprawdził mi przyje-
mność porwałaję na odczytanie Twojego
pamiętnika! Z takim Kochanym
dla Ciebie i dla Artium cytałem go!
Wi Ci znam teraz lepiej, głębiej,
niż mi się zdawało, że znam Ciebie.
Kochał mi teraz, jakby pod moim
okiem od dziecka aż do rozkwitu
Twojego. Tak żywo, obrazowo umiesz
malować siebie, ludzi i swoje przy-
godę — a wszędzie prawdę, i serce
i endrowa prośbą. Przypominasz
i odwracasz moją pamięć tych,

Możesz zatem, i jui idę niema: Eyring, Tadeusz Skolimowski, Adam Zagajewski. Ten ostatni kochał ci i Bogdanowi przed swoją śmiercią — a był tobą moim wielkim przyjacielem, Ignacy do mnie, on, Kajacy do mnie, bo ja w onym czasie jako „człowiek” unikatem obywateli z ludźmi o arystokratycznych imionach. Wtedy też zamajdli wiadra do mnie, pełne niczym nieuprzedmiotowionej ekzaltacji. Może ci będzie miły widok jego pisma, to jedyne rozprawki, powstałe.

Mam już nowy kontrakt podpisany przez
Brackhaua. Kopia tego układu i projekt
wydawnictwa 9 tomików moich pism
zastępnym dla Ciebie. Uproś ^{Kogoś} któregoś z chę-
tnych dla mnie i rycentymch, aby zajęł
zajęć ich traktowaniem i ^{układaniem} kserografami.
Nie wątpię, iż do Moskwy, ale to wyda-
wnictwo jest rzadkie i ważne, a o to mi
chodzi głównie. Wiem, iż Kłody kserograf
drukują (Wielki i Zupandzi byli wyjątkiem)
i Moskwa dobrze wykazuje. Nawet do Moskwy
ile może na mnie zarobić. Jeśli moje
pisma wyniosą 40 arkuszy, to po odjęciu
kosztu druku i papieru miałaby Moskwa
£ 2000 zysku sprzedawcy 2000 exemplarzy.
Niedzieli przynajmniej mojej ^{znowa} Bibliotece do

„w kuzibach dobra porokawiana, kiedy ja sta
siebie nie... nie biore.

Wachsmann i Album Paderewskiego odytam
Ci z podziękowaniem. A za Pomnik zrobicie
w Storcie rzęzi Twoje uczucie. Czy „Serce”
można stwój zatrzymać? Chciałbym, aby
to wyszły u mnie cyfali. Proszę kiedyś,
ale, chciałbym podziękować odemnie za jego
chęć pisania do Lipska i niech mu powie,
że jestem zawsze szczęśliwym jego przyjaacielem
i prozę by nigdy o tem niezapomniał.

Kilka jeszcze odpowiedzi na Twoje zapytania.
Wyniki Twoje listy otrzymałem i ten bez
recepty. Lenau niestety nieobecny; tylko
iluzję odwiedzić jego grób w Weidling pod
Wiednem. Leci na ci-chym, wiejskim cmentarzu.
Na grobie płyta granitowa i złoty
pięć liter: Lenau — nie więcej. W polskim
cmentarzu dom barokowy, w którym u niego
był ostatnie lata spędził i tam umarł.

Graban, prowadzący mnie na cmentarz, enat
ga. Dass war ein süßes, stiller Mann,
mówił. Kiedy byłem w Weidling stara jego
siostra w tym samym domu dożywiała.
Partę listków z grobu awiałem na pamięć.
Tę prawa miał do mego serca: Polska — nie
srebrny — i Przyjaciel Polski. Znał Lenau
dobrze i mówił mi o nim, Mikołaj Doktor
Antoniewicz, Stomach Wojła Akosy.

Pisze rzeczy stary. Wierzę, że „romans” — a

przynajmniej sama mi donosiła o tej dla mnie
Klesce. Zapiłam się „po rzyj” w mitocie i
w listach Krasinickiego. Jakże teraz listy
moje wydadzą ci Tobie miłe i blaskie!
I ja nawet niesprawiedliwym skłóciłem ci dla
mnie. Cytujesz ustęp ^{z pisma} „o powrocie jako miły pro-
jekt pryncipalowi twierdzeniu” — zapomniałem
że i ja niedawno temu napisałem Ode do
powroty, nad którą umieszcza się. O nieścisłości!
Sły nam i uromam. A ^{tytuł} „Wzrost”, która
była dla Ciebie „balsamem” po moich Wzrostach,
w większej swojej potwie sense nicma. N.p.
„Początek chrześcijaństwa” być nie przewodzenie — Początek
nicma ^{przewodzenia} „Religii”. Była niechrześcijańska przed powrotem
słowa Chrystusa i to nieprzewodząco jej być silna
i podniosła. A i teraz, ser grocie Hecide go-
she, i Hyna i Dyron i wiele innych nie-
sa podawani chrześcijańskimi. I znów: „Pracownia
moja” być chemikiem, adwokatem, ale początek
nie moja być ani chemik, ani polityka,
Microchemik. Zaprawdę, że początek i chemia
to Twoja rzecz różna, ale i chemia da
się myślną początek — a co dopiero
z tych walk i powrotem narodów, które
swój jego życie polityczne. Każdy z nich
bądź narysować początek przed początek polity-
czne. A „Wzrost” cennie jest jeśli nie
promatem społecno-politycznym. A „Wzrost”
ka? a miły Chodź? Czy można ich odjąć
dnie od historii politycznej? ... I mówi jeszcze

2)

Twój Kochanek: „Poeci i praca, to dwie rzeczy bardzo różne”. Chyba w tamtym czasie, nim, jak nos i wroni — ale między pracą, roztanką w całym świecie a poecią umięję, czy ja wzięcie rzeźbi i odnie i na „dawać jej formę, musi być wielkie poświęcenie”, kiedy tak łatwo Tęcza ię za sobą. I mówi także Twój Tygryś: „Praca ma zawsze mówić i być mówiąca o Bogu, o pokoleniu wicernem, o wybranych”.

O pokoleniu wicernem! Piękne zadanie dla poezji, aby propagować bóstwo Tygrysa Katolickiego, który sprzeciwia się poezji o Bogu i rozmowi.

Alż mi być, iem pogubił rywala —

I gnuśnias

Podziela Twój zmordowanie w trudnościach jakiego doświadczenia dla dalszego, nowego kształtowania tak wiele rodujnego talentu Marylki. Cui w Twoim ostatnim liście zniszczenia i smutek pomimo najdłuższych i w nim iastio. Nież sama co moier, — a zemiom nieporozumaj.

Przytam odruchowe Marylki numeru, gdzie zachodzi ię Twój „kliniczny”. Ale ożwiolenie prasy, to mój syn składa i rachunek do dołki. Przy tej sposobności przytęli mi dyktowaych 100 Kopek i zadowolę co

wydasz. A i ft przytam za Katerdam, w którym
 wyszedł Marylli. Adai wracając ze szkoły
 nicie go kupi. A Ty, moja droga, siedź pod
 ciałem tej staj przy w domu i, prozę, bardzo
 pięknie prozę, niezaróżbaj się. Ja z przytępną
 choruję. Najadatem się na śniadania bogom,
 teraz znowu, nie będzie ciekawie zdrowym,
 najadatem na obiad miłośniczkowości do
 Podręcznika a słowem do Dobrobiej, przecież
 bitam się trochę w drodze, odbyłem podróż
 służył urob w Podręczniku i Karłowicz. Ale
 już mi lepiej.

Przesłał mi z Wierzawy o kłótni między
 dla Antoniego Pichawicza (Adama Ptuga).
 Kłótnia literaci i artystów mają ofiarować
 Album przy jubileuszu jego 40 letniego za-
 wodu piśmiennego. Wiesz, że to ciekawie nie-
 stychanie rzeczy i w dźwięczności rzeczy
 iony. Postać to:

Ciekawie lat idziez wytrwale; po drodze
 Gintli to zmięcenie kapłani i wodze,
 Za nami pustynie Kościuski zaszła,
 Przed nami czerwiec moabickich gór ściana —
 Kto przejdzie z nas igioch te mury granic?...
 Daj Tobie to Póie, byj Krzykacz ze smutku:
 Chanaan! Chanaan!

A Ty co postajes?...

Już doryć na dźwięk. Kłótni Twoje drogę
 najcenniejszą cenię.

Kornej

1757

Wstęp z wiersza
Senatowicza o Towackim
i Krasin'skim.

W naszej ojczyźnie w tem Konarsia Porcie
Dwu miało Jemę Tarkijka, nie Tuszę i
Jeden z próżności lubią, Kapad w morzu
I umarł z pychy, o pyznie Juliusze...
Trupi przekleństwo wymiotti ze światu pacy,
I skłamał, Cygan, Korywca i w Doza wieszę.
Poeta magrat z strzeliskiem modły,
Co zmarł z zawodoś ślaskich na... bankierze.
Z tabide portow wrosić o narodnie,
Byłaby smutna rzecz"

Pankiew Tournessen p. K. - Uwaga piana
ręka autora.

467

789
Pawłow 2 gruń. 1887.

102

Wieraj myprawitem paskę do Cidie a
wracajacy postanice przyniósł mi i paskę
Twoj list. Aż mi miło dwiedzić się,
że umiesz się dostać na ten świat
z krasniewiczami ludźmi. Ale, ~~to~~ świat pie-
kny - a to na mnie robactwo jakie bryd-
kie! Unikam je, obchodzę - i napę ~~in~~ 40-
stogom, że taki jakiś chrobak po mnie.
To co przyśadaś w ośmku z gawęły jest
obrydliwemu paskudztoscu - i na ukośanie
zadrękuje. Wprost tego nieproponuję, ale
chciałabyś, abym ja to ucył. Ja nie
mogę, a to dla tego, że miałbym do cy-
nia z moim nieprzyjacielem, a chło-
sta z mojej ręki wyszłaby na no-
bista zmusz. Ty to zrób sama, napisz
z tem światem oburzeniem, jakim ~~pro-~~
jektujesz. ^{Karłowa} Wiersze o Juljanie i Rygnu-
cie trzeba racjonalnie; podpisz się „Polka”
kasz w Dr. polskim Kuryna, on to
umieści. Więcej odnieść oburzenia przeciw
garcie, która takie rzeczy „dla zachowa-”
nia od zażyty” ogłasza. Bo jeśli to
miała być ironja i ukryły wyrzut
zrobionym autorowi, to jako i drugie
powinno być być jawnie i jawnie.
A najlepiej takie rzeczy nie drukować.

Z Jarosławem nie miałem o tem — to z tego
wyniknie plotkarsstwo, w które i moją
osobę gotów wnieść.

Wykrył mi już i przed światem tem,
jak go we słowach nazywano „Jerusa”,
o stędkiej, kromnej, anielsko-zielonkowej
mince, co nosi w sercu ukryty jad
zawisły do wszystkich, o których sędzi,
iż myśli od niego. A jakie takie
wiersze! — Nicde mi kto wytłumaczy,
co to ma znaczyć: Judea z próżności
lubić kępać do morza.

Wycinek odydam — Wysłkisz Twoje
listy i te dwa dawniejsze, bez re-
cipisu, o tymczasem. Podobno za 4
promiatarem któryś wrotaj f 1. na
Kalendarz do listu — Czy tak?
Razki Twoje cenię

Kornel

O wielu innych rzeczach — wkrótce.
Jeli utwór Lęga sprawia kłopot
pod niewiadomościem? — może
możliwym go przeinaczyć.
Przecież wiem, że Rodem i wielbię

Zygmunta, a jeżeli nie wierzysz
 sobie pokierować zaaplikowaną
 cytate, to tylko dla tego, że masz
 z nim "romans". Z listów Zygmuna
 da nam pierwszy tom, że pi-
 sanie do Garyńskiego.

Pawłowi 3 grudnia¹⁸⁷³
1887.

100

Ściągnę wyprawniejszym wzmorzonym list
do Ciebie, zaktualizuję naszą wiadomość
w sumieniu. Podzieliłem Twoje
oburzenie i pytałyśmy się, do
Twojego impetu — i ile zrobiliśmy.
Także sprawę należy zastanowić
a nie romansować. Wydrukowanie
wiersza Lenastowicza już było karą
dla niego — i w tym jedynie
celu ogłoszono ten wiersz. To
jasne. Niechależda tego zrobić.
My robimy, robimy się sami
do reszty. Nic nam nieprzy-
bawa a tracimy co mamy. Ty-
jemy z dnia na dzień, kasa-
miemy się własnym ciałem.
A lubimy smaczne kaszki, bo
jakkie chętnie pożeramy tych
z pomiędzy siebie, co lepsi
i zastępcy. Lenastowicz na
zasługi jako poeta, a wykładat

się crowsickiem lichym, zawistnym,
 atakującym w sposób kaniębny
 pomógł do rezy Juljowa,
 i Tygmunta. Pier miłośnic.
 Trze chrześcijańskie i sta-
 godności narodu. Prawimy
 plaster na crowsickie, co
 się nam odłoży tak bez-
 usłownie. Premawiam za
 Lenartowiczem temu grzecz-
 nie jest mi wrogiem — to
 wielkie jest rozkoszne chle-
 bne odwrócić za Kamień.
 Wiesz, moja droga, i sama
 nie do gwałtu w tej sprawie
 wie niepodobawaj, i jeżeli
 usłyszysz, że ktoś inny to
 zamysla, odwróć go od
 tego. Tak najlepiej.

gotowai' in' raniepokoi' mo'
 jeu pimeu, schie pokre-
 wne, niepuone. W To'iken
 ping na Stori. Jesure
 rano, a wnie pilno
 list deu postai'.

Podawian by urdownie

Kornej

Pawłow 5 grudnia 1887

104

1887

Otrzymałem Twoją paczkę z drogim listem.
Markwin mnie stałem swego zdrowia nie
wymownie. Nie życzę ci nicem. Mój wgląd
na swoje serce chore. Stoję ci do
tego chora i cię spokoju do którego
lepiej filozofowie Grecy już dochodzili.
Nam „po objawieniu Chrystusa, to Faworyzacji”
m. Mam Ciebie po troszę na sumie”
nie. Wyprawdzenie ci z cię Twoj
pokazuje ~~ci~~ ciemną stronę światła
i naszego narodu. Jam silny — bierze
ci, wrażeń, uniwersalem niewar
z tolu — i żyję i spokojny jestem
i z każdym dniem ^{jestem} pogodniejszy —
a to rano, coraz więcej wyrozumia
ny i miłujący. Widzę wszystko to,
odczuwam, a mimo tego stałem ci
niechętnym optymistą. I powiedziałem
tę sobie: I choćby Polski nie było!
Jest Bóg i żyje jego myślenie w ludz
kości, a ta praca morza i wód,
przez góry ruin, przez góry nara
dów, i idzie ku niemu! — Że
Jam to i ono, niech i podła, i cię

112
i wiecie, jak i kawałek, odwrócić — między bezmianowicie. W „Młodej”
a la dyktando. A na koniec muszę być to myślenie — ale

in nigdy nam, że tam jakiś dekadencja,
zjadliwa, ślina, plunął na wielkie duszy
Juljusza i Erymuntas, a w im to szkodzi?
a majemu i twojemu duchowi co to
szkodzi? Guarda e posta! — Jam
na powłoki idzie na pierwszy mego, sładem
in już oddawała „pranie” — a znowu
in, innego Ja, to rzecz dla człowieka
najbardziej. Wzrost pogody, mi błąd,
cier in, tam wielkiem słowem, które
mam w sobie, a że to, ^{dość} panie,
nad ^{ty} światem, kuje in, w coś za
swoją chemię — co to nam szkodzi?
duż więcej tym blaskiem i ciepłem,
które w nas są.
Apo, teraz o moim piśmie. Nie
tylko z Ulrońka, ale i z Gubrynowicem,
a w Krakowie z Ostojewicem i
Eupaiskim moim o ide Janie wyda-
nie Krakowa. Kaido doina książki
^{procy} in nas niema pokazu — tylko Janie
zawodów cyfelników. Gubrynowicem wy-
Janie Dąbrowski był w magazynie;
na wiec to samo doświadczeniem.
Nie pytaj mnie, ile i gdzie, Kłasi

cenę, targowici i, spuszczać z ceny
— to nie dla mnie. Wszak sami kwi-
grom — handlarze mówią, co dadzą — a
ja odpowiam: dobre, albo nie. Tak
zrobiłem temu lat 20 z Brockhausen.
Omkai żył i niedawno. Miał wydaną kras,
niedługo czekając pierwszą moją korespondencję dla
poeci czołowych. Tyle ja niedoczekam —
ale chodź mi o gościnę poeci.
A mianem tego, co by chciał iść, gości-
wie w tej sprawie wyrażać mnie? Do
Tobie tego nieporozumiałem — jeszcze raz
krym: Welo! Nieporozumiałem! —
Mógłbyś uciec. Dlatego mi dawać i,
i one tak mocno mnie kocha. Lubi
i otrzymać. W tym miejscu odpi-
ny. Jej ręce w kalendarz przy-
patrywałem i, tego. Siema jest.
To rzęzię kolana pomyślane głu-
cho. Przy podniesionych do góry, na
kuch, odwrócić tylko wtedy wypro-
wać cię, jeśli bawie i, albo
pnektina; a jeśli modli i, lub prosi,
biuś idzie w górę, a dłoń cześć
cię ugię i, — Piern, i, lity

Twoje kolegiarstwo - milych i rozmownych mi nie
kiedyś. A imię moje nie było, bo nie
było i nie było. (pisał)

4780 Adziara i swój pomysłowi powierzyć Ada,
siostrę. Moje liły, jeśli je nie zachcesz
spalić, co byłoby najniebezpieczniej a najmniej
wymowne odpowiadające, zostaw Marylę
na pamiętkę po jej ojcu chorującym.
Ona jedna wciąż nie może przeżyć,
a co się dzieje, uczi i pokocha.

Jak my Twoje odpięciuć mają Largo?
Czy to duet, czy dielicie się głosami?
Zapewne wiadomości w chora kobit
gdzie: "Możności wzrusz", zjadają dla
niebła trudności. Ale to: Largo! - więc
spiszę zakości, powolnego tempa -
zresztą, w danym razie, i to tempo
niedługoż moim, stonując się do po-
jęcia starych mistrzów, jak sam
~~formościs~~ i jak przy mnie grę
mikuli, n. p. ^{prze}stąpić w Largo franc,
fry rany wiązany, na który pada
moje słowo: zawiaranie. Jestem
jednak gotów w ostatecznej konieczno-
ści i, przeważnie - jeśli to potrzebne.
Do "Lycia" postać Largo. Prosił,
leżwie nie dągać, o jakiś wieść

2) do „Gwiazdy“, która przed Świątami wydała
mój i Głównie w celu odliczenia i nic
na Kontrybucji 2000 rubli, na którą
redakcji wydał skarano. Wierzę, że ar-
tykuł precisely wyskowił Baranowi
który wręczał polkom. A precisely ten
artykuł przechodził cenzurę! — To
już po mongolskim logice. Oboj
postaram się dać i nie wiem
czy otrzymali. Jeśli tak, napisz
o to od siebie. Oddawca mojej
namierko jest pod dozwoleniem po-
licji warszawskiej, być może że
i listy — więc niewiem, czy ota-
knij przesłali niekonfiskowano.
Ta wydruka, rozpadająca się wadliwie,
skłamała do mnie pisywać —
być może, że parę ostatnich moich
listów niedoręczyła jej.

Tarowskiemu proszę, aby wysłał
mój „Polskie Dyktando“, które ma w
odpisie, dawno temu, datam. W mo-
ich papiorach nie mam ich
zaleźć. — Czekam Twoj pamiętnik.

782
Pawło, 15 grudnia
1887.

105
Jest niczym innym. Głoszka mnie
pali. Ostatni Twój list z d. 1 gru-
dnia, i piersi w nim: Marna
jestem — spać nie mogę. Mnie
Ty na prawdę chora, a ja
głupi, bez natężenia, bez ja-
nowidzenia, nie o tem nie
wiedzę. Jak Ty możesz roka-
wiać mi w takiej niepew-
ności. Ja, umierający ręką
pięknym jawnie do Ciebie.
Ty sama nie wiem, jak mi
jesteś drogi. Ty moim
przyjacielem jedynym. Gdyby
Ci losy odniosły gdzieś do
antypodów, gdybyś był prze-
konany, że nigdy Ci więcej

niezobacz, jeszcze bydlęcy braku
 nieślimy przez Twoje serce wro-
 cone do mnie, przez Twoje słowa
 wzpomagające mnie, przez Twoją
 siłkroty idąc na mnie.

Wiedziadam co jest miłości; co
 jest przyjaźni kochliwy dotyk
 niecierpięci. Ty mi obwo-
 rzyłś iświat nieznaną. I
 przedstawia Ci za to.

Na drugi bydlęcy, idąc ci
nie iświat, mam jeszcze na
 Lwów do mego brata w Lwów
 liświat dla przedstawienia ci
 i nim i z jego rad iświat
 opłakaniem. Uregulowaniem moją
 pedrówiświat, aby przyjeżdżający
 nieprześ na dworzec kolejowy

Lucowstii, o 11^{tyj} w nocz ruszy
 dalej. Nic daję o tem nikomu
 we dworze znai, bo o tej
 porze inkai mają na wie
 na dworze moje dzieci wsa
 cąque z Trębek, i idę matka
 i siostra jadą na Święta
 do Pawłowa.

Jidli mi doniesier, co cho-
 ra i pragnie mieć. W
 dzie, zmieniu plan i
 przyjadę do dworu we
 wiedz na kilka godzin przed
 wyjściem nocnego pociągu
 — i na tydzień parę godzin
 przyjadę do Warsz. Odpiję
 natychmiast. Sam niawiem

jek i w pióro — i nie
 wiem że pióro trzymam
 w rękun i że ono chodzi
 po papierze. Dla czego
 niema już telefonu w tej
 pustyni, w której mieszkam!
 Daskarja, otaczony jestem
 i jej kajądany mnie cięży.
 A mój Duch bali wolny,
 bali gorący, i chciałby le-
 zci u Trzyda nąy i
 pataoci na Ciebie i roz-
 mawiać z Tobą.

Wier zasada

Korred

289
Pawłowo, 18 gru. 1887

136

Chwała Bogu, nie' zdawa! A i to do-
bre, że ciężej niż winę i skru-
powę. Gdyby nie to, że w ostatnim
lwie donosił o chorobliwym
niepokoju serca, na co ciępiem,
i o berserkowia i ostatnim, byłby
człowiek ciępiem. Pas de nouvelles,
bonnes nouvelles, powiedziałbym so-
bie. A tak, przesłanę cię ognia
tej fontannie — i przeleciała przez
półkę. Przynajmniej ta podoba cię
ko Anata. Nie drwinę, iem
wyrobił w sobie wielką, iść
moralną, bo widzę na naszym
rumaku, byłem zmuszony być
mai się na nim obojętność i świat
do. Niech było temu szaleńcowi
ciężko popuszyć, rzasz bierno-
na kied — i unosi. I wali przez

stały i ciemne, przyciem uścisną
podrapany, pokaleczony. Tawnię,
czaręm tyłko, unosić mnie ten
buciantaurus na ostrze czarnej
przewidzeń; a zwykłe, na niebios
sfery, na oceany stonem ogła-
ne, na niekończące błonia twie-
cące — teraz, ach teraz, po
gorzkich doświadczeniach życia,
już Tawnię zawracam, gdzie
głóg i stały kropowate.
Morze, do stajni!

A kiedyś zdrowa — bywałe zdro-
wa. Mignę tyłko przez drzwi
i pojawił się dalej. Nie mogę się
przełamać — tak mi to mia-
ło wstrętnie. Od pictureskiej mojej
młodości grzętem w niem — a
byłem surowy, sordyczny, często
nyszko nakłniony a zawsze

cudzego Jutka. — Oprocz coś tam
 matronkowi, którym rogi przysła-
 wilem, nie miałem innej skargi
 na Jutry. I pniekalem, iż wko-
 cu, iż na sta wielbiciele mia-
 tem 99 ukrytych, zawistnych wro-
 gów. Rój jaronych nieprzyja-
 ciół milszy mi teraz. Sta-
 ralem się, aby ich mieć —
 bo ciotkach twarzących zaraz
 i pniekaniem, ciotkach chosalka-
 ra — powinien ich mieć.
 Ani cenili, ani kochali mnie
 — mnie, co byłem cały młodość.
 Ceniono mnie jak ryba, którym
 się przynajmowano. A gdy się prze-
 kochali, im swój wstąpił, iż
 nie pójść w żadną niewolę
 — zniechawidnił mnie ci abde-
 ryi, a demokracji tworszy.

Kto nie pojmuje arystokracji iuka,
a ba jedza powinna miec zna-
wanie, ten w bydo idzie,
a pastuch z bierem nickej
mu przewodzi.

Gdyby choi odcieniem, ie ci
leworesy ludnie Kochajz ojcu.
me i jej iukaz! Ponedstym
jak prochy sekret w ich
sregei. Warchoty sa, jak
ich narywajz Stanicyli. Ja
dyde i drugide nicnawidz.
Sam jestem. Per nikogo przed
sobz, ani za mnz. Spicmo,
mi do grobu. — Basta!

Przez Ciebie urilaie, drogi
Komisarze wytkany londyński,
niezragaj swojemu wtoricem
przy tej robocie, a jedi mnie
Kochan, mig to ciggle na migli.

2.) Ambordiego, jako pośrednika mego
z nakładami, całym sercem przy-
muję. Uproś go oświadczenie i podzię-
kuj napróżno za wysiłki co robił.
Wiem, że mi jest murem
przyjacielem i kocham go ser-
decznie. Z „Mroiwka” niech
zaczyna, i niech stara się
z nią ułożyć Koniecnie. Dziś
ma „Mroiwka” najbardziej mi
odpowiada. Ma ona już 112
różnie kosa ubogich odbiorców
— moje nakładania niech dla
nich idą. Do i ja mroiwka
w wielkiej Krecypospolitiej
Ducha.

Moja droga, nie podnosi mądrych
rzeczy do niecałkowitej myśli,
kości. Coś tam znów ma
bzi wielkiego w tym noim

wierzyku dla Adama Włosa?
 A propaguje go jako coś
 nicnierozległego na miarę i
 nasarzan. Jarowski swoim Le-
 nastawieniem, a ty kiejchim
 stanicz i w końcu zabawę.
 Largo, to co innego. To pro-
 paguj. W całości je wyda-
 Kowano, w rezerwie gwiazdki,
 mym "Tytu", czego i nie po-
 trzebujemy. Mam już ten re-
 nst. Jeśli go nieotrzymał,
 rapin mi, to przysięg. Umie-
 niono Largo na pierwszej
 stronie. Obok "Pisni" Ma-
 lejki. Rysunek i pojęcie -
kaniebnie! Coś mi Matejko
 brakuje. Wybierz sobie, swan

jępiony w tej "Piesni", brydła,
opaska, wieszaka. Kępa, jak
od młota. Aureola nad głową,
jak czapka. Jakiesi pawie
pióra w drągach rze. Nie
rozumiem. Zje diabła, kto
rozumiem.

Za "kij" "dokumentalny" scie-
mie ci drągach. Doktorady!
Przypada do mojej kwadrata,
twojej figury i do mojej
bary, kłosa, kądurchy ry-
malicem unieśnieszelnictwa.
A byłem kiedyś chudy, bla-
dy, suchotniczy i nosilem w
ręku czerstwiejki, bagietki.
Tak to człowiek z wickiem
prosperuje.

Nieunikam, według Twojego po-
leceńia, rachku — chyba po pokojach.
Ostre, zimne powietrze szkodzi
moim płucom. Mam Kawatch
Italii w mojej chacie i cici
blaszku jej stonca w moim złot.
słym salomie.

Poryłam opłatek, który przela-
łemnie ze swoim przy wie-
czeniach ostatniej. Wyceńia najcennie-
na święta i na Rok nowy
Wam przesyłam.

Daję mi i, że na wiele
ręce i ostatniego mego listu
nieodpowiedział. Adresuj te-
raz do: Strzeliska nowe p.r.
gdzie u brata mojego stwie-
ni ^{pr} mieszka zabawis. — Listy
Jygmana i podziękowaniem oddaję.
„Serce” Twoje ratujemy — i nie od-
dam. Kęs sobie na mój koszt inne.
Rozkni Twoje cięty. Wysłaniem serdeczności.
Kornel

czy otrzymał 2 przebrania do obcowania

A jednak muszę ciż zobrazić!
Ta rzecz niepodobna. Jadę z Kiel.
Koma powozami, które mają
zabrać ze swowa moje dzieci
i gości z Trzebel. I tak
dwornio musiałbym zejść do
wskazanego hotelu i do ~~przy~~ za-
mówionego lokalu. Chce być
u Was, musiałbym być, co
najmniej, u Matynowskich, bo
on mnie w Piotrowie odwiedził,
i u Żulińskich, i u Amborskich.
Kiedy nim przystaję i w ramie
ramy. Zawsze kładę, że byłem
u swow. A dla czego u
wiele innych nie byłem!... Przy-
jeżdżę do Was w ubiorze podróżnym
możliwym zastaję innych gości. Ani
przy nide i naiciele, ani z Wami
nagadaj. Słyszane siedzenie na Kre-
setku i bawienie się to, ni owo.
Na to wszystko miałbym czas tylko

do 10^{tyj}, bo o 11^{tyj} w nocy pociąg
odchodzi, a na stacji bobreckiej Ko-
nie na mnie czekać będzie.

Więc lepiej tak:

Wracając za kilka tygodni do
domu pojedź na Lwów, gdzie stane
o 3^{iej} popołudniu. Zajadź do pod-
ręcznego hotelu. Expressem sam
Wam razi, że jestem. Przyjdziecie
do mnie Ty, Karol i Hajduczek
wczesnym na herbata. Spędzimy
racem 5-6 godzin, bo nocować
będę. A następnego ~~razu~~ odchodzą-
cym deliranssem o 7^{mej} rano
pojadę do Pawłowa. I między
nami ^{dochowany} stworzyciem sekret, że
Was widziałem, że byłem na
Lwowie. Prawda, że tak
dobrze?.... Mądrego man ad-
ratora - a praktyka w urzę-
dowaniu młodszych szafierk.

Zas' nie tę drogę obracuj
tak, aby o 11^{tyj} w nocy prosto
zajechać na Dworzec, i zsiść do wagonu,
i stamtąd dalej.

Polen

Nachtrag.

zu dem Vertrage vom 23/30 November 1865
zwischen

Herrn Kornel Ujejski in Lemberg
und

der Verlagshandlung F. A. Brockhaus in Leipzig.

§ 1.

Auf Wunsch des Herrn Kornel Ujejski, vormals in Lemberg jetzt in Pawlow (Galizien), spricht die Verlagshandlung F. A. Brockhaus Herrn Kornel Ujejski die Berechtigung zu, seine als 42 und 43 Band der Biblioteka piśmienną polską erschienenen Poesje (Gedichte) in einzelnen Abtheilungen anderweit zum Abdruck in billigen Volksausgaben benutzen zu dürfen.

§ 2.

Auf Grund dieses Zugeständnisses erlischt im beiderseitigen Einverständnis die im § 4. des oben erwähnten Vertrags ausgesprochene Verpflichtung der Verlagshandlung, und erklärt Herr Kornel

Ujejski hierdurch ausdrücklich die fernere
Gültigkeit des § 4. infolge des hier
getroffenen Abkommens für aufgehoben.
Herr Kornel Ujejski versichert daher
auch auf die Erhebung irgend welcher
Ansprüche bei etwaigen von Seiten der
Verlagshandlung zu veranstaltenden neu-
en Auflagen seiner Gedichte.

Zum Zeichen ihres Einverständnisses
mit diesen Festsetzungen haben beide
contrahirende Theile diesen in zwei gleich-
lautenden Exemplaren ausgefertigten
Nachtrag zu dem früheren Vertrag
eigenhändig unterzeichnet.

Leipzig, 21. November 1887

F. A. Brockhaus

Posen, 25. November 1887

Kornel Ujejski

Mr Wmiankowany § 4 w Jawiejszym uka-
zie brzmie tak:

§ 4. Für die zweite und jede fernere
Auflage in der Höhe von 3000 Exemplaren
hat Herr F. A. Brockhaus an Herrn Kornel
Ujejski die Summe von je Vierhundert
Thaler zu zahlen.

176
Zat. § 1, który mnie obowiązujący, jest
taki:

§ 1. Herr Kornel Ujejski überlässt das
Verlagsrecht seiner Gedichte Herrn F. W.
Brockhaus in Leipzig für die erste
und alle etwaigen folgenden Auflagen
um dieselben unter dem Titel: Poesye
Kornela Ujejskiego in zwei Bänder
als integrierenden Theil in die von
ihm herausgegebene Bibliothek pisarzy
polskich aufzunehmen.

Wypływa z tego paragrafu, że Brock-
hausowi i nadal przysługuje pra-
wo robienia nowych edycji, ale
tylko w dotychczasowej formie i
jako część przynależna do Biblio-
teki pisarzy polskich.

Ujejski



Tarotno, 20 gnuw.
1887

Taki się przedam. Staby jeszcze
dla tych, którzy mnie Kochają.
Wcz jutro, we środę, około
piątej popołudniu, zatrwoi u
Was niny podpisany najniższy
członek w klubie podłożnym.
Starajcie się, aby nie było u
Was w tej porze żadnych ab-
sentyłów, bo niechęć. Parę
godzin spędzę między Wami
w Rumowcu gronku, a o 11¹⁵
Kolejną potatkam się Talej.
A więc — do widzenia!

Włódy.

Bardzo ci wdzięczny za
„Abdory”. Jakże mi miło, że
i w dom nasza Zwi Heczen
dochodzi do jednego Szlagu.

804

1887 r

Chcę być ^{jaki} sreśliwy jak Bóg!
 Inac' tylko własne prawa,
 Niewiedzieć co obawa
 Ani gdzie kresu próg.

Waloryłem — aniołom smół;
 Zgłuszony wrzawa wojny
 Drie' kiedyś już spokojny ^{ja}
 Chcę być sreśliwy jak Bóg!

Na mojem ciele: zdrada —
 Głos jeden krzyczy: Biada!
 Głos inny krzyczy: Wróg! —
 Niechaj się świat zapada!
 Niewidzę nic, niestyszę,
 W ogromną idę ciszę,
 Chcę być ^{jaki} sreśliwy jak Bóg!

Niechaj się świat zapada!
 Ty tylko moja święta

Bądź jasna, uśmiechnięta —
Bądź szczęśliwy jak ^{świat} Bóg.

